

PRAWO I PŁEĆ

PISMO CENTRUM PRAW KOBIET



Numer 6

Numer ISSN 1640-7016

W numerze: Zabójstwa – efekt przemocy w rodzinie
• Monsteryzacja • Niesportowe zachowanie
• Czarownica na urzędzie • Prześladowana, bo jest kobietą • Milczenie aż po grób • Dziewczynki przestępczyni • Dlaczego nie odchodzą

Zaskakujące jest, iż w Polsce dyskutuje się o wysokości zagrożenia karnego, natomiast zmiana trybu ścigania ani definicji gwałtu nie zostały nigdy poddane poważnej dyskusji. Ustawodawca, sądząc po wysokości kar przewidzianych w kodeksie karnym, uznał gwałt za poważne przestępstwo. Wprowadził jednak odstępstwo od zasady ścigania tego typu przestępstw z urzędu. Gwałt to jedyne poważne przestępstwo ścigane na wniosek osoby pokrzywdzonej. Zwolennicy takiego trybu uważają, że kobieta powinna mieć prawo decydowania o wszczęciu postępowania. Gwałt jest bowiem przestępstwem, które jak żadne inne godzi w intymność i prywatność ofiary. Ale czy takie podejście ustawodawcy rzeczywiście pozostawia decyzję w rękach pokrzywdzonych kobiet? Podobnie jak Anna Kurzawa mam co do tego wątpliwości. Wiele wskazuje na to, iż w praktyce to nie ofiara decyduje, ale sprawca, wywierając na nią naciski, aby nie podejmowała działań, które mogłyby doprowadzić do pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej. W rezultacie wiele kobiet jest zastraszanych i nie składa wniosku o ściganie.

Aby czyn został uznany za przestępstwo zgwałcenia jego ofiara musi udowodnić, że sprawca stosował przemoc, groźbę bezprawną lub podstęp. Tymczasem, aby być oskarżonym o kradzież wystarczy przywłaszczyć sobie cudzą rzecz. Stosowanie przemocy jest okolicznością zaostrzającą odpowiedzialność, a nie konstytuującą przestępstwo. Jeśli ktoś kradnie używając przemocy lub grozi jej użyciem naraża się na surowszą odpowiedzialność karną. Chociaż kwestia wysokości ustawowego zagrożenia karnego nie wydaje mi się, biorąc pod uwagę dotychczasową praktykę orzeczniczą (niskie wyroki), najważniejsza to jednak, kiedy porównuje się wysokość zagrożenia karnego za gwałt i kradzież, trudno przejść wobec tego obojętnie. Warto zwrócić uwagę, że już w 1923 roku w kodeksie karnym obowiązującym na ziemiach polskich odpowiedzialność karną ponosił sprawca, który bez zgody osoby płci żeńskiej dopuścił się czynu nielegalnego.

Istniejąca ustawowa definicja przestępstwa zgwałcenia sprzyja utrwalaniu stereotypów. Nie każde NIE znaczy nie, to kobieta musi udowodnić, że jej opór był rzeczywisty, a nie pozorny, to ona musi wykazać, że groźba wzbudziła w niej obawę, że będzie spełniona.

Mam nadzieję, że zawarte w tym numerze Prawa i Płci teksty dotyczące przestępstwa zgwałcenia przyczynią się do zainicjowania dyskusji na temat zmian ustawodawczych dotyczących trybu ścigania oraz definicji przestępstwa zgwałcenia. Zwyczaj i język jakim się posługujemy odzwierciedlają, jak pisze dr. E. Górnikowska-Zwolak pozycję kobiet w społeczeństwie. Dlatego też kwestia języka, jakim opisujemy otaczającą nas rzeczywistość – tak w życiu codziennym, jak i prawie – jest tak niezwykle istotna.

Urszula NOWAKOWSKA

PRAWO I PŁEĆ

P I S M O
CENTRUM PRAW KOBIET

Zespół, dzięki któremu ukazał się
szósty numer pisma:
Hanna Dąbrowiecka,
Urszula Nowakowska
Joanna Różyńska

Redakcja i korekta:
Hanna Dąbrowiecka
Magdalena Potocka

Okładka:
Sławomir Dąbrowski

Zdjęcia:
archiwum CPK, forum Pbase

Adres redakcji:
ul. Wilcza 60 lok. 19
00-679 Warszawa
tel./fax: + 48(22) 652-01-17
tel: + 48(22) 622-25-17
e-mail:temida@cpk.org.pl

Konto: PKO BP SA XV Oddz. Warszawa
591020 1156 00007102 00599241

Projekt typograficzny, łamanie:
Sławomir Dąbrowski

Druk: „KRISMARK”

Numer ukazał się dzięki dotacji:
■ Women's World Day of Prayer – German
Committee



WYDARZENIA

Temat numeru: GWAŁT

Gwałt w polskim prawie na tle strasburskiego orzeczenia przeciw Bułgarii

Anna KURZAWA

Sytuacja prawna i faktyczna ofiar gwałtu w Polsce jest przedmiotem dyskusji. Postuluje się między innymi sformułowanie na nowo definicji zgwałcenia w kodeksie karnym. Dopóki jednak nie dokonają się zmiany w świadomości osób stosujących prawo, sytuacja ofiar zgwałcenia ma niewielkie szanse na poprawę. Autorka postuluje organizowanie szkoleń dla organów ścigania, udostępnianie i propagowanie informacji na temat standardów międzynarodowych i rozwiązań stosowanych w innych państwach oraz wprowadzenie obowiązku ścigania sprawców gwałtu z urzędu.

Wolność za wolność

Agnieszka SERZYSKO

Z analizowanych spraw oraz danych statystycznych Ministerstwa Sprawiedliwości wynika, iż liczba zgwałceń z każdym rokiem rośnie, a polityka karania za przestępstwo zgwałcenia jest coraz łagodniejsza. Ofiary gwałtów, w przeciwieństwie do sprawców, o których interesy dbają adwokaci, pozostawione są same sobie i pozbawione jakiegokolwiek opieki, nie dziwi więc fakt, że zazwyczaj nie wykorzystują możliwości dochodzenia swych praw nie chcąc przechodzić procesu wtórnej wiktymizacji. Zdaniem autorki w sprawach o zgwałcenie należy wnioskować o surowy wymiar kary.

Gwałt – uraz psychiczny

Katarzyna MIŁOSZEWSKA

Gwałt to doświadczenie przerażające i upokarzające. Nawet jeśli osoba zgwałcona nie doznała obrażeń fizycznych, konsekwencją gwałtu jest zazwyczaj długotrwały uraz psychiczny. Konieczna jest specjalistyczna pomoc, by osoba pokrzywdzona mogła przezwyciężyć skutki traumatycznego przeżycia.

4

Autorka opisuje objawy postraumatycznego urazu oraz przekonuje czytelników, także na podstawie własnych doświadczeń zawodowych, iż specjalistyczna pomoc ułatwia przezwyciężenie psychicznych skutków gwałtu i szybsze osiągnięcie stanu równowagi.

8

Podyskutujmy: OBRAZY KOBIECOŚCI

Mówią o nas, mówimy o sobie – zwyczaje językowe odzwierciedleniem pozycji kobiet w społeczeństwie

dr Elżbieta GÓRNIKOWSKA-ZWOLAK

W zwyczajowym używaniu pewnych form językowych wyraźnie odbija się rzeczywistość – widzimy, jak daleka jest jeszcze droga do świata, w którym mężczyźni i kobiety będą traktowani na równych zasadach. Musi zmienić się świadomość, myślenie i wrażliwość społeczna, by używanie żeńskich form nie było tylko pustosłowiem, lecz faktyczną zmianą, czyli poprawą.

15

Język, seks i trwoga

Joanna KLIMCZYK

Czytając podręczniki do życia w rodzinie ma się wrażenie, że człowiek – istota seksualna jest istotą patologiczną. Taki wniosek nasunął się autorce tekstu w trakcie analizowania podręczników mających przygotować młodzież do życia w rodzinie. Nie jest to jednak jedyny zarzut, który można przedstawić omawianym podręcznikom...

25

Etyka troski, czyli jak kobiety myślą i mówią o moralności

Joanna RÓŻYŃSKA

Na gruncie etyki troski nie ma działań uniwersalnie dobrych, ponieważ nie istnieją żadne abstrakcyjne reguły rozwiązywania dylematów moralnych czy konfliktów międzyludzkich. Dane zachowanie jest właściwe w konkretnej sytuacji, jeśli wyrasta ze

31

40

43

Spis treści

szczerego poczucia troski i odpowiedzialności za drugiego człowieka; jeśli uwzględnia i zaspokaja szczególne potrzeby i interesy wszystkich biorących w nim udział osób.

O autodyskryminacji, przemocy i gaszeniu pożaru durszlakiem

Hanna DĄBROWIECKA

Autorka omawia pokrótce wyniki ankiety badającej zjawisko dyskryminacji ze względu na wiek; przedstawia także problem przemocy w rodzinie, ofiarami której są starsze osoby, i usiłuje wytłumaczyć obserwowany często wśród starszych kobiet mechanizm przyzwalania na dyskryminację oraz przemoc; próbuje także zanalizować przyczyny autodyskryminacji.

ŚWIAT WOBEC KOBIET

Amnesty International przeciwko przemocy wobec kobiet

Mirella PANEK

Kampania Amnesty International „Stop przemoc wobec kobiet”, która rozpoczęła się w marcu 2004 roku, zmierza do zahamowania zjawiska przemocy wobec kobiet i jest wkładem w wysiłki podejmowane na całym świecie przez ruchy na rzecz praw kobiet.

POD PRĘGIERZEM

Gwałt usankcjonowany

Justyna PODLEWSKA

Autorka po raz pierwszy, od kiedy zajmuje się sprawami z zakresu prawa rodzinnego i opiekuńczego, miała okazję stwierdzić, jak Sąd Okręgowy w majestacie swego urzędu w uzasadnieniu wyroku przyznaje, iż przemoc i gwałt małżeński to dopuszczalne formy współżycia małżonków...

SIŁA OBYCZAJU

Prostytucja dzisiaj

dr Jan MALEC

Prostytucja jest zjawiskiem, które można oceniać pod względem moralnym, medycznym, prawnym, społecznym, kryminologicznym, a nawet ekonomicznym. Z tego względu zawsze budziła duże kontrowersje i tak będzie nadal – twierdzi autor. Wszystko zależy bowiem od tego, jakie wartości uznaje się za naczelne i na jaki aspekt zjawiska kładzie się główny nacisk.

HISTORIE PRAWDZIWE

Cała sala płacze z nami

Dagna ŚLEPOWROŃSKA

„Jestem bardzo szczęśliwa i zadowolona z udziału w programie terapeutycznym poprzez formę teatralną. Moje życie nabrało nowego wymiaru i sensu. Spotkałam wielu życzliwych ludzi, którzy podtrzymywali mnie na duchu i dodawali sił oraz wiary w siebie, tym bardziej, że nie mam kontaktu z rodziną. Nigdy nie pomyślałam, że uwierzę w siebie i stanę obok swoich problemów, a jednak tak się stało. To dla mnie wielkie przeżycie, poznałam swoją wartość. Teraz wiem, że nie jestem na przegranej pozycji i wiele rzeczy mogę zacząć od nowa.” – tak ocenia swój udział w spektaklu „Zapach dzikiej róży” ofiara, która na moment stała się katem, więźniarką z Lublińca.

PROSTO Z CENTRUM

POLECAMY

■ z Kraju

Projekt powołania Obserwatorium

Pełnomocniczka Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn, Minister Magdalena Środa chce powołać Krajowe Obserwatorium do spraw Przeciwdziałania Przemocy. Obserwatorium gromadziłoby sprawdzone programy przeciwdziałania przemocy, również te prowadzone przez organizacje pozarządowe. Ułatwiałoby wymianę doświadczeń oraz rozwijanie współpracy między instytucjami i organizacjami, w których zakresie działania leży pomoc ofiarom przemocy. Do zadań Obserwatorium należałoby także ustalanie standardów działania w zakresie przeciwdziałania przemocy, studia i badania nad przemocą, monitoring, dystrybucja informacji oraz międzynarodowa wymiana dobrych praktyk. Wstępny projekt Obserwatorium przedstawiony został na konferencji 12 stycznia 2005, w Kancelarii Premiera. Obecne były na nim organizacje pozarządowe. Po zebraniu uwag projekt Obserwatorium zostanie przedstawiony rządowi.

Manifa 2005

6 marca 2005 z placu Trzech Krzyży w Warszawie na plac Zamkowy przeszła Manifa, czyli demonstracja zorganizowana z okazji Dnia Kobiet. Pomimo niesprzyjających warunków pogodowych – śniegu i mrozu – wzięło w niej udział kilka tysięcy kobiet i mężczyzn. Wśród uczestników nie zabrakło pielęgniarek, samotnych matek i pokrzywdzonych przez „Biedronkę”. Była także wicepremier Izabela Jaruga-Nowacka, która przyłącza się do Manify co rok. Na transparentach dominowały hasła przypominające o ekonomicznej dyskryminacji kobiet, np. „Malutka to jest moja pensja”. Odnoszono się także do homofobii, czyli agresywnego i negatywnego nastawienia do mniejszości seksualnych. W okresie od 6 do 8 marca podobne marsze przeciwko dyskryminacji kobiet oraz spotkania i konferencje o tematyce równościowej odbyły się w Łodzi, Krakowie, Gdańsku, Poznaniu, Szczecinie oraz na Śląsku.

OŚKARY rozdane

8 marca 2005 w Kinie Luna w Warszawie po raz pierwszy przyznano tytuł Feministki i Feministy Roku. Laureatami nagrody zostali Magdalena Środa, Pełnomocniczka Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn oraz Wiktor Osiatyński, prawnik konstytucjonalista, ekspert w dziedzinie praw człowieka. Magdalena Środa uhonorowana została, między innymi za nieprzejednaną i upartą walkę na rzecz równych praw kobiet i mężczyzn, za bezpardonową walkę o utrzymanie niezależności urzędu, za projekt ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Prof. Wiktora Osiatyńskiego nagrodzono, m.in. za to, iż od lat głosi, że równość płci jest najważniejszą i najtrudniejszą sprawą na świecie.

Pomysłodawcą i organizatorem imprezy jest Fundacja Ośrodek Informacji Środowisk Kobiety (OŚKA).

Ustawa o dłużnikach alimentacyjnych

13 maja 2005 Prezydent podpisał ustawę o postępowaniu wobec dłużników alimentacyjnych oraz zaliczce alimentacyjnej. Ustawa z 22 kwietnia 2005 wprowadza nowe mechanizmy mające poprawić egzekucję alimentów oraz liczne zmiany w systemie świadczeń rodzinnych.

Ustawa wprowadza obowiązek współpracy pomiędzy organami samorządu terytorialnego a komornikiem sądowym. Nie rzadziej niż co pół roku, komornik będzie miał obowiązek przekazywać sądowi sprawozdanie z wszelkich czynności podejmowanych w celu wyegzekwowania świadczeń alimentacyjnych. Z kolei gmina właściwa dla miejsca zamieszkania dłużnika będzie obowiązana do informowania sądu o wszelkich przejawach opieszałości komornika. Komornik będzie miał także obowiązek informować gminę o stanie egzekucji alimentów lub przyczynach jej bezskuteczności. Ośrodek pomocy społecznej będzie mógł przeprowadzić wywiad środowiskowy u dłużnika alimentacyjnego, aby ustalić jego status materialny i przyczyny niepłacenia alimentów. Gmina będzie współpracować z urzędem pracy w celu aktywizacji zawodowej dłużnika alimentacyjnego, a w przypadku braku takiej możliwości kierować dłużnika do prac organizowanych na zasadach robót publicznych.

Ustawa przewiduje również zwiększenie swobody komornika przy ustalaniu majątku dłużnika i sposobu egzekucji, a także możliwość wytoczenia powództwa cywilnego przez gminę przeciwko osobom zobowiązanym w dalszej kolejności do alimentacji (pełnoletniemu rodzeństwu dziecka, rodzicom ojca dziecka, etc.) na podstawie art. 132 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego.

Ustawa wprowadza ponadto nową formę pomocy finansowej dla osób niezdolnych, samotnie wychowujących dzieci, które nie mogą wyegzekwować alimentów od drugiego z rodziców – zaliczkę alimentacyjną. (Bliżej o zasadach przyznawania i wysokości zaliczki alimentacyjnej można przeczytać w poradniku Centrum Praw Kobiet „O alimentach i świadczeniach rodzinnych.”)

Skarga do Strasburga za odmowę aborcji

Przed Trybunałem w Strasburgu pierwsza Polka skarży nasz kraj o złamanie jej prawa do aborcji. W 2000 r. Alicja Tysiąc była matką dwójki dzieci i cierpiała na poważną wadę wzroku. Lekarze ostrzegali ją przed kolejną ciążą, gdyż groziła ona wylewami wewnątrz oka i odklejeniem się siatkówki, a w konsekwencji ślepotą. Kiedy okazało się, że jest w ciąży, z dużym trudem udało się jej uzyskać od lekarzy zaświadczenie, które potwierdziłoby jej stan zdrowia. Lekarz położnik, do którego pani Alicja trafiła ze skierowaniem na zabieg aborcji, nie badając pacjentki zakwestionował opinię lekarza, pisząc na zaświadczeniu, że zagrożenia dla zdrowia nie ma, co w istocie je unieważniło. W wyniku narodzin dziecka, Alicji Tysiąc znacząco pogorszył się wzrok (minus 25 dioptrii). Dostała pierwszą grupę inwalidzką, oznaczającą w jej wypadku przeciwwskazanie do każdego wysiłku, w tym

opieki nad dziećmi, jak również wymóg stałej pomocy ze strony osób trzecich.

Po urodzeniu dziecka Alicja Tysiąc zdecydowała, że założy sprawę w prokuraturze. Ale ani prokuratura okręgowa, ani nawet Izba Lekarska nie dopatrzyły się nic złego w tym, jak została potraktowana przez lekarzy. Dlatego po wyczerpaniu wszystkich możliwości prawnych w Polsce postanowiła odwołać się do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, twierdząc, iż Polska naruszyła jej prawo do życia prywatnego i rodzinnego (art. 8 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka), prawo do skutecznego środka odwoławczego (art. 13 Konwencji) oraz zasadę równości (art. 14 Konwencji). Trybunał zdecydował się na rozpatrzenie skargi Polki. Skarga została już zakomunikowana Rządowi RP, który został zobowiązany do przedstawienia swojego stanowiska. Jest to jedna z najważniejszych polskich spraw rozpatrywanych obecnie przez Trybunał.

2 czerwca 2005 r. Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny oraz Helsińska Fundacja Praw Człowieka wystąpiły do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z wnioskiem o zgodę na udział w sprawie. Obie organizacje chciałyby włączyć się do postępowania w sprawie w celu przedstawienia Trybunałowi jej szerszego kontekstu. W szczególności, aby zwrócić uwagę na liczne przypadki nie przestrzegania w Polsce art. 3 ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, polegające na odmowie przeprowadzenia aborcji w przypadkach, kiedy jest to prawnie dozwolone.

W sprawie najistotniejsze jest zwrócenie uwagi na konieczność zagwarantowania kobietom skutecznego środka odwoławczego, w przypadkach kiedy (jak w sprawie Alicji Tysiąc) lekarze bezprawnie odmawiają dokonania zabiegu usunięcia ciąży. Skuteczny środek odwoławczy mógłby polegać na tym, iż pacjentka mogłaby zaskarżyć decyzję lekarza odmawiającą dokonania aborcji do niezależnej i bezstronnej komisji odwoławczej. Komisja weryfikowałaby faktyczne istnienie przesłanek uzasadniających legalne dokonanie aborcji.

Billboardy w walce ze stereotypami

Przez cały czerwienastubillboardach i siatce wielkoformatowej w Warszawie oglądać można satyryczne rysunki Andrzeja Mleczki dotyczące tradycyjnych relacji między kobietami i mężczyznami. Mleczko z charakterystycznym dla siebie poczuciem humoru wyśmiewa mężczyzn, którzy nie pomagają w domu albo nie wiedzą, że molestowanie kobiet w pracy czy stosowanie wobec nich przemocy fizycznej jest naganne. Rysunki Mleczki stanowią element ogólnopolskiej kampanii społecznej „Czas na równe traktowanie” finansowanej przez unijny fundusz Phare, a zainicjowanej przez Magdalenę Środę, Pełnomocniczkę Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn. Kampania ma na celu zwrócenie uwagi na fakt, że kobiety i mężczyźni powinni mieć zapewnione równe traktowanie we wszystkich dziedzinach życia publicznego i prywatnego. Poza prezentacją prac Mleczki, kampania obejmować będzie także inne działania, m.in.: spotkania z kobietami wiejskimi, kolportowanie ulotek o organizacjach feministycznych.

Trzy dni równości

W dniach 10-12 czerwca w ramach akcji „Dni Równości” odbyły się w Warszawie liczne imprezy promujące idee równości, tolerancji i otwartości. Wydarzeniem, które wzbudziło najwięcej kontrowersji była Parada Równości zorganizowana przez środowiska gejów i lesbijek. Parada przeszła ulicami stolicy w sobotę 11 czerwca, pomimo zakazu władz miasta. W pochodzie wzięło udział ponad 2,5 tys. osób. Maszerowali geje, lesbijki, ich przyjaciele, a także m.in. członkowie Stowarzyszenia Gejów i Lesbijek na rzecz Kultury w Polsce, organizacji Lambda, Kampanii Przeciw Homofobii oraz przedstawicielki środowisk feministycznych i politycy. Na czele parady szli – obok organizatorów – wicepremier Izabela Jaruga-Nowacka, wicemarszałek Senatu Kazimierz Kutz oraz parlamentarzyści niemieckiej partii Zielonych, którzy przyjechali w sobotę do Warszawy.

Według wielu uczestników, nielegalna parada w obronie praw mniejszości była *de facto* wielką Paradą Wolności – demonstracją przeciw zakazowi prezydenta stolicy Lecha Kaczyńskiego oraz w obronie praw człowieka.

Ustawa o równym statusie kobiet i mężczyzn odrzucona

W dniu 17 czerwca Sejm odrzucił senacki projekt ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn zakazujący wszelkiej dyskryminacji ze względu na płeć. Za odrzuceniem projektu głosowało 212 posłów, 187 było przeciw, jeden wstrzymał się od głosu. Pełnomocniczka Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn, minister Magdalena Środa określiła wyniki głosowania jako „kompromitację Sejmu”.

Projekt stanowił, że zasada równych praw kobiet i mężczyzn podlega ochronie prawnej. Stwierdzał, że dyskryminacją ze względu na płeć jest zróżnicowane traktowanie kobiety i mężczyzny z powodu ich przynależności do określonej płci, prowadzące do tego, że osoba danej płci znajduje się w bezpodstawnie gorszej sytuacji faktycznej lub prawnej niż osoba płci przeciwnej. Za dyskryminację uznawał również niezaspokajanie specyficznych potrzeb każdej płci w dziedzinie ochrony zdrowia. Projekt odróżniał *dyskryminację bezpośrednią* – podejmowanie działań powodujących sytuację, w której osoba lub grupa osób jest, była lub byłaby w tej samej sytuacji gorzej traktowana od innej osoby lub grupy osób, z powodu przynależności do określonej płci, od *dyskryminacji pośredniej* – wprowadzania pozornie neutralnych regulacji prawnych, kryteriów lub praktyk, które masą doprowadzić do szczególnej, niekorzystnej sytuacji dla osób określonej płci w stosunku do osób płci przeciwnej. Projekt zawierał zapisy o równych prawach kobiet i mężczyzn w życiu prywatnym i publicznym, dostępie do edukacji, prowadzenia działalności gospodarczej, pracy i zabezpieczenia społecznego. W miejsce Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn wprowadzał Urząd ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn oraz Przeciwdziałania Dyskryminacji, którego prezesa powoływałby premier na 5-letnią kadencję.

■ ze Świata

Lesbijskie adopcje legalne w Izraelu

18 stycznia 2005 r. izraelski sąd najwyższy wydał wyrok w sprawie o adopcję, który utoruje lesbijkom drogę do adopcji. Sprawę o adopcję trojga nastolatków wniosła w 1997 r. ich biologiczna matka. Po rozwodzie z ojcem dzieci związała się z kobietą i zapragnęła, by ona zaadoptowała jej dzieci. Choć izraelskie prawo rodzinne nie dopuszcza homoseksualnych małżeństw i jest całkowicie oparte na zasadach religijnych, sąd najwyższy uznał, że dobro dzieci przemawia za zezwoleniem na adopcję.

Decyzję sądu z entuzjazmem przyjęła partia Szinui, która walczy z przywilejami religijnej części izraelskiego społeczeństwa. W Izraelu podział na „religijnych” i „świeckich” wyraża się w stroju, modelu rodziny i miejscu zamieszkania. Szinui w grudniu 2004 r. wyszła z rządu Ariela Szarona, protestując przeciwko państwowym dotacjom dla żydowskich szkół religijnych. – *Wyrok sądu najwyższego ożywia naszą nadzieję na świeckie państwo* – powiedział jeden z rzeczników Szinui. Innego zdania są ortodoksyjni posłowie, którzy straszą Izraelczyków karą Boga, plagami i podnoszą lament z powodu „poganizacji państwa”.

(źródło: *Gazeta Wyborcza*)

Aborcja legalna w Iranie

12 kwietnia 2005 r. Islamskie Zgromadzenie Konsultatywne – irański parlament – przyjęło ustawę, która pozwala na aborcję w przypadkach zagrożenia życia matki lub uszkodzenia płodu. Po raz pierwszy od 26 lat parlament odważył się na dyskusję w sprawie tak kontrowersyjnej ustawy. Ustawę musi jeszcze zatwierdzić Rada Strażników – 12-osobowe zgromadzenie prawników i duchownych, które czuwa nad zgodnością uchwalonych przez parlament ustaw z zasadami islamu. Według nowej ustawy, do usunięcia ciąży wymagana jest opinia trzech biegłych i koronera.

(źródło: *Gazeta Wyborcza*)

Ukamenowana za cudzołóstwo

Kolejna afgańska kobieta oskarżona o cudzołóstwo została zabita przez ukamienowanie. Zdaniem Amnesty International, dyskryminacja kobiet będzie miała nadal tragiczne konsekwencje, jeżeli rząd nie podejmie konkretnych kroków by z nią skończyć. Morderstwo, którego dopuszczono się w połowie kwietnia 2005 r., jest – jak się przypuszcza – pierwszym incydentem w którym kobieta została stracona za cudzołóstwo od czasu obalenia reżimu Talibów pod koniec 2001 roku. Według relacji naocznych świadków, 29-letnia kobieta o imieniu Amina została siłą zabrana z domu rodziców położonego w dzielnicy Urgu, w prowincji Badakhan przez swojego męża i miejscowych urzędników. Następnie została publicznie ukamienowana. Mężczyzna oskarżony o popełnienie z nią cudzołóstwa podobno został uwolniony po tym, jak wymierzono mu karę w postaci stu

batów. Zgodnie z doniesieniami Amina została skazana na śmierć przez lokalny sąd. Egzekucję wykonano w ciągu około 48 godzin.

Przypadek Aminy dowodzi, że afgański rząd poniosł porażkę w zakresie wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza wobec kobiet. – oświadczyła Amnesty International. *Praktyki religijne oraz związane z tradycją nie mogą być używane jako usprawiedliwienie łamania fundamentalnych praw kobiet. Afgański rząd jest zobowiązany do ochrony kobiet przed przemocą, zarówno ze strony państwa jak i osób prywatnych i grup.* Amnesty International z zadowoleniem przyjęła obietnicę rządu afgańskiego, który zobowiązał się do zbadania nielegalnej egzekucji Aminy i do ukarania odpowiedzialnych za ten czyn. Organizacja wzywa do zniesienia kary śmierci. Przypadek Aminy pokazuje niewybaczalną niesprawiedliwość stosowania kary śmierci.

(źródło: *Amnesty International*)

Siostry domagają się równouprawnienia

Podczas gdy kardynałowie zgromadzeni na konklawe czarnym dymem dają znać światu, że jeszcze nie wybrali nowego papieża, grupa sióstr zakonnych z Narodowej Koalicji Amerykańskich Zakonnice zaprezentowała protest przeciwko nieobecności kobiet podczas konklawe, produkując duże ilości dymu różowego. Według zakonnic wyłącznie męskie grono elektorów, wybierających głowę Kościoła, jest przejawem seksizmu w Kościele i nie reprezentuje w pełni całego Kościoła.

(źródło: *Ekumeniczna Agencja Informacyjna*)

Prawa wyborcze dla kuwejckich kobiet

16 maja 2005 r. parlament Kuwejtu przyznał kobietom pełne prawa wyborcze. Walka trwała latami. Po raz pierwszy zdominowany przez konserwatystów parlament odrzucił projekt nadania praw politycznych kobietom w 1974 r. Sześć lat temu ten sam los spotkał dekret napisany przez obecnego władcę Kuwejtu, szejka Dżabera al Ahmeda as Sabaha. Nic więc dziwnego, że nikt się nie spodziewał, że tym razem sprawa znajdzie swój szczęśliwy finał. W porządku obrad była bowiem jedynie dyskusja nad przyznaniem kobietom prawa głosu w wyborach lokalnych. Tymczasem rząd poprosił posłów o pilne rozpatrzenie ustawy przyznającej żeńskiej części społeczeństwa pełne prawa wyborcze. Debatę trwała dziewięć godzin. Gdy ogłoszono wynik głosowania – 35 deputowanych za, 23 przeciw – na ulicach ludzie zaczęli tańczyć, kierowcy trąbili, a w niebo strzelały fajerwerki. W ostatniej chwili rząd „przekupił” część posłów zgodą na wzrost płac dla pracowników sektora państwowego i prywatnego. Ponadto do ustawy wstawiono zapis, że kobiety startujące bądź głosujące w wyborach muszą przestrzegać prawa islamskiego. Co to w praktyce ma oznaczać, okaże się dopiero wtedy, gdy rząd wyda rozporządzenia wykonawcze do ustawy. Wprawdzie jeszcze w tym roku, 2 czerwca, odbędą się wybory lokalne, ale ustawę uchwalono zbyt późno, by kobiety mogły w nich

kandydować lub głosować. Z prawa wyborczego korzystają dopiero za dwa lata. Zapewne kobiety i mężczyźni będą głosować w oddzielnych lokalach, możliwe też, że trzeba będzie organizować oddzielne wiece dla wyborców obu płci.

Dzięki ustawie liczba obywateli Kuwejtu uprawnionych do głosowania wzrosła o ponad połowę, z 15 proc. do 37 proc. ludności emiratu. Nie jest jednak oczywiste, że zmieni się układ sił politycznych. Większość kuwejckich kobiet ma konserwatywne poglądy, o czym świadczą wyniki wyborów np. do stowarzyszeń studenckich, w których mogły one głosować.

Po Bahrajnie, Omanie i Katarze Kuwejt jest czwartym arabskim krajem regionu Zatoki Perskiej, w którym w ostatnich latach przyznano prawo wyborcze kobietom. Kuwejt ma najstarszą demokrację spośród państw arabskich. Pierwsze wybory parlamentarne odbyły się w tym kraju w 1963 r.

(źródło: R. Stefanicki, *Gazeta Wyborcza*)

Plaga przemocy domowej wobec kobiet w Nigerii

Z najnowszego raportu Amnesty International „*Nigeria: Niesłyszane głosy – przemoc wobec kobiet w rodzinie*” (maj 2005) wynika, że prawie dwie trzecie kobiet w niektórych społecznościach w stanie Lagos w Nigerii doświadczyło przemocy fizycznej, seksualnej lub psychicznej w rodzinie, przy czym ani władze stanu Lagos ani rząd federalny nie zrobiły nic, by powstrzymać falę przemocy. *Każdego dnia nigeryjskie kobiety są bite, gwałcone, a nawet mordowane przez członków swoich rodzin za domniemane wykroczenia, takie jak nieprzygotowanie posiłku na czas czy odwiedzenie rodziny bez zgody męża.* – powiedziała Stephane Mikala, zastępca dyrektora programu Afryki w Amnesty International. *Niestety za większą część przemocy wobec tych kobiet są odpowiedzialni mężowie, partnerzy i ojcowie – i rząd ma obowiązek je chronić.* – dodała. Czasami zdarzają się złośliwe ataki kwasem. Tego rodzaju przemoc ma na celu okaleczenie lub uśmiercenie. Wiele kobiet poddanych „kapieli w kwasie” umiera na skutek ataku.

Przemoc domowa wobec kobiet wciąż postrzegana jest w Nigerii jako element prywatnej sfery życia, którą należy chronić przed ingerencją z zewnątrz. Jednakże coraz więcej kobiet i mężczyzn w Nigerii zwraca uwagę na niesprawiedliwość i dyskryminację wobec kobiet oraz na obronę praw kobiet i dziewczynek dotkniętych przemocą w domu.

System sprawiedliwości w naszym kraju niemal nie zapewnia ochrony kobietom dotkniętym przemocą w domu lub społeczności. – powiedział Ito Eze-Anaba, reprezentant Projektu Ochrony i Pomocy Prawnej (LEDAP), który pomagał przy przeprowadzaniu badań. Policja i sądy często oddalają sprawy o przemoc w domu, twierdząc że to problemy rodzinne, odmawiając przeprowadzenia śledztwa czy postawienia zarzutów. Ponadto te nieliczne ofiary gwałtów, które zbierają się na odwagę i zgłaszają sprawę do sądu, stykają się z poniżającymi procedurami zbierania dowodów, protekcyjnością i dyskryminującymi reakcjami ze strony policji i sędziów, co daje im niewielką szansę na uzyskanie sprawiedliwości.

(źródło: Amnesty International)

Życie w cnocie aż do ślubu

Promowanie „abstynencji seksualnej przed ślubem” to jeden z priorytetów edukacyjnych administracji George’a Busha. Do organizacji religijnych płyną na ten cel dziesiątki milionów dolarów, szkoły publiczne dostają zakazy nauczania o antykoncepcji.

Już jedna trzecia amerykańskich szkół prowadzi lekcje wychowania seksualnego opierające się na programach „tylko abstynencja”. Nastolatki są uczone, że tylko powstrzymanie się od seksu przedmałżeńskiego uchroni je przed niechcianą ciążą, chorobami wenerycznymi, AIDS i „zapaścią psychiczną”. Na takich lekcjach, gdy porusza się temat środków antykoncepcyjnych, to tylko w jednym kontekście – często zawodzą i są przyczyną wielu niechcianych ciąż. Prezerwatywy? Wcale nie chronią przed AIDS i dają fałszywe poczucie bezpieczeństwa. Wiele pedagogów argumentuje, że taka nauka skończy się wzrostem, a nie spadkiem liczby niechcianych ciąż wśród młodzieży, a także wzrostem liczby zarażonych AIDS i chorobami wenerycznymi.

Programy edukacyjne typu „tylko abstynencja” są finansowane przez budżet federalny. W czasach, gdy w obliczu gigantycznego deficytu budżetowego prezydent wprowadza w najbliższym budżecie surowe cięcia wydatków na wiele programów społecznych i edukacyjnych, pieniędzy na „wychowanie w czystości” przybywa. Jeśli w 2001 r. administracja wydała na ten cel 82 mln dol., to w roku 2005 już 167 mln, w 2006 ma to być 206 mln, a w następnym 270 mln. Większość pieniędzy trafia do szkół publicznych, które są niedofinansowane, więc je chętnie biorą. Muszą jednak spełnić jeden warunek – w sprawach seksu w szkole nie można uczyć o niczym z wyjątkiem abstynencji. To ogromny kontrast z innymi szkołami, które prowadzą edukację seksualną (jako część lekcji tzw. wychowania zdrowotnego). Tam pokazy, jak nakładać prezerwatywy (nauczyciel do demonstracji używa banana), są normalne, tak samo jak rozprowadzanie darmowych kondomów.

(źródło: M. Gadziński, *Gazeta Wyborcza*)

Parlament Europejski debatuje o równości płci

Dwa raporty Komisji do spraw Kobiet i Równości Płci będą tematem obrad Parlamentu Europejskiego w Strasburgu w dniach 4–7 lipca 2005. Raport na temat roli kobiet w społecznym, ekonomicznym i politycznym życiu w Turcji, oraz raport na temat propozycji skierowanych do Parlamentu Europejskiego oraz Rady Europy dotyczących włączenia zasad równości szans oraz równości traktowania kobiet i mężczyzn w kwestie zatrudnienia i pracy. Podczas posiedzenia Parlamentu odbędzie się pierwsze czytanie raportu Angeliki Niebler (EPP-ED, DE) przygotowanego dla Komisji do spraw Kobiet i Równości Płci, który akceptuje zmiany w dyrektywie dotyczącej równości szans i traktowania kobiet i mężczyzn w kwestiach pracy i zatrudnienia, ale domaga się także poczynienia pewnych istotnych zmian i poprawek, na przykład dotyczących urlopów rodzicielskich oraz godzenia życia zawodowego i rodzinnego.

Anna KURZAWA
studentka prawa,

Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego

GWAŁT W POLSKIM PRAWIE

Na tle strasburskiego orzeczenia przeciw Bułgarii

Prawo polskie nie uważa za przestępstwo zgwałcenia takiego obcowania płciowego (bądź innej czynności seksualnej), które odbyło się bez zgody ofiary, jeśli zabrakło elementu przemocy, groźby czy podstępów w działaniu sprawcy. W świetle omawianego niżej orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka stanowisko takie jest nie do przyjęcia.

Wpływ standardów prawa międzynarodowego na porządek wewnętrzny państw jest w dzisiejszych czasach nieunikniony. Dążenie do unifikacji, obejmujące wszystkie dziedziny prawa, jest zjawiskiem powszechnym i żadne państwo pretendujące do miana cywilizowanego i demokratycznego nie może pozostać obojętne na regulacje wprowadzane w innych krajach oraz postulaty formułowane przez organizacje międzynarodowe, których celem jest m.in. szukanie nowych, lepszych rozwiązań oraz przygotowywanie projektów, opracowań i dokumentów, zmierzających do coraz szerszej i pełniejszej ochrony jednostki. Takim dokumentem jest Europejska Konwencja Praw Człowieka, przyjęta przez Radę Europy w 1950 roku. Zostały w niej spisane prawa i wolności, które państwa muszą zagwarantować każdemu, kto podlega ich jurysdykcji (między innymi prawo do ochrony przed torturami i niehumanitarnym traktowaniem, prawo do życia, do wolności i bezpieczeństwa, do sprawie-

dliwego procesu sądowego, do poszanowania prywatności, do wolności wyrażania opinii, wolności myśli, sumienia i religii). Gwarantem przestrzegania zapisów Konwencji jest Europejski Trybunał Praw Człowieka, którego orzeczenia są wiążące dla wszystkich państw członkowskich Rady Europy.

Gwałt na czternastolatce

13 listopada 2003 r. Trybunał wydał wyrok w sprawie *M.C. przeciwko Bułgarii*. Skarga wpłynęła 23 grudnia 1997 r. a 5 grudnia 2002 r. Trybunał uznał ją za dopuszczalną. Skarżąca M.C. zarzuciła naruszenie jej praw zagwarantowanych w art. 3, 8, 13 i 14 Konwencji przez to, że ani prawo, ani praktyka krajowa w sprawach o zgwałcenie, ani śledztwo w sprawie gwałtu, którego padła ofiarą, nie zapewniły jej tego, co jest obowiązkiem państwa – skutecznej ochrony przed zgwałceniem i wykorzystywaniem seksualnym.

Skarżąca jest obywatelką bułgarską, urodzoną w 1980 r. Twierdzi, że 31 lipca i 1 sierpnia 1995 r., w wieku 14 lat i 10 miesięcy, została zgwałcona przez

dwóch mężczyzn. Śledztwo w sprawie umorzono ze względu na brak wystarczających dowodów, iż skarżąca została zmuszona do obcowania płciowego.

Okoliczności sprawy przedstawiają się następująco:

31 lipca 1995 r. wieczorem, skarżąca, czekając na wstęp do baru – dyskoteki w miejscowości K. – spotkała trzech mężczyzn – P., A. i V. A., którzy zaprosili ją do dyskoteki w innym, oddalonym o 17 kilometrów miasteczku. M.C. znała P. i A. i zgodziła się pojechać pod warunkiem powrotu przed godziną 23.00. Mężczyźni jednak nie dotrzymali obietnicy i mimo nalegań skarżącej nie chcieli opuścić lokalu wcześniej. Kiedy zaś już wyszli, w drodze powrotnej A. zaproponował, żeby zatrzymać się nad pobliskim zbiornikiem wodnym i popływać. Mimo sprzeciwów skarżącej grupa udała się nad wodę. Po przybyciu na miejsce, M.C. została w samochodzie. Po jakimś czasie przyszedł P. i usiadł na przednim siedzeniu obok skarżącej, która zeznała, że mężczyzna zaproponował, aby „zostali przyjaciółmi” i zaczął ją całować. Mimo prośb skarżącej, P. kontynuował pieszczoty i zmusił ją do odbycia stosunku płciowego. Wobec przewagi fizycznej mężczyzny M.C. przerażona, nie miała siły protestować ani krzyczeć. Później zeznała, że był to jej „pierwszy raz”. Podkreśliła też, iż nie pamięta, aby mężczyźni wrócili do samochodu mokrzy, choć tak bardzo nalegali na pływanie, z czego wyciągnęła wniosek, że wizyta nad zbiornikiem była z góry zaplanowana w celu stworzenia atmosfery przymusu. P. przedstawił odmienną wersję wydarzeń. Twierdził mianowicie, że stosunek odbył się całkowicie za zgodą skarżącej, która aktywnie zareagowała na pieszczoty mężczyzny a nawet pomogła mu rozebrać samą siebie.

W drodze powrotnej znad zbiornika skarżąca cały czas płakała i była wstrząśnięta. Jednak według P. i A.

znajdowała się w świetnym humorze i zaproponowała wizytę w kolejnym lokalu. Grupa pojechała więc do restauracji, gdzie M.C. zamieniła parę słów z panią T. – miejscową piosenkarką. Pani T. zeznała, że skarżąca zachowywała się normalnie i była w radosnym nastroju. Pan M., który towarzyszył pani T. oświadczył, że zna skarżącą bardzo dobrze i nie przypomina sobie, aby widział ją tamtej nocy. M.C. zakwestionowała

wersję P., A. i T. twierdząc, że wizyta w restauracji nie miała miejsca.

Następnie, zamiast wracać do K., grupa pojechała do domu rodziny V.A. w pobliskim miasteczku. Po drodze zatrzymała się w piekarni pana S. po klucze od domu. Pan S. zeznał, że widział skarżącą, która była w znakomitym humorze – śmiała się a z samochodu dobiegała głośna muzyka.

Po dotarciu do domu rodziny V.A., P. odjechał. Jakiś czas póź-



niej skarżąca została sama w pokoju z A., który położył ją na łóżku i zmusił do odbycia stosunku płciowego. M.C. nie miała siły się bronić – błagała jedynie mężczyznę, by przestał.

A. utrzymywał, że do obcowania płciowego doszło całkowicie za zgodą skarżącej.

Rusza machina prawa

1 sierpnia, około godziny 7.00 rano, matka znalazła M.C. w domu krewnych V.A. Skarżąca twierdzi, że od razu powiedziała matce o gwałcie nad zbiornikiem wodnym. Obie udały się do miejscowego szpitala. Po przeprowadzeniu badania przez lekarza sądowego u skarżącej stwierdzono niedawne przerwanie błony dziewiczej oraz otarcia skóry i siniaki na szyi. Zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa zostało złożone przez matkę skarżącej dopiero 11 sierpnia 1995 r. Zwłoka spowodowana była wizytą P. w domu skarżącej dzień po gwałcie. Mężczyzna prosił o przebaczenie, twierdził, że kocha skarżącą i ożeni się z nią, gdy osiągnie ona odpowiedni wiek. Matka zaakceptowała propozycję P. uznając, że w tej sytuacji najrozsądniej będzie minimalizować szkody. Jednak P., V.A. i babka P. zeznali, że matka próbowała wyłudzić od nich pieniądze, argumentując, iż „za każdą przyjemność się płaci”. W wyniku rozwoju wydarzeń doszło do przypadkowego spotkania matki M.C. z A., który na pytanie czy spał z M.C. odpowiedział twierdząco dodając, że ma dość pieniędzy i siły, by czynić jak mu się podoba. Dopiero wówczas skarżąca przyznała się matce do drugiego gwałtu. W efekcie rodzina M.C. wspólnie podjęła decyzję o zgłoszeniu na policję faktu popełnienia przestępstwa.

W ramach śledztwa wszczętego przez prokuratora nie przedstawiono nikomu żadnych zarzutów. Przez rok, od listopada 1995 r. do listopada 1996 r., nie dokonano żadnej czynności procesowej. W tym czasie P.

i A. złożyli zawiadomienie o popełnieniu przez skarżącą i jej matkę przestępstwa na ich szkodę, polegającego na publicznym szykanowaniu ich fałszywymi oskarżeniami. Sprawa utknęła jednak w prokuraturze okręgowej bez żadnej decyzji.

W listopadzie 1996 r. podjęto sprawę o zgwałcenie. Przesłuchano ponownie skarżącą i jej matkę, a także P. i A., którzy złożyli zeznania w charakterze świadków. Śledczy zasugerował umorzenie postępowania. Prokurator jednak, zarzucając dotychczasowemu postępowaniu niekompletność i brak obiektywizmu, zarządził dodatkowe śledztwo. Powołano biegłego psychiatrę i psychologa w celu wydania opinii w sprawie. Eksperci ustalili, że nie ma podstaw do stwierdzenia, iż w stosunku do skarżącej zostały użyte groźby lub że została ona skrzywdzona. Obniżoną zdolność do stawiania oporu przez M.C. wytłumaczono konfliktem wewnętrznym między naturalnym zainteresowaniem seksualnym a poczuciem, że to co robi, jest naganne. Skarżącą uznano za zdrową psychicznie i zdolną do zrozumienia wagi wydarzeń, podkreślając jednak, że jej młody wiek wskazuje na niewykształcony w pełni system wartości.

W marcu 1997 r. prokuratura rejonowa umorzyła postępowanie karne. W odpowiedzi na złożone przez skarżącą zażalenie w czerwcu 1997 r. zostało wydane postanowienie zawierające stwierdzenie:

W obecnej sprawie decydujące znaczenie ma fakt, iż nie ustalono ponad uzasadnioną wątpliwość, że w stosunku do skarżącej użyto przemocy fizycznej lub psychicznej oraz że do obcowania płciowego doszło wbrew jej woli i pomimo jej oporu. Nie ma żadnych śladów przemocy fizycznej, takich jak siniaki, podarte ubranie itp.... Co prawda nie jest normalne, aby nieletnia dziewczyna, będąca dziewczicą, odbyła dwukrotnie stosunek płciowy, w krótkim odstępie cza-

su, z dwoma różnymi mężczyznami, jednakże sam ten fakt, w braku innych dowodów i wobec niemożliwości ich uzyskania, nie wystarcza do stwierdzenia, że doszło do popełnienia przestępstwa.

W lipcu 1997 r. skarżąca i jej matka złożyły wniosek o wszczęcie postępowania przeciwko pani T. i innym świadkom, oskarżając ich o składanie fałszywych zeznań. Wniosek został jednak odrzucony.

W czerwcu 2001 r. skarżąca przedstawiła pisemną opinię dwóch biegłych bułgarskich (psychiatry i psychologa), którzy wskazywali, że istnieją dwa rodzaje reakcji ofiar zgwałcenia: gwałtowny opór fizyczny i „zastygły strach” (inaczej syndrom traumatycznego infantylnizmu psychologicznego). Wynika to z faktu, że żaden znany model zachowania oparty na doświadczeniu nie jest adekwatny w momencie, kiedy ofiara staje w obliczu nieuchronności gwałtu. W efekcie często biernie poddaje się przemocy (co jest charakterystyczne dla wieku dziecięcego) lub próbuje zerwać wszelkie więzy psychologiczne ze zdarzeniem, jakby nic się nie działo. Według przeprowadzonych badań, reakcja taka jest zdecydowanie częstsza.

Kodeks karny Bułgarii definiuje zgwałcenie jako *obcowanie płciowe z kobietą*

1. *niezdolną do obrony, bez jej zgody,*
2. *zmuszoną do tego przemocą lub groźbą,*
3. *która została doprowadzona przez sprawcę do stanu bezradności.*

W Strashburgu

Przed Trybunałem skarżąca przedstawiła stanowisko, że prawo i praktyka krajowa zbyt dużą wagę przywiązują do dowodów na istnienie przemocy lub zastosowanie groźby, zamiast skupić się na ustaleniu, czy faktycznie wystąpiła zgoda na stosunek. Takie podejście uwalnia niektórych sprawców gwałtu od

odpowiedzialności. Analiza przepisów i praktyki w zakresie zgwałcenia i nadużyć seksualnych w Bułgarii, pozwoliła skarżącej na wysunięcie pewnych istotnych wniosków. Po pierwsze, ustaliła ona, że ściganie sprawców zgwałcenia odbywa się tylko w przypadku udowodnienia użycia siły wobec ofiary. Poparcie tych twierdzeń konkretnymi przykładami stwarza jednak poważne trudności, ze względu na niedostępność większości postanowień prokuratorskich oraz na to, że praktycznie brak orzecznictwa w tej kwestii (co jest wynikiem polityki organów ścigania, polegającej na niestawianiu zarzutów, jeśli nie ma dowodów na przemoc fizyczną i opór fizyczny). Po drugie, zdecydowana większość orzeczeń sądów w sprawach o zgwałcenie, jakie znalazła skarżąca, dotyczyła przestępstw z użyciem znacznej siły fizycznej lub gróźb, co według skarżącej daje pośrednio wskazówkę, jakie sprawy mają w ogóle szansę zaistnieć przed sądem. Po trzecie, opierając się na opinii bułgarskiego psychoterapeuty pracującego z ofiarami nadużyć seksualnych, można wyciągnąć wniosek, że zarzuty stawiane są zazwyczaj wtedy, gdy napastnik był osobą obcą ofierze, gdy wystąpiło poważne uszkodzenie ciała lub gdy byli świadkowie zdarzenia. Po czwarte, skarżąca zarzuca władzom, że ustalenie granicy dla dopuszczalnej zgody na obcowanie płciowe na 14 lat nie zapewnia dzieciom dostatecznej ochrony przed zgwałceniem. Skarżąca wskazuje również na to, że śledztwo w jej sprawie nie było gruntowne i kompletne. Że niesłuszne było położenie nacisku na brak przemocy fizycznej, a także lekceważenie sprzeczności w zeznaniach świadków oraz faktu, że nie jest prawdopodobne, aby czternastoletnia dziewczina zgodziła się obcować z dwoma mężczyznami w jeden wieczór. Zdaniem skarżącej, właściwa interpretacja przepisów (zgodna z obowiązками państwa wynikającymi z art. 3, 8 i 13

Konwencji oraz tendencjami w prawie międzynarodowym) doprowadziłaby do skazania sprawców na podstawie jej zeznań.

Rząd Bułgarii stanął na stanowisku, że żadne pozytywne obowiązki, wynikające z Konwencji nie zostały naruszone a śledztwo w sprawie było gruntowne i bezstronne. Nie udało się jednak znaleźć dowodów na zastosowanie przemocy wobec skarżącej, w związku z czym nie postawiono sprawcom zarzutów. Zdaniem Rządu, skarżąca dysponowała również wystarczającymi środkami odwoławczymi w zakresie prawa karnego i cywilnego zgodnie z art. 13 Konwencji.

Właściwe przepisy Konwencji, na których naruszenie wskazuje skarżąca, brzmią:

Art. 3

Nikt nie może być poddany torturom ani niehumanitarnemu lub poniżającemu traktowaniu albo karaniu

Art. 8 ust. 1

Każdy ma prawo do poszanowania swojego życia prywatnego....

Art. 13

Każdy, czyje prawa i wolności zawarte w niniejszej Konwencji zostały naruszone, ma prawo do skutecznego środka odwoławczego do właściwego organu państwowego, także wówczas, gdy naruszenia dokonały osoby wykonujące swoje funkcje urzędowe.

W omawianej sprawie Trybunał nie miał wątpliwości, co do istnienia

W czasie przesłuchania padają pytania, czy pokrzywdzona była dziewczicą, ilu miała partnerów i jaki tryb życia prowadziła.

wynikających z powyższych przepisów pozytywnych obowiązków państwa. Obowiązki te to przede wszystkim: podejmowanie środków mających na celu eliminację znęcania się nad jednostkami przez inne jednostki, zapewnienie skutecznego poszanowania życia prywatnego, prowadzenie oficjalnego śledztwa i efektywność postępowania. Trybunał przyznał, że wybór środków do realizacji tych powinności zależy w dużej mierze od swobodnej oceny państwa, pod warunkiem jednak, że zostaną przyjęte takie przepisy prawa karnego, które doprowadzą do skutecznego karania przestępstwa zgwałcenia oraz będą stosowane w ramach efektywnego śledztwa i ścigania. Wolność państw w interpretacji obowiązków, wynikających z Konwencji polega m.in. na możliwości uwzględniania aspektów kulturowych, warunków lokalnych czy tradycyjnego podejścia do omawianych zagadnień. Jednakże, jak każda wolność, podlega ona pewnym ograniczeniom. Najistotniejszym z nich są przepisy Konwencji. Oprócz tego należy brać pod uwagę tendencje i standardy dotyczące danego zagadnienia, występujące w prawie międzynarodowym. Kwestii tej Trybunał poświęcił dużo uwagi, wskazując przede wszystkim na różne sposoby zapewniania ochrony jednostce w wybranych państwach. Zauważył, że w większości krajów powszechne jest obecnie odchodzenie od wymagania, by ofiara stawiała opór fizyczny przy przestępstwie zgwałcenia. Nie znajduje tym samym zastosowania podejście historyczne, według którego użycie przemocy i opór fizyczny ofiary stanowiły element konstytutywny definicji zgwałcenia (innymi słowy, w przypadku ich braku uznawano, iż nie doszło do popełnienia przestępstwa). Obecnie kładzie się nacisk na udowodnienie przede wszystkim braku zgody jednostki na obcowanie płciowe oraz okoliczności, że do obcowania w ogóle doszło. Fakt nieużycia przemocy czy

brak oporu fizycznego nie powodują wyłączenia możliwości zakwalifikowania działania sprawcy jako zgwałcenia i w konsekwencji, zwolnienia go od poniesienia odpowiedzialności karnej. Trybunał zwraca jednocześnie uwagę, że nie jest konieczna zmiana brzmienia przepisu ustawy w celu umożliwienia jego zastosowania zgodnie z powyższym rozumieniem. Wskazuje, że zdecydowana większość państw kontynentu europejskiego (np. Niemcy, Belgia, Dania, Finlandia, Czechy, Węgry) zachowała definicje przestępstwa zgwałcenia, odwołując się w swej treści do przemocy, groźby, podstępny czy przymusu (wyjątkiem jest np. Irlandia). Kluczową rolę jednak pełnią w tych przypadkach orzecznictwo i praktyka, które poprzez odpowiednio szeroką interpretację powyższych pojęć obejmują przestępstwem zgwałcenia wszystkie niedobrowolne akty obcowania płciowego.

W omawianej sprawie Trybunał zwrócił uwagę, że art. 152 § 1 bułgarskiego kodeksu karnego nie ustanawia wymogu oporu fizycznego ofiary. Do naruszenia doszło więc w wyniku restrykcyjnej praktyki tego państwa i zbyt wąskiej interpretacji przepisu. Trybunał nie badał, czy praktyka taka istotnie ma miejsce, uznał bowiem, iż zarzuty skarżącej co do powyższego są spójne i oparte na racjonalnych argumentach, a ponadto nie zostały skutecznie podważone przez rząd.

W kwestii niedociągnięcia w prowadzeniu śledztwa (brak weryfikacji zeznań świadków, niedokonanie konfrontacji świadków, uniemożliwienie skarżącej zadawania pytań osobom, które oskarżyła o składanie fałszywych zeznań), Trybunał stwierdził, że władze nie wykorzystały istniejących możliwości ustalenia wszystkich okoliczności sprawy i nie oceniły w wystarczającym stopniu wiarygodności niezgodnych oświadczeń. Nie ulega wątpliwości, że udowodnienie braku zgody, gdy nie ma „bezpośrednich” dowodów

przestępstwa (śladów przemocy czy naocznych świadków) nastręcza duże trudności, niemniej jednak w takich przypadkach władze powinny badać wszystkie fakty i podejmować decyzje w oparciu o ocenę całokształtu okoliczności sprawy. Zdaniem Trybunału, śledztwo i płynące z niego wnioski powinny być skoncentrowane na kwestii braku zgody. Nieuzasadnione położenie nacisku na dowody „bezpośrednie” podniosło opór fizyczny do rangi elementu definiującego przestępstwo zgwałcenia i musi być oceniane negatywnie. Oprócz tego Trybunał przyznał, że śledztwo prowadzone było ze znacznym opóźnieniem oraz, że władze bułgarskie nie przykładają dostatecznej uwagi do ochrony interesów i wrażliwości osób małoletnich.

W konsekwencji Trybunał dostrzegł w sprawie M.C. naruszenie pozytywnych obowiązków państw, wynikających z art. 3 i 8 Konwencji. Orzekł jednocześnie, że nie wymaga rozpatrzenia żadna odrębna kwestia związana z art. 13. Nie jest też konieczne badanie zarzutu skarżącej odnośnie naruszenia art. 14 Konwencji. Na rzecz skarżącej zasądzono od państwa zapłatę 8 000 euro tytułem zadośćuczynienia za doznaną szkodę niemajątkową.

W Polsce

Niewątpliwie znaczenia omawianego orzeczenia, zmierzającego do jak najszerzej ochrony jednostki

Dopóki więc nie dokona się zmian w świadomości osób stosujących prawo, sytuacja ofiar zgwałcenia w Polsce ma niewielkie szanse na poprawę.

i jego przyszłego wpływu na rozumienie pojęcia zgwałcenia w prawie międzynarodowym, nie sposób przecenić. Powstaje w związku z tym pytanie, jak brzmiałoby orzeczenie Trybunału, gdyby w identycznej sprawie pozwano państwo polskie?

Odpowiedź, niestety nie napawa optymizmem. Wydaje się, że zarzuty nie dotyczyłyby sformułowania przepisu traktującego w polskim kodeksie karnym o zgwałceniu, gdyż nie odbiega ono zasadniczo od rozwiązań przyjętych w innych krajach. Problemu można natomiast upatrywać w interpretacji niektórych elementów przestępstwa, zarówno w doktrynie, jak i w orzecznictwie, w wyniku czego w praktyce sytuacja ofiar gwałtu w Polsce pozostawia wiele do życzenia.

Art. 197 kk dotyczący zgwałcenia stanowi, co następuje:

§ 1. Kto przemocą, groźbą bezprawną lub podstępem doprowadza inną osobę do obcowania płciowego, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

§ 2. Jeżeli sprawca, w sposób określony w § 1, doprowadza inną osobę do poddania się innej czynności seksualnej albo wykonania takiej czynności, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

§ 3. Jeżeli sprawca dopuszcza się zgwałcenia określonego w § 1 lub 2 działając ze szczególnym okrucieństwem lub wspólnie z inną osobą, podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12.

Sąd Najwyższy w wyroku z 3 lipca 1975 r. słusznie stwierdził, że przestępstwo zgwałcenia jest przestępstwem przeciwko wolności i godzi przede wszystkim w prawo jednostki do swobodnego dysponowania swoim życiem seksualnym. Pod pojęciem wolności seksualnej kryje się prawo do dysponowania swoim ciałem w sferze stosunków seksualnych, prawo do wyboru partnerów seksualnych i ich liczby oraz decydowania o czasie, miejscu, sposobie i innych warunkach

kach podejmowania aktywności seksualnej. Jednakowej ochronie podlega każdy człowiek, niezależnie od płci, orientacji seksualnej, wykonywanej profesji (chodzi tu przede wszystkim o prostytutki) czy stosunku ofiary do sprawcy (w obecnym stanie prawnym dopuszcza się możliwość uznania gwałtu także w małżeństwie).

Przyjmuje się, że pomimo braku wyraźnego zapisu w tej kwestii, zgoda ofiary jest elementem definiującym przestępstwo gwałtu. Brak zgody, na gruncie prawa polskiego, może być rozumiany zarówno jako brak pozytywnej decyzji, jak i wyrażenie decyzji negatywnej, przy czym musi on istnieć w chwili czynu.

Co do kwestii oporu, stanowiło polskiej doktryny i orzecznictwa zbliża się niebezpiecznie do postawy władz bułgarskich. Nie wymaga się co prawda od ofiary stawiania szczególnie intensywnego oporu, przyjmuje się, że może być on także wyrażony słownie, a nawet dopuszcza się przypadek odwołania do domniemania braku zgody w sytuacji, gdy ofiara nie ma rzeczywistej lub potencjalnej możliwości wyrażenia sprzeciwu, jednakże istnieje założenie, że co do zasady opór istnieć musi. Pogląd taki jest wynikiem rozumowania, że skoro brak zgody osoby pokrzywdzonej stanowi element zgwałcenia, to konsekwencją jest konieczność pokonania oporu ofiary przez sprawcę – za pomocą groźby, przemocy lub przy użyciu podstępów.

Przemoc rozumiana jest w prawie polskim jako oddziaływanie na ofiarę bądź jej otoczenie za pomocą pewnych środków fizycznych, które uniemożliwiają opór lub go przełamują, bądź wywierają wpływ na podjęcie decyzji przez pokrzywdzonego. Nie budzi obecnie wątpliwości stwierdzenie, że przemoc może mieć charakter pośredni – tzn. może być skierowana na osobę trzecią lub na rzecz.

Groźba bezprawna jest definiovana w kodeksie karnym w art. 115 § 12: *Groźbą bezprawną jest zarówno groźba, o której mowa w art. 190, jak*

Za kradzież z włamaniem przewidziana jest taka sama kara jak za zgwałcenie.

i groźba spowodowania postępowania karnego lub rozgłoszenia wiadomości uwłaczającej czci zagrożonego lub jego osoby najbliższej; nie stanowi groźby zapowiedź spowodowania postępowania karnego, jeżeli ma ona jedynie na celu ochronę prawa naruszonego przestępstwem. Groźbą, o której mowa w art. 190 kk jest tzw. groźba karalna: *Kto grozi innej osobie popełnieniem przestępstwa na jej szkodę lub szkodę osoby najbliższej, jeżeli groźba wzbudza w zagrożonym uzasadnioną obawę, że będzie spełniona, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawieniu wolności do lat 2.*

Na gruncie kodeksu karnego z 1969 r. Sąd Najwyższy stworzył definicję podstępów, która nie traci w obecnym stanie prawnym na swej aktualności. W wyroku z 27.05.1985 r. SN wyjaśnił: *Podstęp(...) może polegać bądź na stosowaniu takich pozorów, w których osoba pokrzywdzona wyraża zgodę na czyn nierządny, na który nie wyraziła by zgody, gdyby nie była wprowadzona w błąd, bądź też na zabiegach doprowadzających osobę pokrzywdzoną do stanu, w którym nie ma pełnego rozoznania tego, co czyni, albo nie może stawiać oporu.* Za podstęp nie będzie uznane wykorzystanie przez sprawcę faktu, że ofiara jest nieprzytomna (np. śpi). Ten przypadek może być zakwalifikowany z innego artykułu – 198 kk. Natomiast za zgwałcenie przy użyciu podstępów będzie odpowiadać osoba, która sama podała ofierze środki nasenne, odurzające lub alkohol – bez jej wiedzy. Podobnie rozumiane jest podanie narkotyku. Podstępem jest też wprowadzenie drugiej osoby w błąd lub wykorzystanie jej błędu co do tego, że podejmuje współzycie z własnym

małżonkiem czy przybranie pozorów lekarza ginekologa w celu dokonania zabiegów, mających postać „innych czynności seksualnych”.

Z doktryny i orzecznictwa wynika, że wbrew tendencjom międzynarodowym prawo polskie traktuje przemoc, groźbę bezprawną i podstęp jako elementy konstytutywne definicji przestępstwa. Wskazuje na to m.in. orzeczenie SN z 5 grudnia 1983 r., gdzie za początek usiłowania dokonania gwałtu uznano moment, w którym sprawca zaczyna stosować środki mające umożliwić mu ten czyn – tj. przymus, groźbę lub podstęp. Z kolei profesor Jarosław Warylewski w komentarzu do kodeksu karnego uznaje zgwałcenie za przestępstwo dwuaktowe, które polega na tym, że *najpierw następuje użycie przemocy, groźby bezprawnej lub podstępu, a dopiero potem dochodzi do obcowania płciowego lub innej czynności seksualnej. Łączna realizacja tych znamion tworzy czyn zabroniony (...).* Powyższe stwierdzenie prowadzi do wniosku, że prawo polskie nie uważa za gwałt takiego obcowania płciowego (bądź innej czynności seksualnej), które odbywa się bez zgody ofiary pomimo braku elementu przemocy, groźby czy podstępu w działaniu sprawcy. W świetle omawianego wyżej orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka stanowisko takie jest nie do przyjęcia.

Sytuacji ofiar zgwałcenia nie poprawia stosowana w tych sprawach praktyka. Analizując konkretne przypadki, można dojść do wniosku, że w Polsce funkcjonuje podział na ofiary „lepsze” i „gorsze”. Kryterium podziału jest szeroko rozumiana moralność osoby pokrzywdzonej. Jaskrawym przykładem są sprawy gwałtów na prostytutkach, gdzie zaobserwować można tendencję sądów do obniżania sprawcom przestępstwa wymiaru kary z uwagi na profesję ofiary. Przywoływany jest między innymi argument tzw. ryzyka zawodowego.

W efekcie osoby te traktuje się jako zasługujące na mniejszą ochronę, co jest w moim przekonaniu nielogiczne, gdyż prostytutki, z uwagi na charakter wykonywanych czynności, są szczególnie narażone na działanie sprawców gwałtu.

Przypadki badania moralności ofiary nie odnoszą się jednak wyłącznie do kobiet „lekkich obyczajów”. W świadomości polskiego społeczeństwa tkwi bowiem przekonanie, że do gwałtu dochodzi często z winy samej pokrzywdzonej, która sprowokowała sprawcę swoim strojem czy zachowaniem. W czasie przesłuchania padają pytania, czy pokrzywdzona była dziewczą, ilu miała partnerów i jaki tryb życia prowadziła. W świetle coraz liczniejszych orzeczeń sądów, stwierdzających niedopuszczalność powoływania się na powyższe okoliczności przy orzekaniu o odpowiedzialności sprawcy, wątpliwość budzi w ogóle celowość podnoszenia tych kwestii w procesie – a jest to praktyka powszechna.

Przy omawianiu powyższych zagadnień warto zwrócić uwagę na zjawisko tzw. powtórnej wiktymizacji, do której może prowadzić m.in. niewłaściwy sposób postępowania przez organy ścigania z pokrzywdzoną, jak również stosowanie sformalizowanych procedur. Szkolenia przeprowadzone w komisariatach policji w całej Polsce wykazały, że większość funkcjonariuszy nie radzi sobie w kontaktach z ofiarą gwałtu. W omawianej kwestii wypowiedział się Sąd Apelacyjny w Lublinie, stwierdzając w wyroku z 12 sierpnia 1999 r., że *w sprawach o przestępstwa zgwałcenia szczególnej wymowy nabiera dyrektywa zawarta w unormowaniu art. 2 § 1 pkt 3 kpk, nakazująca organom procesowym procedować tak, aby uwzględnione zostały prawnie chronione interesy pokrzywdzonego. Postępowanie karne nie powinno prowadzić do podwójnej wiktymizacji osoby pokrzywdzonej*. Postulaty dotyczące ochrony praw i interesów ofiar gwałtu realizuje częściowo art.

185a kodeksu postępowania karnego, który stanowi, że w sprawach o przestępstwa określone w rozdziale XXV kk (w tym przestępstwo zgwałcenia) – pokrzywdzonego, który w chwili czynu nie ukończył 15 lat, powinno się przesłuchiwać w charakterze świadka tylko raz, chyba że wyjdą na jaw istotne okoliczności, których wyjaśnienie wymaga ponownego przesłuchania lub zażąda tego oskarżony, który nie miał obrońcy w czasie pierwszego przesłuchania pokrzywdzonego. Przesłuchanie następuje z udziałem biegłego psychologa.

Obecna sytuacja ofiar gwałtu, zarówno prawna jak i faktyczna, jest w Polsce przedmiotem głębokich rozważań i dyskusji. Uświadomienie sobie powagi problemu stwarza warunki do wprowadzenia istotnych zmian w tym przedmiocie. Postuluje się między innymi sformułowanie na nowo definicji zgwałcenia w kodeksie karnym: wprowadzenie wyraźnego zapisu o braku zgody na obcowanie płciowe, zastąpienie pojęć „przemoc i groźba bezprawna” szerszym pojęciem „przymusu”, bądź użycie czasownika „zmusza” zamiast „doprowadza”. Wydaje się, że zabiegi te nie przyniosłyby jednak oczekiwanych rezultatów, gdyż nadal istniałaby konieczność doprecyzowania proponowanych pojęć przez doktrynę i orzecznictwo. Dopóki więc nie dokona się zmian w świadomości osób stosujących prawo, sytuacja ofiar zgwałcenia w Polsce ma niewielkie szanse na poprawę. W tym celu, większego pożytku upatrywać należy w organizowaniu szkoleń, które umożliwiłyby zrozumienie powagi sytuacji, przygotowały organy ścigania do postępowania z pokrzywdzonymi i udostępniały informacje na temat standardów międzynarodowych oraz rozwiązań przyjmowanych w innych państwach.

Na uwagę zasługuje też propozycja wprowadzenia ścigania sprawców gwałtu z urzędu. Obecnie, zgodnie z art. 205 k.k. jest to przestępstwo

wnioskowe, co oznacza, że bez złożenia przez ofiarę odpowiedniego wniosku podjęcie ścigania sprawcy przestępstwa w ogóle nie jest możliwe. Ściganie z urzędu zwolniłoby w znacznej części pokrzywdzonego z obowiązku podejmowania decyzji w tej sprawie. Wyeliminowałoby także większość przypadków, w których ofiara nie składa wniosku z uwagi na obawę o życie własne lub swoich bliskich, na skutek gróźb sprawcy. Ponadto, wpłynęło by korzystnie na psychikę zgwałconych, którym poświęcono by należną im uwagę, zamiast domagać się od nich wypełniania formularzy. Wreszcie, postulatem zmian objęte jest ustawowe zagrożenie karą przestępstwa zgwałcenia. Obecnie, we wszystkich trzech typach jest to występki, co budzi zastrzeżenia między innymi ze względu na fakt, iż za kradzież z włamaniem przewidziana jest taka sama kara jak za zgwałcenie w typie podstawowym, co stawia na równi wolność seksualną człowieka z dobrem w postaci mienia. Wysuwane są, w związku tym, propozycje zwiększenia zagrożenia karnego, zwłaszcza w przypadku zgwałcenia dokonanego ze szczególnym okrucieństwem, wspólnie z inną osobą albo wobec osoby poniżej 15 lat i podniesienie tych aktów do rangi zbrodni.

Należy mieć nadzieję, że postulowane rozwiązania doczekają się wkrótce realizacji. Nie ulega wątpliwości, że niezbędne działania w celu poprawy sytuacji osób pokrzywdzonych przestępstwem zgwałcenia powinny być podjęte niezwłocznie. W świetle orzeczenia Europejskiego Trybunału w Strasburgu w sprawie M.C. przeciwko Bułgarii zapewnienie jednostce ochrony przed naruszeniem jej praw i wolności stanowi, na gruncie Konwencji, podstawowy obowiązek państw członkowskich. A Polska – przystępując do Konwencji w 1993 r. – zobowiązała się do wypełniania obowiązków wynikających ze swego członkostwa. ■

Agnieszka SERZYSKO
prawniczka

WOLNOŚĆ ZA WOLNOŚĆ

Przestępstwo zgwałcenia jest przestępstwem przeciwko wolności i godzi przede wszystkim w prawo jednostki do swobodnego dysponowania swoim życiem seksualnym – takie uzasadnienie zostało przedstawione przez Sąd Najwyższy w wyroku z 3 lipca 1975 roku (II KR 66/75, OSNKW 1975, Nr 10–11, poz. 141).

W moim odczuciu jest ono aktualne także dzisiaj, kiedy wolność seksualna jest naruszana coraz częściej, w coraz bardziej brutalny i niehumanitarny sposób, a co najgorsze – w większości wypadków sprawców nie spotyka kara adekwatna do popełnionych przez nich czynów. Może właśnie hasło „Wolność za wolność” byłoby odpowiednie we współczesnych nam czasach? Pozbawienie wolności sprawcy zgwałcenia w zamian za pozbawienie wolności seksualnej ofiary. I nie jest to wezwanie do stosowania kodeksu Hammurabiego, ale do racjonalnego i obiektywnego wykorzystywania zapisów prawa.

Moje postulaty opieram na badaniach akt sądowych, które przeprowadził Instytut Wymiaru Sprawiedliwości oraz na statystykach prowadzonych przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

Badania akt pt. „Sądowy wymiar kary za przestępstwo zgwałcenia (przyczynek do dyskusji nad liberalną versus represyjną polityką karną)” zostały przeprowadzone przez Michała Jankowskiego i Irenę Rzeplińską.¹ Obejmowały one 153 sprawy o zgwałcenia, w których wyroki pierwszej instancji zapadły w okresie od 1 września 1998 roku do 31 sierpnia 1999 roku. **Spośród tych spraw w 10 przypadkach wymierzono karę pozbawienia wolności bez zawieszenia. W pozostałych 143 orzeczono karę w zawieszeniu.** Z powyższych danych wywnioskować można, iż orzeczenie kary bez zawieszenia występuje niezwykle rzadko. W dodatku tylko wtedy, kiedy sprawców jest kilku. Znamienne jest także to, że w przypadku gwałtów zbiorowych, na karę bezwzględłą skazuje się zazwyczaj tylko niektórych ze sprawców, a wobec reszty orzeka się karę w zawieszeniu.

Przedmiotem omawianych badań były 132 sprawy rozpoznane w pierwszej instancji przez sądy rejonowe, w których skazano na karę pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem ich wykonania 135 sprawców, oraz 21 spraw rozpoznanych w sądach okręgowych jako sądach I instancji, w których skazano na karę pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania 50 sprawców.

W uzasadnieniach wyroków orzekających karę pozbawienia wolności w zawieszeniu sądy powołują się zazwyczaj na młody wiek sprawcy i jego dotychczasową niekaralność jako okoliczności łagodzące (wszystkie zawarte w niniejszym artykule fragmenty uzasadnień podaję za opracowaniem M. Jankowskiego oraz I. Rzeplińskiej). Młodość jednak nie zwalnia od odpowiedzialności, a wyroki w zawieszeniu wywołują u młodych sprawców poczucie bezkarności. Według prof. Andrzeja Wąska – autora komentarza do kodeksu karnego – *młody wiek sprawców zgwałcenia nie jest rzadkością i nie powinien być w sposób automatyczny traktowany jako*

okoliczność łagodząca. Dyrektywa zawarta w art. 54 § 1 k.k. nie przesądza o konieczności łagodniejszego traktowania nieletnich albo młodościanych. *Przestępstwo zgwałcenia jest przestępstwem przeciwko wolności i godzi przede wszystkim w prawo jednostki do swobodnego dysponowania swoim życiem seksualnym* – takie uzasadnienie zostało przedstawione przez Sąd Najwyższy w wyroku z 3 lipca 1975 roku (II KR 66/75, OSNKW 1975, Nr 10–11, poz. 141). W moim odczuciu jest ono aktualne także dzisiaj, kiedy wolność seksualna jest naruszana coraz częściej, w coraz bardziej brutalny i niehumanitarny sposób, a co najgorsze – w większości wypadków sprawców nie spotyka kara, adekwatna do popełnionych przez nich czynów. Może właśnie hasło „Wolność za wolność” byłoby odpowiednie we współczesnych nam czasach? Pozbawienie wolności sprawcy zgwałcenia w zamian za pozbawienie wolności seksualnej ofiary. I nie jest to wezwanie do stosowania kodeksu Hammurabiego, ale do racjonalnego i obiektywnego wykorzystywania zapisów prawa.

Można również zauważyć tendencję do zawieszania kary pozbawienia wolności ze względu na dobrą opinię o sprawcy i przewidywaną pozytywną prognozę na przyszłość. Tymczasem najbardziej zainteresowani stworzeniem takiej „dobrej opinii” są gwałciciel i jego adwokat. Praktyka sądowa pokazuje przy tym, że sądy nie są zbyt dociekliwe przy jej weryfikowaniu. Nasuwa się więc wniosek, że system wydawania opinii o sprawcy pozostawia wiele do życzenia. Należałoby zaapelować o większą dbałość w doborze biegłych sądowych oraz sprawdzanie ich fachowości.

W orzeczeniu z 20 listopada 1973 r. Sąd Najwyższy stwierdził, iż *fakt, że sprawca w pewnym sensie nadużywa zaufania ofiary, w żaden sposób nie usprawiedliwia jego czynu, wręcz przeciwnie, czyni go bardziej odrażającym.* (OSNKE 1974, nr 4,



poz. 64) W większości przypadków zaufanie ofiary do sprawcy wynikające z osobistej znajomości ułatwia popełnienie przestępstwa.

W wielu wypadkach pokrzywdzone ofiary nie skarżą wyroku sądu I instancji. Nie wykorzystują możliwości, jakie daje im ustawodawca, aby dochodzić swoich praw. Należy się domyślać, że nie chcą one ponownie uczestniczyć w postępowaniu sądowym, które często prowadzi do ich wtórnej wiktymizacji. Przypuszczalnie, to właśnie chęć uchronienia ofiar przed kolejnymi bolesnymi doświadczeniami sprawia, że w wielu sprawach prokuratorzy nie składają apelacji.

Zgwałcenie należy do przestępstw ściganych na wniosek pokrzywdzonego, jednakże z chwilą złożenia wniosku postępowanie toczy się z urzędu zgodnie z art. 12 § 1 k.p.k. Prokurator ma więc obowiązek wykonywać wszelkie czynności i korzystać z wszystkich dostępnych środków, by uzyskać wyrok jak najkorzystniejszy dla pokrzywdzonej osoby.

Wiemy, że nie wszystkie ofiary gwałtów zgłaszają ten fakt organom wymiaru sprawiedliwości. Dzieje się tak z różnych względów, zaś tzw. czarna liczba tego typu przestępstw nie jest znana. Gwałt jest specyficznym rodzajem przestępstwa, gdyż dotyka ofiarę nie tylko w sensie fizycznym. Wiąże się on także, a może przede wszystkim, z upokorzeniem psychicznym. Biorąc to

pod uwagę, należałoby się spodziewać, że organy państwa będą ze szczególną troską dbać o realizację praw osoby zgwałconej i zapewnią jej jak najlepszą ochronę. Niestety, przytoczone powyżej fakty prowadzą do zupełnie odwrotnego wniosku. **Ofiary gwałtów, w przeciwieństwie do sprawców, o których interesy dbają adwokaci, pozostawione są same sobie i pozbawione jakiegokolwiek opieki.**

W trakcie prowadzenia postępowania karnego osoba pokrzywdzona zmuszana jest kilkakrotnie składać te same zeznania, przypominać jej o dramacie, jaki przeżyła. Upokarzające dla ofiary zgwałcenia jest także tryb składania zeznań w sądzie, kiedy musi ona opowiadać o swojej tragedii w obecności sprawcy, często będąc narażona na wysłuchiwanie jego komentarzy i drwin. Dodatkowo adwokat sprawcy najczęściej tak prowadzi przesłuchanie, by wyprowadzić ofiarę z równowagi. Odbywa się to poprzez zadawanie pytań, które nie zmierzają do ustalenia nowych faktów czy okoliczności, ale mają za zadanie przypominać ofierze o dramacie, jaki przeżyła. Towarzyszy temu często prośba o powtórzenie zeznań, mówienie głośniejsze etc. Prokurator i policja muszą zatem aktywniej współpracować i chronić ofiary gwałtów przed wtórną wiktymizacją. Należy także wprowadzić procedury umożliwiające odczytanie zeznań ofiar bez ich osobistego udziału i ograniczenie do

Czy gwałt należy ścigać z urzędu?

„Gazeta Wyborcza” opisała gwałt zbiorowy, jakiego pięciu pijanych mężczyzn w Rawie Mazowieckiej dopuściło się na 19-letniej dziewczynie. Ofiara zgłosiła przestępstwo, podejrzanych aresztowano, ale musiano ich wypuścić, bo dziewczyna odmówiła złożenia wniosku o ściganie.

Ewa Siedlecka: – W polskim prawie gwałt jest przestępstwem ściganym na wniosek. W ten sposób ustawodawca chce bronić prawa ofiary do uniknięcia kolejnej krzywdy: publicznego wstydu. Czy to dobre rozwiązanie?

Urszula Nowakowska, Centrum Praw Kobiet: – Złe. Po pierwsze, prowokuje sprawcę do szantażowania ofiary. A po drugie, gwałt jest tak drastycznym i groźnym społecznie czynem, że nie można ścigania sprawców uzależniać od woli ofiary.

Czyli ukaranie sprawcy jest ważniejsze od praw ofiary?

– Ofierze trzeba zapewnić prawo do możliwie najmniej bolesnego przejścia przez wszystkie prawne procedury. Zresztą nasze doświadczenia wskazują na to, że kobiety nie składają wniosków o ściganie najczęściej dlatego, że boją się zemsty ze strony sprawców. Część rzeczywiście boi się upokorzenia, ale do tego często przyczyniają się sami policjanci, którzy zniechęcają je do składania wniosku o ściganie, roztaczając odstrasżające perspektywy tego, jak będzie wyglądać postępowanie prokuratorskie i co je czeka przed sądem.

Jednak przed sądem rzeczywiście ofiarę czeka upokorzenie. obrońcy oskarżonych będą wykazywać, że sama prowokowała albo że się na wszystko zgodziła.

– To prawda, przed polskimi sądami padają pytania, które w wielu krajach na Zachodzie uznane są za niedopuszczalne, bo mają na celu zdyskredytowanie ofiary. Np. czy piła alkohol, jak krótką miała spódnice, czy była dziewczyną. Takie pytania padają także z ust sędziów! To wina braku kultury i wrażliwości, ale też definicji gwałtu, w której wymaga się „przemocy lub groźby”. To powoduje, że kobieta musi udowodnić, że się broniła. Taka obrona często naraża ją na dodatkowe obrażenia.

Źródło: Gazeta Wyborcza

minimum ich obecności w sądzie, na policji i prokuraturze oraz kontaktów ze sprawcą. Jest to również konieczne, jak edukacja prokuratorów i policjantów oraz zapewnienie ofierze opieki psychologicznej.

Czytając uzasadnienia niektórych wyroków orzekających wobec sprawców gwałtów karę pozbawienia wolności w zawieszeniu, można odnieść wrażenie, iż Temida miała naprawdę opaskę na oczach.

Sprawca przestępstwa z art. 197 k.k. i art. 278 k.k. – gwałtu i kradzieży, skazany w związku z art. 64 § 1, czyli w związku z recydywą zwykłą, został skazany w I instancji wyrokiem w zawieszeniu. Wyrok ten nie został zaskarżony przez prokuratora do sądu II instancji. W takiej sytuacji należy sobie zadać pytanie, czy mamy do czynienia z niewłaściwą oceną czynu i sprawy przez sąd, czy też z nieprofesjonalnym działaniem

prokuratora. Jeśli była to pomyłka zaistniała z winy sądu w wyniku niewłaściwej oceny dowodów, powinna zostać naprawiona w II instancji po złożeniu przez prokuratora apelacji. Jeśli jednak nie była to pomyłka, to należy się zastanowić nad kompetencjami i umiejętnościami sędziów orzekających w danej sprawie oraz prokuratora przygotowującego akt oskarżenia. Należy także rozważyć, czy w tym wypadku w grę nie wchodziły czynniki nie mające nic wspólnego z praworządnością i wymiarem sprawiedliwości, np. przyjęcie korzyści majątkowej lub osobistej przez funkcjonariusza publicznego.

Wyroki tego typu to, moim zdaniem, przyczynek do szerszej dyskusji na temat stopnia niezawisłości sędziów i zakresu chroniącego ich immunitetu. Nie może bowiem być tak, że sędziowie odpowiadają za wyroki przez siebie wydawane jedynie „przed Bogiem i historią”. Immunitet nie może oznaczać ochrony przed odpowiedzialnością za błędy proceduralne i merytoryczne, które kończą się wydaniem niesprawiedliwych wyroków. W końcu, jedną z funkcji państwa jest zapewnienie praworządności i sprawiedliwości, która musi znaleźć potwierdzenie zwłaszcza na sali sądowej.

W kolejnym z analizowanych przypadków sąd w II instancji stwierdził, iż *wprawdzie kara jest łagodna, ale pokrzywdzona przebaczyła sprawcom*. Czy sąd w swym uzasadnieniu nie powinien wziąć pod uwagę faktu, że pokrzywdzona była osobą upośledzoną, mającą ograniczoną zdolność oceny? A zatem jej przebaczenie, choć istotne z moralnego punktu widzenia, nie powinno być kluczowym argumentem branym pod uwagę w tej sytuacji. Państwo, a w tym wypadku reprezentujący je wymiar sprawiedliwości, powinno stawać w obronie bezradnych osób, takich jak pokrzywdzona.

Z analizy wielu akt płynie przebiegający wniosek – **jeśli sprawca dopuszcza się gwałtu na członku**

rodziny lub konkubinie, znęca się nad nimi zmusza do współżycia, awanturuje, czemu towarzyszy często alkohol, to jest to „normalne”. Wymiar sprawiedliwości w praktyce w ogóle nie chroni kobiet, gdyż we wszystkich przypadkach ujętych w zestawieniu jako gwałty w rodzinie orzeczono wyroki pozbawienia wolności w zawieszeniu. Oznacza to, że sprawca wraca z powrotem do rodziny i czuje się bezkarny, zaś gwałcona i poniżana kobieta jest zupełnie bezradna, opuszczona i bezbronna. Wśród spraw dotyczących gwałtu w rodzinie, w których orzeczono karę w zawieszeniu, są również przypadki niezmiernie brutalne, na przykład:

- Tortury poprzez wkładanie drewnianych przyrządów do organów rodnych kobiety.
- Gwałty wielokrotne, w tym przypadek wielokrotnego gwałtu syna na pięćdziesięcioletniej, chorej matce.
- Usiłowanie gwałtu na byłej żonie inwalidce.
- Znęcanie się nad żoną i dziećmi, gwałt na żonie i groźba karalna pod adresem sąsiadki.

W dwóch uzasadnieniach padło stwierdzenie, że wydano wyrok w zawieszeniu bo... *gwałt miał charakter incydentalny, epizodyczny!* Czy takimi stwierdzeniami sąd nie daje sygnału, że „normalnym zachowaniem” jest gwałcenie kogoś, byle tylko robić to od czasu do czasu, by miało to charakter incydentalny, epizodyczny? Czy to oznacza, że skład sędziowski kierował się w tym zakresie jakąś „normą”? Czy jeśli ta „norma” zostanie przekroczona i gwałt nie będzie już miał charakteru incydentalnego, wtedy będziemy sprawcę izolować od społeczeństwa? Zadaniem państwa jest zapobiegać podobnym sytuacjom, a nie oczekiwać, aż się wydarzą. Wynika to w wyraźny sposób z jednej z podstawowych funkcji prawa karnego – funkcji ochronnej. Takie wyroki, jak przytoczone powyżej, są kpina

Z analizowanych spraw oraz danych statystycznych przedstawianych przez Ministerstwo Sprawiedliwości wynika, iż dynamika zgwałceń z każdym rokiem rośnie, tymczasem polityka karania za przestępstwo zgwałcenia w Polsce jest coraz łagodniejsza.

z państwa prawa, a także mają negatywne oddziaływanie na społeczne poczucie sprawiedliwości i stosunek do organów wymiaru sprawiedliwości.

W jednym z omawianych przypadków dwudziestokilkuletni sprawca wcześniej karany, znany ofiarom (występuje tu zatem element zaufania) dokonał zgwałcenia dwóch dziewczynek w wieku 13-15 i 16-18 lat. W I instancji sąd orzekł karę bez zawieszenia, w II instancji z zawieszeniem. Przeróżająca jest konkluzja sądu zawarta w uzasadnieniu – *kara jest wystarczająca, gdyż jeśli sprawca spróbuje znów zgwałcić, to kara zostanie wykonana* – kiedy weźmiemy pod uwagę do jakiej sprawy się odnosi. Sprawca był już wcześniej karany, a zatem sąd miał podstawy przypuszczać, że w przyszłości sprawca dopuści się podobnego czynu. Powinien był więc temu przeciwdziałać poprzez odizolowanie go od społeczeństwa, a nie czekać, aż znów popełni przestępstwo.

W sprawie zgwałcenia kobiety znanej sprawcy w jego samochodzie podczas odwożenia jej po pracy do domu, z jednoczesną groźbą stosunku z psem, uzasadnienie sądu jest co najmniej zaskakujące! Sprawca zastosował groźbę możliwą do spełnienia i przemoc wobec

ofiary, czyli dwa znamiona przestępstwa zgwałcenia. Uzasadniając karę w zawieszeniu sąd powołał się na fakt, iż oskarżony leczy się w AA. Podjęcie leczenia to krok oskarżonego w dobrym kierunku, ale w tej sytuacji powinno to działać na jego niekorzyść: sprawca mimo leczenia nadal zachowuje się nagannie.

W kolejnym uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, iż *przemoc nie wykroczała poza objętą znamieniem przestępstwa zgwałcenia*. Skoro przemoc mieściła się w znamionach przestępstwa z art. 197 k.k., powinna zostać orzeczona kara bezwzględnego pozbawienia wolności. Ponadto gwałtu dokonano w sytuacji odwożenia 16-18-letniej dziewczyny do domu po weselu przez mężczyznę ponad trzydziestoletniego. Sąd wskazał na okoliczność, iż pokrzywdzona mogła być pod działaniem alkoholu i że sama zatrzymała samochód. Ale to może dotyczyć również sprawcy, gdyż kierowanie samochodem po spożyciu alkoholu z pewnością nie jest okolicznością łagodzącą. Sąd I instancji po ponownym rozpoznaniu sprawy uzasadnił taki wymiar kary tym, że *kontakt sprawcy z przestępstwem był przypadkowy, podyktowany sprzyjającymi okolicznościami w postaci biernego zachowania pokrzywdzonej, która w ten sposób umożliwiła odbycie stosunku płciowego i stawiała tylko minimalny opór*. W świetle takiego uzasadnienia pozostaje zapytać – czy ten gwałt w ogóle miał miejsce? Myślę, że nie wystarczy określić tych uzasadnień jako nieprofesjonalne, wynikające z przeciążenia sądów czy niedokładnego rozpoznania sprawy. Należałoby się poważnie zastanowić nad motywacjami osób podejmujących tego rodzaju decyzje.

Podobna argumentacja, opierająca się na niewspółmierności oporu do czynu, opisana jest w wyroku orzekanym w sprawie, w której trzech sprawców zgwałciło w sposób tradycyjny i oralnie znaną kobietę (w sumie zatem sześć gwałtów).

Twierdzili, że pokrzywdzona nie stawiała zbyt dużego oporu. Zastanawiające, w jaki sposób, mając przeciwko sobie trzech mężczyzn i będąc pod wpływem alkoholu ofiara miała stawiać znaczący opór. Fakt, że była pijana, nie oznacza jednak, iż chciała, by ją zgwałcono! Sprawcy byli chyba na tyle świadomi, aby to właściwie ocenić! Ponadto sąd stwierdził, że: *Lekkomyślności pokrzywdzonej zgwałceniem nie wolno uznawać za okoliczność wpływającą na stopień zawinienia sprawców zgwałcenia, a co za tym idzie na rozmiar wymierzanych im kar. Nikt nie chce ani nie godzi się na to, żeby zostać zgwałconym. Rozpatrywanie zachowań ofiary – zwiększających ryzyko zgwałcenia – w kategoriach przyczynienia się do pokrzywdzenia jest nieporozumieniem.* (Wyrok SA w Krakowie z 22 sierpnia 1996 r., II AKa 202/96, Prokuratura i Prawo, 1997, nr 4, poz. 18.)

Odnosząc się do twierdzenia sprawców, iż „pokrzywdzona nie stawiała zbyt dużego oporu” – postawmy pytanie, co to znaczy i jak zdefiniować intensywność oporu ofiary? Czy należy przez to rozumieć, że ofiara „nie stawiająca zbyt dużego oporu” wyraża na taki czyn zgodę? A może nie stawiała oporu, bo po prostu po kolejnych gwałtach nie miała już na to siły albo bała się o własne życie w przypadku, gdy będzie stawiać opór sprawcom! Zdaniem Sądu Apelacyjnego w Krakowie *nadużyciem jest twierdzenie, że zgwałcona kobieta oddała się dobrowolnie sprawcom, bo nie broniła się dostatecznie intensywnie. Skoro bowiem została osaczona, opór z jej strony zapewne wywołałby tym większą agresję gwałcicieli, zatem nieuchronnie prowadziłby do zadania jej urazów, a przeto*

i tym większych cierpień, aż po skutki najpoważniejsze. (Wyrok SA w Krakowie z 15 lutego 1996 r., II AKa 2/96, Prokuratura i Prawo, 1996, nr 10, poz. 21.)



Kolejna sprawa to przypadek dokonania gwałtów na obywatelce Litwy przez dwóch sprawców. *Pokrzywdzona przyjechała do Polski do pracy przy zbiorze owoców. Za nocleg w mieszkaniu jednego ze sprawców zapłaciła 5 zł. Jeden ze sprawców zaczął gwałcić pokrzywdzoną na kanapie, gdzie ta miała nocować. Obudziła się i odepchnęła go. Drugi sprawca zaciągnął ją do łazienki i zmusił do odbycia stosunku oralnego. Potem uderzył głową pokrzywdzonej o wannę, zabrał jej 180 zł i koleczki. Potem pokrzywdzona uciekła naga na klatkę schodową i krzyczała. Sąsiedzi wezwali policję.* Wyjątkowo niezrozumiałe jest uzasadnienie sądu II instancji, który wyjaśnił zawieszenie kary tym, iż *kara bez zawieszenia byłaby rażąco niewspółmierna i że cele kary zostaną osiągnięte przy karze*

zawieszanej. Stwierdził też, że *nie doszłoby do popełnienia czynu, gdyby pokrzywdzona nie zachowywała się w określony sposób oraz że oskarżeni są ludźmi w określonym wieku.*

Tylko co to oznacza? Co sąd miał na myśli? W jaki zatem sposób miała zachowywać się pokrzywdzona, by nie doszło do gwałtu? Czy w związku z tym z interpretacji uzasadnienia sądu należy wyciągnąć wniosek, że pokrzywdzona sama ponosi odpowiedzialność za zaistniałą sytuację? Pokrzywdzona przecież spała, a zatem o jakim zachowaniu „w określony sposób” jest mowa? Prawdopodobnie, to sprawcy proponując jej nocleg planowali odbycie z nią stosunku płciowego, zaś jej odmowa spowodowała tylko, iż zmusili ją do tego siłą, a zatem dopuścili się czynu zabronionego.

Co do argumentu wieku, to jest on niezrozumiały tym bardziej, że ofiara była w podobnym wieku co sprawcy i nie miało to wpływu na pozytywny dla niej wyrok. W tym kontekście można zadać pytanie, czy „określony wiek” zwalnia od odpowiedzialności?

W podobny sposób zachowali się sprawcy gwałtu na prostytutce. *Wszyscy sprawcy zachowywali się agresywnie, w tym atakowali pokrzywdzoną seksualnie wraz z włożeniem butelki do jej pochwy.* Takie zachowania to po prostu tortury – zakazane w art. 3 Konwencji o prawach człowieka, jak również w art. 40 Konstytucji RP, mówiącym o zakazie tortur w polskim porządku prawnym. Opis dokonanego czynu, a przede wszystkim jego brutalność, nie koresponduje z wyrokiem i uzasadnieniem, gdzie sąd powołuje się na małoletniość jednego ze sprawców oraz fakt, iż kara pozbawienia wolności w zawiesze-

niu wdroy go do przestrzegania porządku prawnego.

Szczególne okrucieństwo jako znamię typu kwalifikowanego

Art. 197 § 3 penalizuje czyn przestępczy polegający na dopuszczeniu się przez sprawcę zgwałcenia z § 1 lub § 2 (*Kto przemocą, groźbą bezprawną lub podstępem doprowadza inną osobę do obcowania płciowego lub do poddania się innej czynności seksualnej albo wykonania takiej czynności*), przy działaniu ze szczególnym okrucieństwem lub wspólnie z inną osobą. Warto zwrócić uwagę na ten typ przestępstwa zgwałcenia, gdyż liczba gwałtów w opisaney wyżej postaci lub wspólnie z inną osobą według danych statystycznych zwiększyła się ze 131 w 1990 r. do 323 w 2001 r., czyli o 250%. W roku 1990 co czternasty czyn był gwałtem kwalifikowanym, w 1995 r. – co dziesiąty, a w 2001 r. już co siódmy.

W 2000 r. liczba skazań za przestępstwo zgwałcenia ze szczególnym okrucieństwem była o 14% mniejsza niż w roku 1999, ale o 79% większa niż w 1990 r. Kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania stanowiły w 2000 roku 14% ogółu skazań i było ich o 10 punktów procentowych mniej niż rok wcześniej.²

Jeśli rozważamy szczególne okrucieństwo, można się zastanowić, czy zgwałcenie dziecka zalicza się do tej kategorii? Pytanie jest jak najbardziej zasadne. Według cytowanych już wyżej badań na 153 wypadki zgwałcenia tylko w 10 przypadkach orzeczono karę bezwzględne pozbawienia wolności. W pozostałych przypadkach kara została warunkowo zawieszona. Bulwersującym może być także fakt, iż w sześciu wypadkach zgwałcone zostały dzieci, a dorosłym sprawcom wymierzono karę w zawieszeniu.

„Szczególne okrucieństwo” jest to pojęcie, które do dziś nie zostało zdefiniowane w wyczerpujący sposób ani przez psychologów, jak rów-

nież kryminologów czy też znawców prawa karnego. Pojęcie takie znalazło się jednak, mimo swojej niejednoznaczności, w obecnie obowiązującym kodeksie karnym, gdyż istniała potrzeba stworzenia kwalifikowanej postaci zgwałcenia w przypadkach, gdy sprawca dokonuje czynu o szczególnie negatywnym społecznie charakterze. Pojęcie to zostało wprowadzone już w kodeksie karnym z 1969 roku i pozostało w kodeksie z 1997 r. Doktryna i orzecznictwo zajęło się jednak dookreśleniem tego pojęcia. Na podstawie tych badań i wyroków można odpowiedzieć sobie na pytanie, czy zgwałcenie dziecka jest czynem dokonanym ze szczególnym okrucieństwem, czy też nie?

Analizując kategorię „szcęgólnego okrucieństwa” poszczególni przedstawiciele doktryny biorą pod uwagę właściwości sprawcy lub czynu. Najczęściej wskazują oni na intensywność działania przestępczego nieuzasadnioną jego zamierzonym celem, wielkość spowodowanej czynem dolegliwości oraz szczególnie brutalny sposób działania sprawcy. I tak na przykład, I. Andrejew uważa, iż *znamieniem „szcęgólnego okrucieństwa” jest wyrządzenie pokrzywdzonej znacznej dolegliwości, w szczególności większej, niż potrze-*

*ba do pokonania tego oporu.*³ Na pewno można zgodzić się z tym poglądem, iż sprawca nie tylko przełamuje opór ofiary, ale także zmierza do zadania jej dodatkowego poniżenia. W. Radecki z kolei twierdzi, iż *okrucieństwo powinno charakteryzować się wyjątkowo dużym nasileniem, jak związanie ofiary drutem itp.*⁴

Warto także zwrócić uwagę na wypowiedzi SN w tych sprawach. Na podstawie przytoczonych powyżej fragmentów wyroków widać wyraźnie, iż **można zgwałcenie dziecka rozpatrywać w kategorii „szcęgólnego okrucieństwa”**.

Po pierwsze, wyrok z 22 stycznia 1971 r. IV KR 248/70, w którym stwierdza się, iż sprawca (...) *przestępstwa działa ze „szcęgólnym okrucieństwem”, a więc realizując swe przestępne zamierzenia, działa używając do jego realizacji szczególnie drastycznych środków lub działa w szczególnie drastycznych okolicznościach, powodując tym bardzo poważne cierpienia pokrzywdzonej. Cierpienia te, (...) z reguły obejmują zarówno stronę fizyczną, jak i psychiczną pokrzywdzonej, choć intensywność ich odczuwania w każdej z tych sfer może być różna.* (OSN, wyd. Prok. Gen. 1971, z.7-8, poz.126.) A teraz wyobraźmy sobie, że pokrzywdzoną w takiej sytuacji jest mała dziewczynka. Jakie wyciągnęlibyśmy wnioski?

Innym przykładem może być wyrok SN z 25 lutego 1971 r. IV KR 5/71, gdzie wyraźnie znamionami kwalifikującymi dany czyn jako „szcęgólne okrucieństwo” są sposób działania sprawcy i szczególne właściwości przedmiotu przestępstwa, w tym wypadku dziecka. *Czyn oskarżonego polegający na zaatakowaniu przez 23-letniego mężczyznę 10-letniego dziecka, na biciu go pięściami po głowie i uderzeniu butelką w głowę, na duszeniu, na doprowadzeniu do stanu nieprzytomności i spowodowaniu licznych obrażeń ciała, wyrażających się między innymi stłuczeniem czaszki i wstrząśnieniem mózgu, aby pod taką postacią przemocy dopro-*

W wielu wypadkach pokrzywdzone ofiary nie skarżą wyroku I instancji. Nie wykorzystują możliwości, jakie daje im ustawodawca, aby dochodzić swoich praw. Należy się domyslać, że nie chcą przechodzić procesu wtórnej wiktymizacji.



wadzić ofiarę do poddania się czynowi nierządному – nie może być bez obrazu przepisu prawa materialnego kwalifikowany inaczej jak zbrodnia z art. 168 § 2 kk.

Czasami jednak można by się zastanawiać, czy szczególne okrucieństwo wobec dziecka nie jest tylko przemocą. Wyrok z 9 kwietnia 1971 r. rozstrzyga ostatecznie tę kwestię: *Stosowanie przemocy z reguły ma na celu wyłącznie przełamanie oporu ofiary, a zatem pozostaje w przybliżonym stosunku do granic tego oporu, o tyle działanie ze szczególnym okrucieństwem ze względu na sposób działania lub czas działania charakteryzuje się tym, iż działanie sprawcy wykracza znacznie poza*

niezbędną potrzebę przełamania oporu ofiary oraz zmierza bądź do poniżenia ofiary, bądź do zadania jej bólu lub innej krzywdy. (OSN wyd. Prok. Gen. 1971, z.7-8, poz. 125; Biuletyn SN 1971, nr 6, poz. 123) Właśnie te znamiona w moim odczuciu mogą przemawiać za tym, iż zgwałcone dziecko także jest osobą pokrzywdzoną przestępstwem zgwałcenia ze szczególnym okrucieństwem. Sprawca bowiem działał ze specyficznych pobudek i motywów, jakie w przypadku dziecka są jednoznaczne – w celu skrzywdzenia go i pozostawienia piętna na całe życie.

Jeszcze inny aspekt wskazany jest w wyroku SN z 30 kwietnia 1971 r., gdzie przez użyty w art. 168 § 2

kk zwrot „działanie ze szczególnym okrucieństwem” należy rozumieć takie działanie, które – wiążąc się najczęściej z sadyistycznymi skłonnościami sprawcy – polega na bezlitosnym zadawaniu ofierze wyjątkowo bolesnych cierpień fizycznych, które – będąc wyrazem niehumanitarnego wprost znęcania się nad ofiarą – są oczywiście niewspółmierne z punktu widzenia realizacji przyswiecejającego celu i wskazują na to, że sprawca, wyżywiając się i zagrażając w sposób drastyczny i brutalny zdrowiu, a nawet życiu ofiary, zmierza bez żadnych skrupułów do zniewolenia jej i zaspokojenia swego popędu płciowego. (Biuletyn SN 1971, z. 6, poz. 133.) Fakt, iż ofiarą może być dziecko, powoduje nie tylko

okaleczenie jego zdrowia fizyczne – go poprzez naruszenie niewykształconych jeszcze do końca organów, ale przede wszystkim zdrowia psychicznego. SN wyraźnie wskazuje na szczególne właściwości podmiotu przestępstwa cechującego się szczególnym sadyzmem a niewspółmiernością środków w stosunku do celu działania sprawcy.

W wyroku z 10 listopada 1971 r. SN podkreśla szczególne cechy osoby pokrzywdzonej. Przy ocenie prawnej czynu określonego jako przestępstwo z art. 168 kk istotną okolicznością mającą znaczenie dla oceny, czy działanie oskarżonego podpada pod działanie, o którym mowa w art. 168 § 2 kk, jest osoba pokrzywdzona (przedmiot przestępstwa). Inaczej bowiem wypadnie ocenić stosowanie przez sprawcę środków przemocy, groźby bezprawnej albo podstęp w stosunku do osoby dojrzałej, zupełnie natomiast inaczej, gdy ma to miejsce w stosunku do osoby niedoświadczonej, niezaradnej np. do dziecka. Oskarżony, jak wynika z ustaleń wyroku, wyprowadził ośmioletnią dziewczynkę w głąb lasu, skąd ewentualne wezwanie pomocy z góry skazane było na niepowodzenie i tam dopuścił się względem niej czynu nierzadnego. Na płacz i prośby pokrzywdzonej, by puścił ją do rodziców, oskarżony zareagował biciem jej po twarzy i zatykaniem ręką ust, a gdy już dokonał czynu nierzadnego, wówczas zmaltretowane dziecko rzucił na odległość dwóch metrów do znajdującego się w lesie dołka i w takim stanie pozostawił ją tam, sam zaś wrócił do swego domu. Działanie oskarżonego, w szczególności ze względu na osobę pokrzywdzonej, jest działaniem ze szczególnym okrucieństwem. (OSN Prok. Gen. 1972, z. 2, poz. 26.)

Aby podsumować moje rozważania i postawioną tezę, iż przestępstwo zgwałcenia dziecka powinno być zaliczane do popełnionych ze szczególnym okrucieństwem postużę się uchwałą SN Połączonych Izb Karnej i Wojskowej z 21 grudnia 1972 r., w której sąd stwierdził, iż

działanie ze szczególnym okrucieństwem jest znamieniem kwalifikowanej postaci zgwałcenia. Przyjąć należy, że okrucieństwo – to wyrządzenie znacznie większych dolegliwości, zarówno fizycznych, jak i moralnych. Wprowadzenie w ustawie kryterium „szczególnego okrucieństwa” wskazuje na to, że nie chodzi tu o każdy wypadek wyrządzenia tych dolegliwości. Nie należy więc pojmować tego kryterium zbyt szeroko, jednakże nie należy go zacieśniać tylko do sytuacji, gdy sprawca stosuje środki przemocy znacznie intensywniejsze od takich, które wystarczyłyby do przełamania oporu ofiary. Stosowne bowiem będzie ustalenie szczególnego okrucieństwa wówczas, gdy sprawca podejmuje działanie wprowadzając tylko dla przełamania oporu, ale zadaje ofierze bardzo dotkliwe cierpienia i godzi przy tym w jej zdrowie lub inne dobra osobiste. Za szczególnie okrutne może uchodzić zgwałcenie osoby niedojrzałej (dziecka). Zgwałcenie takiej osoby powinno być uznane za szczególnie okrutne, zwłaszcza wtedy, gdy sprawca – świadomy następstw w postaci wstrząsu psychicznego lub uszkodzenia organów płciowych – z całą brutalnością realizuje swój zamiar. (OSN KW 1973, nr 2-3, poz. 18.)

Gwałt dotyka ofiarę nie tylko w sensie fizycznym, wiąże się przede wszystkim z upokorzeniem psychicznym. Należałoby się zatem spodziewać, że organy państwa zadbały o realizację praw pokrzywdzonej osoby i zapewniły jej jak najlepszą ochronę.

Do podobnej oceny odwołał się SN w wyroku z 27 czerwca 1997 r., gdzie stwierdzono, iż *sam fakt, że ofiarą czynu nierzadnego było dziecko, nie wystarcza do uznania, że sprawca działał „ze szczególnym okrucieństwem”. Nakazuje jednak zrelatywizować ocenę w tym aspekcie odpowiednio do zwiększonego z reguły w takim wypadku – w porównaniu do wypadku, gdy ofiarą była osoba dorosła – stopnia dolegliwości grożących pokrzywdzonemu zarówno z sferze zdrowia fizycznego, jak i (a nawet głównie) w sferze zdrowia psychicznego. (OSN KW 1997, nr 11-12, poz. 97.)*

Moim zdaniem jest to wystarczająca argumentacja. Znajdą się jednak oponenci, którzy stwierdzą, że niektóre z tych wyroków straciły już na aktualności. Mimo że upłynęło ćwierć wieku, problem nie stracił nic na aktualności. Jak już wspominałam, dane przedstawione przez Ministerstwo Sprawiedliwości dotyczące karania za zgwałcenie wskazują na sześć wypadków gwałtu dorosłego na dziecku. Należy postawić pytanie – jaka jest adekwatna kara za sprawców takich czynów?

W jednym z przypadków sąd uzasadniając karę pozbawienia wolności w zawieszeniu powołał się na fakt, iż dziadek (sprawca) po incydencie wyprowadził się i zerwał wszelkie kontakty z rodziną. Czy tłumaczy to tego rodzaju wyrok? Okoliczność, iż sprawca wyprowadził się, jest istotna, ale zdarzyło się to już po fakcie. Nie spowoduje to, że dziewczynka będzie normalnie żyć. Stąd wyprowadzenie się sprawcy i brak kontaktu z ofiarą dają jedynie gwarancję, że do podobnych czynów nie dojdzie w przyszłości. Niemniej dziewczynce pozostanie na całe życie uraz psychiczny.

Sąd powołał się ponadto na wiek sprawcy, który w moim przekonaniu powinien wpływać na jego niekorzyść. Osoba w wieku 50 lat ma na tyle duże doświadczenie życiowe oraz wiedzę, by mieć świadomość, jakie czyny są dozwolone, a jakie nie

względem nieletnich. A skoro wie i mimo to dopuszcza się negatywne – w ocenie prawnej czynu, powinna ponieść odpowiednie konsekwencje. Starszy wiek, o ile można mówić o kimś mającym 50 lat jako osobie w starszym wieku, nie usprawiedliwia takich czynów, wręcz przeciwnie – powinien być przesłanką przemawiającą za jej skazaniem. Czy fakt, że sprawca jest stary, ma powodować, że nie będzie on ponosić konsekwencji swoich czynów? Można dyskutować o adekwatności zastosowanej kary w zależności od wieku i stanu zdrowia oskarżonego, ale nie o samym aspekcie jej wymierzenia. Być może nie ma potrzeby osadzania takich ludzi w zakładach karnych, a wystarczyłoby umieszczenie w jakimś oddziale zamkniętym lub pozostawienie na wolności pod warunkiem podjęcia leczenia i przyjmowania leków zmniejszających popęd płciowy – zastosowanie tzw. kastracji hormonalnej, gdyby rzeczywiście byli bardzo chorzy. Jednak najpierw należałoby tę okoliczność bardzo wnikliwie sprawdzić. Osoby takie mogłyby także pozostawać pod dozorem policji i kuratora sądowego – w opisanym przypadku został wyznaczony dozór kuratora.

Następnym przypadkiem zgwałcenia dziecka, jest sprawa mężczyzna w wieku 71 lat, który wykorzystując sytuację zgwałcił dziewczynkę w wieku 12 lat, w dodatku upośledzoną. Sąd usprawiedliwił wyrok w zawieszeniu wiekiem i stanem zdrowia sprawcy. Można się zastanawiać, jeśli oskarżony był rzeczywiście taki stary i schorowany, skąd miał siły na gwałt? Być może stan zdrowia pozwoliłby mu także znaleźć siły na pobyt w więzieniu.

Statystyki Ministerstwa Sprawiedliwości

Z przeanalizowanych spraw oraz danych statystycznych przedstawianych przez Ministerstwo Sprawiedliwości w „Atlasie przestępczości” pod redakcją prof. Andrzeja Siemaszko wynika, że dynamika

zgwałceń z każdym rokiem rośnie, tymczasem polityka karania za przestępstwo zgwałcenia w Polsce jest coraz łagodniejsza. Zgodnie z danymi, w 1990 r. ogółem stwierdzono 1840 zgwałceń, a w roku 2001 – 2339 zgwałceń. Na przestrzeni 11 lat nastąpił zatem wzrost aż o ponad jedną czwartą. Nasilenie zgwałceń w 2001 r. było nieco mniejsze niż w 2000 r., ale o blisko 30 % większe niż w roku 1990. W tym też roku co czternasty czyn był gwałtem kwalifikowanym (ze szczególnym okrucieństwem lub wspólnie z inną osobą), w roku 1995 – co dziesiąty, a w 2001 już co siódmy. Co oznacza dwukrotny wzrost gwałtów popełnianych w typie kwalifikowanym w analizowanym okresie.

W moim przekonaniu, szczególnie okrucieństwo, o którym była powyżej mowa, powinno być przesłanką powodującą surowsze kary, a realizacja postulatu „wolność za wolność” reakcją naturalną na takie przestępstwa. Tak jednak nie jest. Wystarczy spojrzeć na powoływane już wyżej dane statystyczne dotyczące przestępstwa zgwałcenia. Do roku 1998 wzrastał udział kar pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania z 27% w 1990 r. do 45% w 1998 r. W roku 1999 obniżył się do 43%, a więc niewiele, biorąc pod uwagę fakt, iż są to skazania za przestępstwa o szczególnie istotnej wadze społecznej, naruszające przede wszystkim wolność człowieka i jego możliwość decydowania o swojej seksualności.

Zaostrzenie polityki karania

Nasilający się wzrost przestępczości, zwłaszcza skierowanej przeciwko życiu, zdrowiu i wolności człowieka, oraz towarzyszące temu obniżenie poczucia bezpieczeństwa obywateli spowodowało, iż 21 lipca 2000 roku ówczesny Minister Sprawiedliwości Lech Kaczyński wydał „Wytuczne dla prokuratorów dotyczące zaostrzenia polityki karania” oraz wymuszenia większej suro-

wości u podlegających mu prokuratorów jako klucz do rozwiązania problemu przestępczości w Polsce. W szczególności w sprawach o przestępstwa skierowane przeciwko życiu, zdrowiu i wolności człowieka stosowane miały być konsekwentnie trzy poniższe zasady:

1. *Występowania do sądu z wnioskiem o zastosowanie tymczasowego aresztowania, jego uchylenia lub zmiany na inny środek zapobiegawczy,*

2. *Wnoskowania przed sądem o wymierzenie kar odpowiadających swą dolegliwością stopniowi winy sprawców i społecznej szkodliwości czynów,*

3. *Zaskarżania wyroków sądów I instancji.*

Powierzenie sądom stosowania środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania nie zwalnia prokuratora od obowiązku czuwania nad prawidłowością podjętej w tym zakresie decyzji. Właściwa praktyka dotycząca tymczasowego aresztowania, mieszcząca się w ramach art. 258 k.p.k., nie może pomijać oceny stopnia społecznej szkodliwości zarzucanego czynu. Niezmiernie istotne jest uwzględnienie potrzeby bezpieczeństwa i spokoju osób pokrzywdzonych oraz prawidłowego, wolnego od nacisków zewnętrznych (groźby, zastraszenia, zmuszania) przebiegu zarówno postępowania przygotowawczego, jak i sądowego. Nieuwzględnienie przez prokuratora wniosku policji o wystąpienie do sądu z wnioskiem o zastosowanie tymczasowego aresztowania wymaga uzasadnienia i każdorazowego poinformowania prokuratora nadrzędnego. W przypadku nieuwzględnienia przez sąd zasadnego wniosku prokuratora o zastosowanie tymczasowego aresztowania należy wnosić zażalenie zmierzające do zmiany decyzji sądu. Realizacja tych zadań musi łączyć się z rzetelnym przygotowaniem materiału dowodowego, który umożliwi podjęcie właściwej decyzji przez sąd. Te same kryteria winny być sto-

sowane w dalszym toku postępowania przygotowawczego i sądowego. Regułą powinno być utrzymanie w tych sprawach tymczasowego aresztowania do czasu skierowania sprawy z aktem oskarżenia do sądu. Wyjątkowo decyzje o jego uchyleniu lub zmianie winny wynikać z rzetelnej oceny zarówno materiału dowodowego sprawy, jak i okoliczności dotyczących podejrzanego czy oskarżonego. Szczególnie wnikliwej ocenie, a jeśli zajdzie potrzeba – dodatkowej weryfikacji, powinny podlegać wszelkiego rodzaju opinie i inne dokumenty lekarskie zmierzające do uchylenia tymczasowego aresztowania.

Realizacja dyrektywy zaostrezenia odpowiedzialności karnej w stosunku do sprawców groźnych przestępstw wymaga znacznego zwiększenia aktywności oskarżycielskiej i poziomu merytorycznego wystąpień prokuratorskich na rozprawach sądowych. Wiąże się to z koniecznością składania przez prokuratora w każdej sprawie, dotyczącej wskazanych wyżej przestępstw, wniosku o wymiar surowej kary, skonkretyzowanego również co do środków karnych przewidzianych prawem (w tym obowiązku naprawienia szkody oraz nawiązki). Ograniczenie się wyłącznie do wniosku co do kary z pominięciem środków karnych może niezasadnie obniżać dolegliwość orzeczenia oraz stać na przeszkodzie realizacji zasady sprawiedliwej represji. Wniosek taki musi być zgodny z kodeksowymi dyrektywami wymiaru kary oraz poczuciem sprawiedliwości. W sprawach o wymienione przestępstwa należy z reguły domagać się orzeczenia kary powyżej średniego zagrożenia ustawowego przewidzianego za dane przestępstwo, a w przypadkach ciężkich przestępstw popełnionych w drastycznych okolicznościach należy wnosić o wymierzenie kar w górnych granicach ustawowego zagrożenia. **W sprawach o zgwałcenia należy wnioskować o surowy**

Ofiary gwałtów pozostawione są w sądach same sobie – w przeciwieństwie do sprawców, o których interesy dbają adwokaci.

wymiar kary. Lekkomysłne zachowanie pokrzywdzonej przed zgwałceniem nie powinno mieć znaczenia dla stopnia winy sprawcy i dla wymiaru kary, zwłaszcza gdy lekkomyślność wynika z młodego wieku i niedoświadczenia pokrzywdzonej.

Prawidłowe stosowanie w praktyce wymienionych wyżej wytycznych wymaga usprawnienia sposobu przyjmowania przez prokuratorów przedłożonych od prokuratorów uczestniczących w rozprawach sprawozdań z ich przebiegu i wyników. Podstawą decyzji prokuratorskiej o wniesieniu środka odwoławczego (apelacji) powinna być ocena zasadności wyroku w świetle wyników postępowania dowodowego oraz zgodności orzeczenia z aktualną linią polityki karnej. Wyrok niezgodny z tymi zasadami wymaga zaskarżenia.

Taka polityka wobec sprawców zgwałceń przyniosła wymierne efekty. W 2000 r. liczba skazań za przestępstwa zgwałcenia była o 14% większa niż w roku 1990 (533 osoby skazane w 1990 r. w stosunku do 608 osób skazanych w 2000 r.). Z analizy danych statystycznych dotyczących karalności za przestępstwo zgwałcenia wynika, iż w 2000 roku wskaźnik kary pozbawienia wolności w zawieszeniu wynosił 36% ogółu skazań. Jest to procent pośredni pomiędzy 27% w roku 1990, 45% w 1998 r. a 43% w 1999 r. Ponadto w 1997 r. średnia długość kary bezwzględnej pozbawienia wolności wynosiła 2 lata i 4 miesiące, a w 2000 roku 2 lata i 11 miesięcy. W roku 2000 udział skazań na karę do 2 lat pozbawienia

wolności wynosił 42%, a w roku 1997 był o połowę większy i wynosił 61%. Widać więc nieznaczne podwyższenie karalności.

Niestety, niewspółmierność kar wymierzanych w przypadku popełnienia przestępstwa z art. 197 kk wynika przede wszystkim z wyrażonej nieudolności organów wymiaru sprawiedliwości. Czy kary w postaci pozbawienia wolności w zawieszeniu wobec drastyczności zachowań sprawców są sprawiedliwe i rzeczywiście mają charakter kary? Czy wymiar sprawiedliwości należycie spełnia swoje funkcje? Biorąc pod uwagę różnego rodzaju sondaże opinii społecznej na temat funkcjonowania organów wymiaru sprawiedliwości i zaufania do tych instytucji, a także różnego rodzaju nagane praktyki czy afery ujawniane przez media, można mieć co do tego wątpliwości. Wydaje się, że rozbudowana struktura zarządzania w Prokuraturze i wielość szczebli (Prokurator Generalny, Prokurator Krajowy, Prokuratorzy Apelacyjni, Prokuratorzy Okręgowi, Prokuratorzy Rejonowi) nie sprzyja efektywności pracy stwarzając jedynie iluzoryczność merytorycznego nadzoru na każdym z tych szczebli. Dodatkowo zła organizacja pracy w instytucjach wymiaru sprawiedliwości, a także obowiązujące procedury prawne sprzyjające przewlekaniu postępowań przyczyniają się do istniejącego stanu rzeczy.

¹ M. Jankowski, I. Rzeplińska, *Sądowy wymiar kary za przestępstwo zgwałcenia (przyczynek do dyskusji nad liberalną versus represyjną polityką karną)*, Instytut Wymiaru Sprawiedliwości, Warszawa 2001 (materiał powielony).

² A. Siemaszko, B. Gruszczyńska, M. Marczewski, *Atlas przestępczości w Polsce 3*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2003.

³ I. Andrejew, *Polskie prawo karne w zarysie*, Warszawa 1970.

⁴ W. Radecki, *Przestępstwa przeciwko wolności w sferze życia seksualnego*, „Problemy praworządności”, 1972, nr 5-6.

Katarzyna MIŁOSZEWSKA
psycholożka CPK

GWAŁT – URAZ PSYCHICZNY

*Gwałt jest
doświadczeniem
strasznym,
przerażającym
i upokarzającym.
Nawet gdy poza
samym zgwałceniem
osoba skrzywdzona
nie doznaje
poważnych obrażeń
fizycznych, częstą
jego konsekwencją
jest długotrwały
uraz psychiczny.*

Relacja Sary: *Poczułam ból w dolnej części mojego ciała i wówczas zrozumiałam, co ten podły człowiek mi robi. Gwałci mnie. Nie tylko gwałci moje wnętrze, ale moją ufność, szczerość, czystość, dumę, mój sen, moich przyjaciół, moją rodzinę, moje poczucie szczęścia – i, najbardziej ze wszystkiego, moje życie.*

Gwałt zaliczany jest do tzw. przeżyć traumatycznych, czyli zdarzeń na tyle zagrażających i niebezpiecznych, że znane człowiekowi sposoby radzenia sobie, obrony okazują się nieskuteczne. Takie przeżycia wiążą się z bardzo silnymi emocjami: strachu, grozy, rozpacz, bezradności. W konsekwencji zdarzeń traumatycznych, ludzie doświadczają nie tylko urazów fizycznych, ale i poważnych, przykrych skutków dla funkcjonowania psychicznego.

Reakcje osób na bardzo trudne wydarzenia były opisywane na różne sposoby i określane takimi terminami jak „szok nerwowy”, „histeria”, „nerwica wojenna”. Nie tak dawno, bo w 1980 roku, do Amerykańskiego Diagnostycznego Statystycznego Podręcznika Zaburzeń Psychiczych (DSM-III) wprowadzo-

no **Zespół Stresu Pourazowego (Posttraumatic Stress Disorder, PTSD)**, który opisywał przedłużające się konsekwencje doświadczenia traumy. Dopiero od tego czasu zaczęto prowadzić na szeroką skalę badania naukowe nad psychologicznymi skutkami traumy.

PTSD jest jednym z najbardziej rozpowszechnionych zaburzeń psychicznych, dwa razy częściej dotyczy kobiet niż mężczyzn. Jak się oblicza, na zdarzenia traumatyczne jest narażony prawie każdy człowiek w ciągu swojego życia, ale PTSD rozwija się u 10-18% ludzi. Doświadczenie gwałtu jest związane ze szczególnie wysokim ryzykiem wystąpienia tego zaburzenia.

Krótką historią badań nad skutkami urazu

Judith Lewis Herman, profesorka psychiatrii w Harvard Medical School oraz dyrektorka szkoleń w *Victims of Violence Program* w Cambridge Hospital, w swojej książce „*Przemoc – uraz psychiczny i powrót do równowagi*” przedstawiła dramatyczną historię walki o uznanie skutków gwałtu i maltretowa-

nia jako powszechnie występującego problemu psychicznego, wartego zainteresowań badawczych i swojego miejsca w obowiązującej klasyfikacji zaburzeń psychicznych.

W latach dziewięćdziesiątych XIX wieku Freud w Wiedniu i Janet we Francji doszli do ważnego wniosku, że występująca bardzo często u kobiet histeria, traktowana do tej pory jako symulacja, dziwaczna przypadłość „biorąca się z macicy”, jest w rzeczywistości skutkiem urazu psychicznego. Odkryli, że objawy hysterii ulegają złagodzeniu, jeśli traumatyczne wydarzenia i towarzyszące im emocje zostaną wydobyte z pamięci i ujęte w słowa. Freud pracował z wieloma pacjentkami z histerią i ku własnemu zdumieniu odkrył, że w historii życia każdej z nich jest doświadczenie urazu, zazwyczaj związanego z wykorzystaniem seksualnym w dzieciństwie. To odkrycie było rewolucyjne, lecz jako że ujawniło mroczne i przerażające tajemnice skrywane przez ówczesne społeczeństwo, spotkało się z odrzuceniem środowiska naukowego. Nikt do tej pory nie zdawał sobie sprawy z tego, że przemoc jest codziennym elementem seksualnego i rodzinnego życia kobiety. Freud na mgnienie oka dostrzegł prawdę, lecz pod wpływem presji otoczenia, odwrócił się od niej. Wycofał się z teorii o urazowym pochodzeniu hysterii, a na jej gruzach stworzył psychoanalizę. Akty seksualnego wykorzystania, na które skarżyły się jego pacjentki, uznał za przedmiot ich tęsknoty, fantazji i pragnień.

Do badań nad urazem psychicznym powrócono na krótko po pierwszej wojnie światowej. Okazało się, że załamania nerwowe stanowiły 40% strat na polu walki. Stres emocjonalny, spowodowany długotrwałym wystawieniem na ryzyko nagłej śmierci wystarczał, aby wywołać u mężczyzn neurotyczny syndrom przypominający histerię. Niestety, wówczas także nie do końca zaakceptowano ten fakt. Chorych żołnierzy wielu uważało

za „moralnych inwalidów” – tchórzy i symulantów.

Temat urazu psychicznego powrócił po drugiej wojnie światowej, jednak dopiero po wojnie w Wietnamie rozpoczęto szeroko zakrojone badania, dzięki zorganizowanej akcji żołnierzy głośno mówiących o horrorze doświadczeń wojennych. Po wszechstronnych badaniach nad weteranami wojennymi, opisano dokładnie syndrom wstrząsu pourazowego. W 1980 roku, po raz pierwszy potraktowano go jako „prawdziwą” jednostkę chorobową, wpisując do oficjalnego podręcznika diagnostycznego Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego.

Równoległe do tych wydarzeń rozwijał się ruch feministyczny, w ramach którego coraz częściej domagano się głośnego mówienia o doświadczeniach przemocy w życiu kobiet. W USA organizowano grupy samopomocowe dla kobiet, w których opowiadały one o tym, o czym dotychczas opowiadać nie mogły – o doświadczeniach nieakceptowanych, podważanych, wyśmiewanych i bagatelizowanych. Okazało się, że gwałt jest udziałem bardzo wielu kobiet. Badania D. Russel, przeprowadzone w latach osiemdziesiątych XX w. na 900 losowo wybranych kobietach, ujawniły, że jedna kobieta na cztery przynajmniej raz w życiu została zgwałcona. Poza udokumentowaniem powszechności przemocy seksualnej dowiedziano, jak się teraz wydaje, oczywistości, że gwałt jest okrucieństwem, aktem przemocy, a nie zwykłym aktem seksualnym. Było to dużym osiągnięciem wobec panującego powszechnie „od popularnych książek pornograficznych po teksty akademickie” przekonania, że gwałt jest spełnieniem ukrytych kobiecych pragnień.

Dopiero w 1980 roku stało się jasne, że syndrom obserwowany u ofiar gwałtu, przemocy w rodzinie i kazirodztwa jest tym samym, co zaburzenia występujące u byłych żołnierzy.

Reakcje podczas gwałtu

Zespół reakcji występujących po gwałcie jest ściśle związany z objawami występującymi podczas tego zdarzenia. Organizm zaatakowanej, zmuszanej przemocą do obcowania seksualnego osoby reaguje bardzo silnym pobudzeniem. Pojawia się stan przerażenia i ogromnej mobilizacji do obrony. Aktywizują się siły i możliwości, których człowiek nie uruchamia w codziennym życiu. Emocje lub bolesne myśli bywają tak intensywne, że nierzadko dochodzi do ich zablokowania. Pozbawienie jakiegokolwiek możliwości obrony, przeciwdziałania napaści, zazwyczaj wywołuje albo reakcję **obezwładnienia strachem** albo odszczepienia świadomości od emocji tzw. **dysocjację**.

Osoby obezwładnione strachem, które opisuje się także jako „zamarte z przerażenia”, pozostają bezwolne, nie stawiają oporu sprawcy. Judith Herman opisuje to tak: *Gdy ofiara jest całkowicie bezsilna i uznaje, że jakakolwiek forma oporu jest daremna, może popaść w stan rezygnacji. System samoobrony całkowicie się wyłącza. Bezbronna ofiara ucieka z tej sytuacji nie poprzez swoje czyny w rzeczywistym świecie, ale poprzez zmianę stanu świadomości. Analogiczne reakcje obserwowane są u zwierząt, które czasem „zamierają w bezruchu” podczas ataku. Są to reakcje upolowanej zdobyczy w stosunku do drapieżcy lub pokonanego w bitwie do swojego przeciwnika.*

Osoby doświadczające dysocjacji popadają w stan paraliżu, odrętwienia, wyobcowania, braku emocjonalnej reaktywności. Ból, przerażenie rozpluwają się – pojawia się wrażenie, jakby niczego nie odczuwały. U niektórych osób percepcja zostaje stłumiona, bywa, że po zdarzeniu niczego nie mogą sobie przypomnieć. U innych powstaje wrażenie obserwowania na zimno tego, co się dzieje, spoza swojego ciała.

Relacja Lidki: *Najpierw broniłam się, jak tylko mogłam, kopałam, szarpałam, aż przystawił mi nóż do szyi... W pewnym momencie jakbym*

wyszła ze swojego ciała i z góry na wszystko patrzyła. Miałam zawiązane oczy jakąś szmatą i nie mogłam tego widzieć, ale widziałam, co on robi z moim ciałem.

Skutki urazu wywołanego gwałtem

Gwałt jest traumatycznym przeżyciem i powoduje wiele problemów emocjonalnych. Około 95% ofiar gwałtów ma poważne problemy psychiczne przez 2-4 tygodnie po zdarzeniu. Mniej więcej połowa tych osób czuje się dużo lepiej po trzech miesiącach, ale pozostałe zdrowieją wolniej i rozwija się u nich zespół stresu pourazowego. Ludzie tak różnie reagują na to traumatyczne doświadczenie, ponieważ postrzegają je przez pryzmat własnych emocji i obserwacji. Wykazano, że u osób, które doświadczyły traumatycznych wydarzeń we wcześniejszym życiu, częściej dochodzi do rozwinięcia objawów zespołu stresu pourazowego.

U osób, które doświadczyły gwałtu, zmienia się widzenie świata. Nie wydaje się on już miejscem bezpiecznym, a prawdopodobieństwo doświadczenia ponownej krzywdy zdaje się ogromne. Zdarzenia wydają się nieprzewidywalne, a to, co się dzieje wokół, niemożliwe do kontrolowania. **Strach i lęk** pojawiają się bardzo często. Są naturalną odpowiedzią na traumatyczne zdarzenie i często utrzymują się długo po nim. Wraz z nimi osoba doświadcza zmian w swoim ciele, w swoich uczuciach, myślach. Każde wspomnienie o gwałcie wywołuje reakcje podobne do tych, jakie mu towarzyszyły.

Czasami, jak się wydaje, lęk pojawia się nie wiadomo skąd. Najczęściej jednak jest wywoływany przez bodźce przypominające o gwałcie, tak zwane **wyzwalacze**. Mogą to być określone miejsca, pora dnia, zapachy, hałasy, odgłosy lub jakieś szczególne sytuacje. Wiele skrzywdzonych kobiet reaguje strachem na widok zbliżającego się mężczyzny. Czasami wyzwalaczem jest postać,

Po powrocie do Nowego Jorku z pierwszej podróży do Bośni nie mogłam ochłonać z oburzenia. Nie pojmowałam, jak można było dopuścić, żeby w 1993 roku w centrum Europy zgwałcono 20 000 do 70 000 kobiet w ramach konsekwentnej taktyki wojennej, i jak to się stało, że nikt nie kiwnął palcem, by to powstrzymać. Koleżanka spytała, co mnie tak dziwi. Przecież w Stanach rokrocznie ofiarą gwałtu pada 500 000 kobiet, a teoretycznie nie pozostajemy w stanie wojny. (Ele Ensler, *Monologi waginy*, Wydawnictwo Albatros Warszawa 2003)

■ ■ ■ ■ ■

Odsetek zgwałconych podczas pracy prostytutek waha się od 45 do 75% (Miller, Schwartz 1995), w innych źródłach mówi się, że każda prostytutka jest gwałcona przeciętnie raz w tygodniu (Hunter 1994). (...) Gwałt jako ekstremalny wyraz przemocy i naruszenie integralności jednostki ma swoje daleko idące konsekwencje dla zdrowia fizycznego, a przede wszystkim psychicznego. Za granicą zwalczanie skutków gwałtu jest jednym z najważniejszych oddziaływań w zakresie pomocy psychologicznej udzielanej kobietom prostytuującym się, a szczególną uwagę powinny na to zagadnienie zwracać odpowiednie służby w Polsce.

(Joanna Sztobryn - Giercuszkiewicz,
Psychologiczne aspekty prostytucji, Wydawnictwo DAJAS,
Łódź 2004)

sposób chodzenia, głos, samochody w określonym kolorze, czy wzór na zasłonach. Osoby zgwałcone często potrzebują ogromnego skupienia (*co się zdarzyło zanim poczułam się przestraszona?*), aby odkryć, co wywołuje ich objawy lękowe.

Badania wskazują, że zdarzenia traumatyczne występują w umyśle ofiary jako ciągłe zagrożenie – są silnie skojarzone z lękiem. Proces ten w bardzo interesujący sposób wyjaśnia poznawcza teoria zespołu stresu pourazowego. Zakłada ona, że zdarzenia traumatyczne są rejestrowane przez człowieka przy pomocy dwu rodzajów pamięci – nazwijmy je pamięcią doznań i pamięcią autobiograficzną. Pamięć autobiograficzna to wspomnienia, które przywołujemy dobrowolnie. Są one dostępne werbalnie (opisane przy użyciu słów), powiązane znaczeniowo z innymi, mają kod czasowy – człowiek wie, kiedy zdarzenie miało miejsce. Ich reprezentacja jest zloka-

lizowana w korze mózgowej. Pamięć doznań to wspomnienia charakteryzujące się tym, że są wywoływane przez bodźce podobne do zapamiętanych, dotyczą doznań zmysłowych (obrazy, dźwięki, zapachy, czucie dotyku, smaku) lub intensywnych uczuć. *Małgorzata, dwa tygodnie po gwałcie: „ciągle czuję zapach tego faceta, jego brudnego członka, moczu.... Nie mogę....”* Krzywi się, wzdryga. Nie są określone czasowo, gdy się pojawiają, ma się wrażenie, że dzieją się teraz, są fragmentaryczne, zlewają się ze sobą, ich poszczególne elementy mieszają się, są niepowiązane z innymi wspomnieniami. Przechowujemy je w bardziej „prymitywnych” strukturach mózgowych (pień mózgu, śródmózgowie i wzgórze).

Sens istnienia pamięci doznań polega na tym, że wywołując natychmiastową reakcję na bodziec związany z zagrożeniem, natychmiast mobilizuje ona do obrony przed

następnym niebezpieczeństwem. Dzięki niej organizm jest w stanie przygotować się na odparcie ataku czy zagrożenia, jeszcze zanim informacja zmysłowa dotrze do kory mózgowej i zostanie zinterpretowana jako zagrażająca. Ta umiejętność natychmiastowego reagowania na bodźce niewątpliwie dawała i daje człowiekowi możliwość lepszego przystosowania się do środowiska.

W przypadku osób z zespołem pourazowym opisana powyżej pamięć doznań jest odpowiedzialna za jeden z objawów zespołu stresu pourazowego – łatwość popadania

w stan mobilizacji do obrony, któremu towarzyszy silny lęk podobny do uprzednio przeżytej traumy. Proces ten jest silniejszym wyznacznikiem obecnego poziomu cierpienia, niż pierwotne zdarzenie traumatyczne. Przeżywanie traumy na nowo jest bardzo męczące, wyczerpujące i może utrudniać codzienne funkcjonowanie człowieka (np. poprzez mniejsze możliwości angażowania się w teraźniejszość). Może także prowadzić do trwałych zmian w centralnym układzie nerwowym.

Ponowne przeżywanie można też wyjaśniać w inny sposób. Pojawia się ono prawdopodobnie również dlatego, że traumatyczne doświadczenia są tak szokujące i tak różne od codziennego doświadczenia, że człowiek nie może ich dopasować do swojej wiedzy o świecie. Umysł odtwarza je na nowo, jakby próbował zrozumieć, co się stało, przetrwać i dopasować do innych wspomnień. Innymi słowy, brak jest jakichkolwiek „schematów poznawczych”, związanych z samą sytuacją i ze sobą w tej sytuacji. To, i bardzo silne doznania emocjonalne temu towarzyszące, znacznie blokują proces dalszego ich przetwarzania.

Wyróżnia się kilka form przeżywania traumy na nowo, czyli tzw. *wspomnień intruzyjnych*. Najłagodniejsze *intruzje* pozwalają na zachowanie świadomości „tu i teraz”, trwają od kilku sekund do kilku minut. *Wtargnięcia* (*flashbacks*) są bardziej żywe, „prawdziwe”, wiążą się z ograniczeniem kontaktu z rzeczywistością – powrót do niej może wymagać wysiłku. Powodują silne doznania zmysłowe – osoba cierpiąca może przybierać dziwne pozycje ciała, zamykać oczy. Najsilniejsze są *wtargnięcia dysocjacyjne* (*dissociative flashbacks*) – powrót do przeszłych zdarzeń zrywa kontakt z „tu i teraz”, doznania zmysłowe są potężne, przytłaczające, mogą trwać od kilku minut do kilku godzin. Pojawiają się w ciężkich przypadkach zespołu pourazowego i mogą

powodować błędną diagnozę psychozy. Traumatyczne wspomnienia powracają także w *koszmarach sennych*. Niekiedy zdarzenie jest przeżywane co noc na nowo. Ofiara gwałtu budzi się zmęczona, złana potem, przerażona. Boi się znowu zasnąć, obawia się następnej nocy.

Barbara: *Nienawidziłam nocy. Budziłam się o trzeciej rano w stanie jakby spotkało mnie to znowu. Czasami z krzykiem. Do rana dochodziłam do siebie. Piłam wodę, słuchałam muzyki, pozwoliłam uspokajać się. Teraz zmieniłam plan nocy – zasypiam po trzeciej, żeby tego uniknąć.*

Kolejnym objawem zespołu stresu pourazowego u osób zgwałconych są niechciane myśli o gwałcie, tzw. *ruminacje*, często związane z negatywną oceną wydarzenia i jego konsekwencji. Kobiety dręczą się myślami: *jak mogło mnie to spotkać, dlaczego tam poszłam, już nigdy nie będę normalna, moje życie legło w gruzach....*

Powszechną odpowiedzią na traumę jest także *wzrost pobudzenia*, polegający na zdenerwowaniu, roztrzęsieniu, niepewności, łatwości przestraszania się, trudności z koncentracją lub ze snem. Osoba trwa w stanie „podwyższonej gotowości”, reaguje zbyt silnie, boi się każdego hałasu, analizuje każdy nierozpoznany dźwięk. Ciągłe pobudzenie może prowadzić również do niecierpliwości i irytacji. Łatwo taką osobę wyprowadzić z równowagi. Wiele zgwałconych osób czuje *złość* nie tylko wobec sprawcy, zdarzają się im również ataki złości wobec osób z najbliższego otoczenia. Skrzywdzone kobiety często widzą świat jako niebezpieczny, więc ich ciała są w stanie stałej czujności, zawsze gotowe, by odpowiedzieć natychmiast na atak.

Ponieważ ponowne doświadczenie zdarzenia traumatycznego łączy się z silnym przeżywaniem negatywnych stanów emocjonalnych, pokrzywdzona osoba stosuje różne strategie, aby do niego nie

W przeprowadzonym w USA badaniu, od 3% do 10% kobiet przyznało, że było ofiarami gwałtu ze strony męża, a 54% ujawniło, że mąż stosował wobec nich przymus w celu doprowadzenia do współżycia. Inne badania na temat przemocy małżeńskiej wykazały, że w 23% małżeństw, w których dochodziło do przemocy, gwałt był głównym problemem, a w 22% występował na równi z innymi formami przemocy. Zasadnicza różnica między gwałtem popełnionym przez męża, a przestępstwem popełnionym przez innego mężczyznę polega na tym, że małżonek musi użyć zdecydowanie więcej siły fizycznej i być bardziej brutalny, aby żona uznała się za ofiarę zgwałcenia. W niektórych krajach gwałt małżeński do niedawna nie był w ogóle karany, np. w Austrii gwałt małżeński uznano za przestępstwo w 1989 roku, a w Niemczech dopiero w lipcu 1997 roku.

(„Zrozumieć przemoc na tle seksualnym” Przewodnik szkoleniowy Centrum Praw Kobiet, Warszawa 2000 r.)

dochodziło. Stara się *unikać sytuacji, miejsc, osób, przedmiotów, które przypominają o napadzie*, np. omija miejsce, gdzie doszło do gwałtu, nie wychodzi z domu wieczorem, jeśli była napadnięta w nocy, nie wsiada do samochodu, jeśli do gwałtu doszło w samochodzie, wyrzuca ubrania podobne do tych, które nosiła w czasie zdarzenia. Innym sposobem redukcji napięcia są próby *blokowania bolesnych uczuć i myśli*. U osób, które robią to skutecznie, może dochodzić do *poczucia odrętwienia*, które wiąże się z utrudnieniem w odczuwaniu wszelkich uczuć, zarówno tych negatywnych – strachu, lęku, jak i tych pozytywnych – przyjemności i miłości.

Trauma często prowadzi do *poczucia winy i wstydu*. Wiele kobiet obwinia siebie za rzeczy, których nie zrobiły lub zrobiły, by przetrwać. Na przykład niektóre z nich wierzą, że powinny były walczyć ze sprawcą i winią siebie za to, do czego doszło. Inne czują, że gdyby nie walczyły, nie byłyby tak bardzo pobite i zranione. Mogą czuć wstyd, ponieważ w czasie napadu były zmuszane do zrobienia czegoś, czego w żadnym innym wypadku by nie zrobiły. Czasami również inni ludzie mogą obwiniać je za to, że zostały zgwałcone. Nierzadko kobiety spotykają się z taką postawą wobec nich na policji, w prokuraturze, w sądzie. *Dlaczego tak późno wyszła pani sama z domu? Piła pani alkohol – może pani nie pamięta, że się zgodziła na kontakt seksualny? Miała pani prowokujący ubiór. Dlaczego poszła z nim pani w odludne miejsce? Dlaczego zgodziła się pani z nim spotkać?* Takie traktowanie prowadzi nierzadko do tzw. wtórnej wiktymizacji, która jest tak bolesnym przeżyciem, że jej psychiczne konsekwencje bywają nie mniej dotkliwe niż sama trauma. Poczucie winy za bycie zgwałconą oznacza, że ofiara bierze odpowiedzialność za to, co zrobił gwałcieciel. Chociaż może jej to pomóc poczuć większą kontrolę,

może także prowadzić do poczucia beznadziei i depresji.

Depresja jest powszechną reakcją na gwałt. Około 60% osób z zespołem stresu pourazowego cierpi na depresję. Kobieta czuje przygnębienie, smutek, rozpacz, może często płakać. Słabnie zainteresowanie kontaktami z ludźmi i aktywnością, która wcześniej cieszyła. Wydaje się, że wcześniejsze plany na przyszłość nie spełnią się nigdy i że życie nie ma sensu. Te uczucia mogą prowadzić do myśli, a nawet prób samobójczych.

Po gwałcie bardzo powszechne jest *negatywne widzenie innych i świata*. Obraz siebie staje się bardziej negatywny: *Gdybym nie była taka głupia albo słaba nie zdarzyłoby mi się to. Jestem beznadziejna i zastężyłam na to*. Rozwija się też przekonanie, że nie można ufać nikomu. Związki z innymi – nawet z bardzo kochanymi osobami – mogą stać się napięte, trudno w nich o bliskość. Bywa też tak, że bliskie osoby nie potrafią dostatecznie wspierać skrzywdzonej, mają problem ze słuchaniem jej relacji o zdarzeniu, bo wywołuje to u nich nieprzyjemne uczucia. Poirytowanie, wybuchowość, czasami emocjonalny chłód kobiety może prowadzić do konfliktów. Życie z osobą cierpiącą z powodu zespołu stresu pourazowego bywa bardzo trudne i nierzadko w takich sytuacjach związki rozpadają się. Po gwałcie mogą także ucieść relacje seksualne osoby skrzywdzonej. Seks sam w sobie przypomina wielu kobietom o gwałcie i budzi towarzyszące mu emocje. Czasami ta niemożność dotyczy wyłącznie pozycji lub sposobu kontaktu, jaki miał miejsce w czasie gwałtu.

Trauma może też wpływać na *pogorszenie zdrowia fizycznego*. Wiele osób poszukuje pomocy lekarskiej, lecz nie wiąże swoich problemów zdrowotnych z urazem.

Niektóre osoby, cierpiące z powodu zespołu stresu pourazowego, popadają w *uzależnienie od alkoholu lub innych substancji psychoaktywnych*. U około 43-59% kobiet z zaburzeniem używania substancji psychoaktywnych stwierdza się występowanie zespołu stresu pourazowego. Ten wskaźnik jest niższy dla mężczyzn. Niewątpliwie nadużywanie środków odurzających sprzyja ryzyku doświadczeń urazowych. Jednak również większa liczba uzależnionych kobiet (58,8%), niż mężczyzn (27,8%) doświadczyła zespołu stresu pourazowego przed uzależnieniem. Alkohol jest prawdopodobnie stosowany jako forma autofarmakoterapii.

Wszystkie reakcje na traumę są ze sobą powiązane. Np. wtargnięcia powodują, że kobiecie wydaje się, że straciła kontrolę, co wywołuje w niej jeszcze większy strach i pobudzenie. Wiele osób myśli, że ich reakcja na traumę oznacza, że tracą rozum, co może budzić jeszcze większe obawy. Wiadomo na pewno, że im bardziej skrzywdzona kobieta staje się świadoma zmian, jakie w niej zaszły po gwałcie i pracuje nad nimi w terapii, tym szybciej symptomy słabną.

Powrót do zdrowia

Rola wsparcia społecznego dla dochodzenia do zdrowia u zgwałconych kobiet jest nie do przecenienia. Ludzie rzadko udzielają wsparcia osobom zgwałconym, nie chcą o nic pytać, a nawet bywają krytyczni. Łatwo więc wydają osąd, że sama jest sobie winna (miała za krótką spódnicę albo zadawała się z niewłaściwymi ludźmi, wracała zbyt późno do domu), przyczyniając się tym do zwiększenia jej cierpienia i krzywdy. Badania Janoff-Bulmana, Timko i Carli (1985) częściowo wyjaśniają ten proces.

Uczestnicy podzieleni na dwie grupy zapoznali się z opisem pewnej randki. Opisy różniły się zakończeniem. W pierwszym, mężczyzna odprowadził kobietę do domu, zaś w drugim ją zgwałcił. Później poproszono uczestników badania, aby nie zwracając uwagi na zakończenie historii, na podstawie opisu przebiegu randki przewidzie-

li wystąpienie różnych zakończeń – także odprowadzenia do domu lub zgwałcenia. Osoby z grupy, która czytała wcześniej zakończenie ze zgwałceniem, częściej przewidywały, że randka zakończy się gwałtem i częściej winą za gwałt obarczyły kobietę (bo np. pozwoliła, by mężczyzna ją pocałował). Choć zdarzenia prowadzące do gwałtu i do odprowadzenia do domu opisane były w identyczny sposób, kobieta obwiniana była za nieprzewidzenie możliwych konsekwencji, których nie przewidywały również osoby czytające wersję bez gwałtu. Wydaje się zatem, że prawdą jest stwierdzenie autorów: *Czujemy się bezpieczniej, gdy obwiniamy ofiary za to, że nie przewidywały przemocy. Przekonanie, że każdy może stać się ofiarą przemocy lub przestępstwa, zaburza nasze poczucie bezpieczeństwa. Założenie, że ofiara jest w pewnym stopniu odpowiedzialna za swój los, pozwala wierzyć, że nam nic nie grozi.*

Brak wsparcia ze strony najbliższego otoczenia sprawia, że kobiety zgwałcone często szukają pomocy osób trzecich. Choć część z nich dochodzi do siebie po gwałcie samoistnie, te, u których rozwinął się zespół stresu pourazowego, potrzebują specjalistycznej pomocy terapeutycznej. Stosuje się wiele metod leczenia. Tam, gdzie trudno o psychoterapię, pacjentki leczone są farmakologicznie. Niektóre leki pomagają zmniejszyć intensywność objawów. Obecnie, najbardziej rozpowszechnione na świecie metody pracy psychoterapeutycznej z osobami po traumie to: ekspozycja wyobrażeniowa, EMDR (desensytyzacja i przetwarzanie przy udziale ruchu oczu), terapia psychoanalityczna, poznawcza restrukturyzacja. W ciągu ostatnich kilkunastu lat, rozwinął się bardzo nurt terapii poznawczo-behawioralnej, której metody leczenia PTSD, jak wskazują badania, dają wysoką skuteczność.

Oto bardzo interesujący cytat z książki Richarda A. Bryanta,

Alison G. Harvey „Zespół ostrego stresu” obrazujący możliwości, jakie daje terapia dla procesu zdrowienia ofiar gwałtu cierpiących z powodu objawów pourazowych:

Naszą świadomość potencjalnych korzyści z wczesnej interwencji pobudził pewien szczególnie przyśpadek. Pielęgniarki skierowały do nas dwie kobiety brutalnie pobite przed dwoma tygodniami przez bandę mężczyzn. Kobiety były bliźniaczkami. Stały się one ofiarami przerażającego, długotrwałego napadu, podczas którego doznały pchnięć nożem, ciosów pięścią, kopniaków i gwałtu. Z raportów policyjnych wynikało, że były narażone na zasadniczo identyczne zagrożenia. W czasie badania stwierdzono u nich porównywalne zaburzenia. Obie kobiety miały przykre wspomnienia i koszmarne sny, wykazywały reakcje dysocjacyjne i unikały wszystkiego, co kojarzyło się z napadem. Uderzające było to, że nie były w stanie przypomnieć sobie gwałtu analnego, którego padły ofiary. Obie pacjentki były odizolowane emocjonalnie od wydarzeń, które wyszły na jaw po ataku. Jednak zanim rozpoczęliśmy terapię, jedna z kobiet wyjechała z miasta, ponieważ wraz z mężem doszła do wniosku, że powinna „zacząć nowe życie”. Matężństwo uznało, że najlepszą i najszybszą terapią będzie przeprowadzka do innego miasta. Druga z kobiet przyjęła naszą propozycję terapii. Choć terapia wydawała jej się bardzo stresująca, wykazała z czasem znaczną redukcję napięcia i objawów w ciągu następnych tygodni.

Po 7 miesiącach zostaliśmy skontaktowani z jej siostrą bliźniaczką. Niestety, stwierdziła ona, że przez ten czas towarzyszyły jej uporczywe objawy i była niezdolna do normalnego funkcjonowania. Wykazywała ciężki PTSD, wielką depresję oraz silne uzależnienie od alkoholu. Chociaż bezwzględnie podjęliśmy terapię, leczenie tej kobiety okazało się bardzo trudne, ponieważ wykształciły się u niej wzorce unikania. Wszelkie próby odtworzenia jej wspomnień czy skoja-

rzeń z napadem udaremniały impuls do unikania tego bolesnego doświadczenia. Po upływie dwóch lat różnica poziomu funkcjonowania obu kobiet była uderzająca. Pacjentka, którą zaczęliśmy leczyć po upływie dwóch tygodni od urazu, funkcjonowała w sposób całkiem zdrowy. Jej siostra wciąż cierpiała na objawy pourazowe i szereg problemów z przystosowaniem, które dodatkowo pogarszały jej stan. (s. 4)

Im dalej osoba przesunęła się na drodze patologicznego rozwiązania kryzysu, tym trudniej przywrócić ją na drogę zdrowego rozwiązania. Jeśli w wyniku niewłaściwego radzenia sobie z konsekwencjami traumy i objawami zespołu pourazowego, kobieta popadnie w uzależnienie od alkoholu, narkotyków, albo rozwine się u niej zespół lękowy lub poważna depresja – leczenie i terapia są wówczas trudniejsze i dłuższe.

Bardzo ważne jest więc, aby informować skrzywdzone osoby, że pomoc jest możliwa i warto z niej korzystać. Dla wielu osób decyzja o podjęciu terapii jest bardzo trudna – i jeśli zostanie podjęta, świadczy zazwyczaj o wewnętrznej sile i gotowości do pracy nad swoim problemem.

Literatura, z której korzystałam podczas pisania artykułu:

- R. A. Bryant, A. G. Harvey, *Zespół ostrego stresu*, PWN Warszawa 2003
- J. L. Herman, *Przemoc. Uraz psychiczny i powrót do równowagi*, GWP, Gdańsk 1999
- M. Lis-Turlejska, *Stres traumatyczny. Występowanie, następstwa, terapia*. Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2002
- B.O. Rothbaum, D.S. Riggs, T.B. Murdock, *Treatment of post-traumatic stress disorder in rape victims: A comparison between cognitive-behavioral procedures and counseling*, *Journal of Consulting and Clinical Psychology*, 1991, vol. 59. cyt. za: J. M. Rakowska, *Skuteczność psychoterapii*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2005
- E. Zdankiewicz-Ścigała, M. Przybylska, *Trauma proces i diagnoza*. Mechanizmy psychoneurolfizjologiczne, Wydawnictwo Instytutu Psychologii PAN Warszawa 2002
- „Zrozumieć przemoc na tle seksualnym” Przewodnik Szkoleniowy Centrum Praw Kobiet.

dr Elżbieta GÓRNIKOWSKA-ZWOLAK
Uniwersytet Śląski, Katowice

MÓWIA O NAS MÓWIMY O SOBIE

– zwyczaje językowe odzwierciedleniem
pozycji kobiet w społeczeństwie

Język jest elementem kultury. A każda kultura oprócz wartości jawnych, postulowanych ma też wartości ukryte, zakamuflowane. Kultura społeczności, w której żyje i wychowuje się dana osoba, określa co może, a co nie może być treścią świadomości, innymi słowy – co zostaje wypowiedziane, a co pozostaje nieświadome. W polskiej kulturze nierozpoznana i ukrywana jest wartość płci, spostrzega Jolanta Brach-Czaina. Nikt nie zastanawiał się nad tym, czy „męskość” i „kobiecość” są wartościami w dzisiejszej kulturze.

Język jako element niewidzialnego środowiska wychowawczego

Niewidzialne środowisko wychowawcze (pojęcie wprowadzone przez Helenę Radlińską, twórczynię pedagogiki społecznej w Polsce¹) odgrywa w życiu człowieka szczególnie doniosłą rolę: ukazuje pewne hierarchie wartości, wpływa na motyw postępowania, pośrednio przekształca życie ludzkie. Jego oddziaływanie przebiega m.in. poprzez kontakty z wybitnymi ludźmi, którzy są twórcami nowych idei, mówiła Radlińska. Dodajmy – kontakty nie tylko bezpośrednie, ale i pośrednie, dokonujące się dzięki literaturze (naukowej np. filozoficznej, bądź literaturze pięknej, np. w postaci mitów lub owej poezji, czy wreszcie pismom o charakterze publicystycznym). To właśnie książki, które są czytane, obecnie udostępniane także drogą elektroniczną – od tych najprostszych po najbardziej wyrafinowane – poza rozrywką dostarczają odbiorcy symboli, znaków kulturowych, za pomocą których

porządkuje on/ona swój świat. Treści czytanych książek i pism są przekazywane przy użyciu języka. **Język (relacje językowe) jest bodaj najważniejszym elementem środowiska niewidzialnego, a jednocześnie (nawet w formie pisanej lub drukowanej) sam jest niewidzialny, w tym sensie, że jego znaczenie jest nieuświadamiane przez pedagogów.** Pedagodzy społeczni, którzy dostrzegają pierwszoplanową rolę kultury w rozwoju jednostki i uznają, że wiedza z zakresu antropologii kulturowej jest niezbędna w strukturze kompetencji pedagogicznej, zainteresowanie językiem pozostawiają jednak przedstawicielom innych dyscyplin. Wydaje się, że nadszedł czas, aby obszar rozważań o wychowaniu poszerzyć o refleksję nad językiem. I niech to będzie refleksja prowadzona z perspektywy feministycznej. Jest to bowiem perspektywa badawcza, która umożliwia nowe spojrzenie na kulturę, zawiera wiele interesujących sugestii, jej wykorzystanie może przyczynić się do rozwoju

pedagogiki społecznej, zarówno pod względem teoretycznym (implikując reinterpretację dotychczasowych ustaleń), jak i praktycznym – wypracowania lepszych rozwiązań problemów społecznych i wychowawczych, lepszych nie tylko dla kobiet, ale dla wszystkich.

Wielu wybitnych badaczy (Edward Sapir, Benjamin L. Wharf, Charles Wright Mills, Peter Hamond) nie ma wątpliwości co do tego, że istnieją przyczynowe związki pomiędzy językiem a myśleniem i postrzeganiem. Jak stwierdził Ludwig Wittgenstein: *Granice mojego języka oznaczają granice mojego świata*. Zainspirowany odkryciami Sapira i Whorfa Edward Hall, w swojej pracy „*Ukryty wymiar*”, stwierdza, że: *Język jest czymś więcej niż tylko środkiem wyrażania myśli. W gruncie rzeczy stanowi on główny czynnik kształtujący myślenie. Co więcej, nawet postrzeganie przez nas otaczającego świata jest – by użyć współczesnego porównania – niczym komputer zaprogramowane przez język, którym mówimy. Jak komputer, umysł człowieka może rejestrować i porządkować rzeczywistość tylko w zgodzie z programem*.

To społeczeństwo tworzy język, ale równocześnie **język tworzy społeczeństwo**. Robin Lakoff ujęła tę samą myśl następująco: *Język posługuje się nami w niemniejszym stopniu, niż my posługujemy się językiem*.²

Powtórzmy, język tworzy społeczeństwo, czyli pewną wspólnotę kobiet i mężczyzn, kształtuje ich myślenie i odczuwanie, zachęca lub zniechęca do określonych działań. Język nieprzychylny dla kobiet jest środowiskiem wychowawczym niesprzyjającym rozwojowi państwa społeczeństwa (czy raczej państwa rodzaju ludzkiego, przynajmniej jeśli mówimy o obszarze kultury euro-amerykańskiej). Nauczyciele, wychowawcy, pedagodzy – osoby profesjonalnie i instytucjonalnie powołane do wzięcia odpowiedzial-

Mówią o nas

(indywidualnie, imiennie i zbiorowo)

„26 lutego 2003 roku zmarła Anna Żurawlew – wybitna polska pianistka, wychowawca wielu pokoleń polskich pianistów, Przyjacieli i opiekun młodych artystów. Minister Kultury Waldemar Dąbrowski”

(Nekrolog zamieszczony w Gazecie Wyborczej dnia 27 lutego 2003)

„W 1955 zdała maturę we wrocławskim III LO. Oceny – piątki z WF i przysposobienia obronnego, czwórka z logiki, reszta trójki. – Średniaczka, powiedzmy, że była uczniem poprawnym – mówi Barbara Demska, która zaczęła pracę we wrocławskiej trójce w roku matury Piaseckiej”.

(O Barbarze Piaseckiej –Johnson. Tekst pt. „Basiu, daj!” „Polityka” 2002, nr 51-52, s. 47).

„Dyskusje wśród feministycznych teoretyków prawa w Stanach Zjednoczonych wyniosły niektóre kontrowersje na arenę prawa i polityki publicznej. W latach 70. tego wieku w Stanach Zjednoczonych większość prawników feministycznych było zdania, że...”

(Jane Mansbridge, Susan Moller Okin: *Feminizm*. W: *Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej*. Pod red. Roberta Goodina i Philipa Pettita. Z ang. przełożył Marcin Poręba. Ki W, Warszawa 1997, s. 370)

„Jednym z najważniejszych czynników oddziałujących w szczególności na socjologię rodziny (...) jest twórczość współczesnych feministów. Feminisci zajmują się przede wszystkim analizą źródeł patriarchy...”

(Anthony Giddens: *Socjologia*. Zwięzłe lecz krytyczne wprowadzenie. Przekład Joanna Gilewicz. Wydawnictwo Zys i S-ka”, Poznań 1998, s. 135)

Mówimy o sobie

„Rozmawiam z Hanną Bakułą – artystką malarzem. A może artystką malarką?” – zapytuje dziennikarz radiowy, starając się nie uchybić osobie znanej z odważnych, także feministycznych poglądów. Rozmówczyni, po chwili namysłu, odpowiada: „Artystką malarzem.”

(program I PR, 2002).

„Jest pani autorem książki *Szkic do portretu Ślązaczki...*” – zwrócił się do mnie dziennikarz radiowy, w wywiadzie prowadzonym w DWPN, dwa lata temu. „Nie, jestem autorką tej książki”, sprostowałam.

ności za rozwój innych ludzi, ukształtowania im dróg tego rozwoju, prowadzenia i objaśniania rzeczywistości, powinni mieć świadomość znaczenia języka i komunikacji językowej jako niewidzialnego środowiska wychowawczego, świadomość przebiegu socjalizacji językowej dziewcząt i chłopców, świadomość dys-

kryminacji kobiet przy użyciu języka. Jeśli pedagogowie społeczni faktycznie dążą do projektowania świata dla ludzi, a nie akceptowania świata przeciw ludziom, jak mówi prof. Kwieciński³, i jeśli rzeczywiście buntują się przeciw wszelkiej opresji, to w swoim projektowaniu powinni uwzględnić konieczność weryfi-

kacji języka; niezbędne są działania mające na celu przebudowę języka (jego feminizację) tak, aby był on pożyteczny w jednakowym stopniu dla chłopców i dziewcząt, aby był elementem środowiska przyjaznego także dla kobiet.

Formalna wolność słowa i jej rzeczywiste ograniczenia

– nieobecność kobiet w dyskursie publicznym w Polsce

Język jest elementem kultury. A każda kultura oprócz wartości jawnych, postulowanych ma też wartości ukryte, zakamuflowane. Kultura społeczności, w której żyje i wychowuje się dana osoba, określa co może, a co nie może być treścią świadomości, innymi słowy – co zostaje wypowiedziane, a co pozostaje nieświadome.⁴ W polskiej kulturze nierozpoznana i ukrywana jest wartość płci, spostrzega Jolanta Brach-Czaina. Nikt nie zastanawiał się nad tym, czy „męskość” i „kobiecość” są wartościami w dzisiejszej kulturze.⁵

Interesującą koncepcję udziału wartości kobiecych i męskich w kulturze ogólnej przedstawiają Shirley i Edwin Ardenerowie. Zauważają oni, że świat kultury kobiecej i męskiej można przedstawić w postaci dwóch okręgów. Męski jako dominujący jest większy. Kobiece częściowo zawiera się w nim, a częściowo poza niego wykracza. Ten obszar za przecięciem łuków niektórzy nazywają dzikim, nieprzyswojonym przez kulturę ogólną, niewyartykułowanym. Kobiety w tym ujęciu są grupą pozbawioną głosu. Obydwu grupom znana jest wyłącznie męska część okręgu, gdyż stała się ona przedmiotem ogólnokulturowej legendy. Dlatego też to, co męskie, staje się zarazem wyznacznikiem normy i wartości.⁶

Mary Daly w swej książce „*Poza Bogiem Ojcem*” pisze, że mężczyźni skupiają obecnie w swych rękach to, co można by metaforycznie nazwać „władzą nadawania imion”.⁷ A jest

to władza, której znaczenie trudno wprost przecenić. Umożliwia ona bowiem definiowanie doświadczeń, wyznaczanie granic i wartości, podporządkowywanie każdej rzeczy określonego obszaru i określonych właściwości, a także decydowanie o tym, co może być wyrażone, a co nie. Ten, kto nas definiuje, decyduje zarazem o naszym losie.

Pobieżna analiza sfery publicznej w Polsce, a w jej obrębie dyskursu lub dyskursów dominujących uprawianych przez elity symboliczne w mediach, zdaje się prowadzić do wniosku, iż jest to dyskurs pluralistyczny i demokratyczny, który równoprawnie traktuje wszystkie opcje światopoglądowe. Główny meta-przekaz brzmi: możemy dyskutować o wszystkim. W rzeczywistości mamy do czynienia z dyskursem ograniczonym. Kinga Dunin zauważa, iż: *Ograniczeniom podlegają przede wszystkim treści istotnie nowe. Dyskurs dominujący jest bowiem z natury swojej konserwatywny, petryfikujący raz wytworzone układy, mało plastyczny, zrytualizowany i stereotypowy. Nieprawdą też jest, że jest neutralny aksjologicznie i z natury liberalny.*⁸ *Dokładniejsze przeanalizowanie dyskursu publicznego w Polsce pozwoliłoby opisać jego strukturę i aksjologię. Zawierają się w niej wartości wspólne – wyobrażenia na temat natury ludzkiej, zestawienia oczywistych prawd, święte symbole, których nikt nie tknie. Poza tym określony jest zakres dopuszczalnych różnic i sposobów ich prezentacji. [...] Również w ramach dyskursu dominującego ustalane są hierarchie ważności. Które poglądy są istotne, a które mogą być (po to choćby, aby symulować wolność) prezentowane jedynie na marginesie jako dziwactwo lub ciekawostka.*⁹ Problematyka feministyczna jest bez wątpienia tak właśnie traktowana, w formie ciekawostki.

Polską debatę nad feminizmem charakteryzują przeciwstawne tendencje. Pojawiające się publikacje oraz kształtujące się na uczelniach interdy-

scyplinarne studia kobiece świadczą o rosnącym zainteresowaniu tematyką feministyczną. Z drugiej strony w dyskusji tej spotykamy duże pomieszanie pojęć. W publikacjach związanych z Kościołem katolickim w Polsce przeważa pogląd, że zarówno antyfeminizm, jak i feminizm to zjawiska obce kulturze polskiej. Pozwala to na formułowanie bardzo ogólnych stwierdzeń, najczęściej bez odwoływania się do konkretnych tekstów i autorek czy wyjaśniania o jaki kierunek feministyczny chodzi. Niewielkie jest również odwołanie do doświadczeń kobiet polskich. Faktem jest, że feminizm w Polsce postrzegany jest przede wszystkim w kategoriach zagrożenia, które należy odsunąć. Innym sposobem prezentowania tego zjawiska nieprzyczyniającym się do poważnego traktowania problemu jest ujmowanie go w formie anegdotycznej i bagatelizowanie go. Wydaje się, że wynika to po części z niezrozumienia (bądź braku woli zrozumienia) podstawowych postulatów feminizmu.¹⁰

Maria Ciechomska zauważa, że język w pewnym zakresie, porządkuje i kontaktuje ze sobą nie fakty z życia, lecz ich ideologiczne modele. A Kinga Dunin dodaje, iż sposobem wykluczenia określonego punktu widzenia z przestrzeni symbolicznej, pozbawienia prawa głosu, jest przydanie nazw „ideologia” i „walka”. Walka ideologiczna zostaje tym samym przeniesiona na wyższy poziom. Nazwanie czyichś poglądów ideologią wskazuje na ich partykularyzm i nieobiektywny charakter, a przez to mniejszą wartość poznawczą. Zakłada też, że są one narzędziem walki. Jeśli jakaś grupa zostanie poddana tego typu zabiegom symbolicznym, będzie zawsze kojarzona z tymi dwoma terminami: „ideologia” i „walka”. Na przykład walczące feministki, które są ideologiczne, pisze Dunin. Tak jakby wyznawcy innych poglądów byli bardziej obiektywni i nie prowadzili walki.¹¹



Słowa „walka” i „ideologia” są ideologicznymi narzędziami walki na wielu różnych polach. Pojawiają się, gdy chcemy unieważnić, wykluczyć czyjs punkt widzenia, udział w przestrzeni symbolicznej. Wykluczenie z przestrzeni symbolicznej, pozbawienie prawa głosu, wypowiedania swoich opinii, prawa do kształtowania tej przestrzeni poprzez proponowanie własnych sensów i kodów jest równie bolesne jak wszelkie inne formy wykluczenia.¹²

Seksizm językowy – struktura języka (*langue*) narzędziem opresji kobiet

Zgodnie z tezami sformułowanymi przez Sapira i Whorfa, struktura języka (*langue*) wywiera wpływ na conceptualizację świata społecznego, a w konsekwencji na pozycję społeczną kobiety i mężczyzny.¹³ Zakłada się, że sposoby użycia języka są w dużym stopniu definiowane przez daną kulturę. Zachodnie feministki twierdzą, że kultura euro-amerykańska jest kulturą patriarchalną zdominowaną przez męż-

czyn, a dyskryminacja płciowa (także w zakresie języka) i narzucanie kobietom określonych ról społecznych są zjawiskami powszechnymi.¹⁴ Świat języka jest światem męskim, twierdzą feministki. Ponieważ męczyzna jest bardziej widoczny w kulturze, to jego słowa są związane z tym, co uniwersalne, ogólne i zawierające inne podmioty. Słowa kojarzące się z kobietą obejmują zwykle specjalne przypadki i wyjątki oraz wyrazy, które wykluczają z ogólności. Męskie słowa w większości mają kulturowo pozytywny wydźwięk; wiążą się z władzą, dominacją i wysokim prestiżem. Kobięce słowa kojarzą się z tym, co negatywne, ze słabością, podporządkowaniem, niedojrzałością, banalnością.¹⁵ Męskie słowa są w przeciwieństwie do żeńskich bardziej określone w znaczeniu i przez to mniej dwuznaczne.

Zdaniem Dale Spender, **język współczesnego świata nie tylko odbija już istniejące nierówności, ale też je tworzy i uprawomocnia.**¹⁶

Kobiety są słabe w patriarchalnym społeczeństwie, ponieważ są niedostrzegalne w języku. Nie posiadają swoich słów i swoich znaczeń, a te, które posiadają, zostały im przydzielone przez mężczyzn. Znaczenia języka zostały określone przez grupę dominującą, a w przypadku patriarchalnej kultury są one zawłaszczane przez mężczyzn. Obrazy świata są więc widziane męskimi oczyma.

Tradycyjne językoznawstwo nie zajmowało się badaniem języka w aspekcie różnic językowych kobiet i mężczyzn. Nie budzi to zdziwienia, zważywszy, że podobnie jak inne dziedziny nauki zdominowane było przez mężczyzn.¹⁷ Nawet po powstaniu współczesnego ruchu feministycznego trzeba było wielu lat, by język stał się dla feministek równie ważnym obiektem badań, co stosunki społeczne czy tradycja kulturowa. Denuncjacją języka (jego struktury) jako ważnego narzędzia opresji kobiet intensywnie zajęto się dopiero w późnych latach siedemdziesiątych. Uczyniły to feministki amerykańskie

i francuskie. Wówczas też wypracowano definicję **seksizmu językowego**, czyli określono, na czym polega **opresja kobiet w języku**. Dostrzeżono ją w kilku wymiarach:¹⁸ **1) jako ignorowanie kobiet i ich doświadczenia, 2) definiowanie kobiety w relacji do mężczyzny, często jako osoby podrzędnej, 3) prezentowanie kobiet w sposób stereotypowy, 4) deprecjonowanie kobiet.**

Ignorowanie kobiet polega przede wszystkim na stosowaniu zaimków męskich dla określenia i kobiet, i mężczyzn. Rodzaj męski ma znaczenie ogólne, normatywne, kobiety pozostają niewidoczne (tak jak w określeniach studenci, mieszkańcy, obywatele). Rodzaj żeński jest uzupełnieniem, dodatkiem. Angielskie 'man', polskie 'człowiek' odnosi się do mężczyzn i do kobiet. Według autorek o orientacji feministycznej jest to jedna z najsztuczniejszych odmian seksizmu. Męskość jest tu kategorią nieoznaczoną, istniejącą sama przez się. Kobiecość jest oznaczana i reprezentuje tylko kobiety. Należy przy tym pamiętać, że to, co niewidoczne i nieoznaczone wydaje się zwykle być bytem niezależnym i obiektywnym, a więc niepodatnym na zmiany.

Badania potwierdzają, że za zaimkiem 'he' lub 'man' słuchacz lub czytelniczka może dostrzec mężczyznę i jego świat, nie znajdzie zaś kobiety i jej doświadczeń.¹⁹ Podobnie w języku polskim „oni” odnosi się do słowa „ludzie”. Nietrudno jednak zauważyć, że za słowem tym kryje się męski podmiot.²⁰

Przemilczanie i manipulacja to skuteczne formy seksizmu językowego. Świat wyłaniający się z tekstów (prezentowanych w prasie, książkach) składa się prawie wyłącznie z mężczyzn. To oni znajdują się na pierwszym planie, podróżują po kraju i świecie, angażują się w życie społeczne, są czynnikami sprawczym i ofiarami historii. Kobiety pojawiają się jedynie jako obiekty seksualne lub wtedy, gdy związane zostają

z typowymi dla ich płci funkcjami fizjologicznymi. Przestrzeń, w której mogą zaistnieć, poddana zostaje daleko idącej redukcji.

Same nauki społeczne, podobnie jak i inne nauki, nie są wolne od patriarchalnych uprzedzeń. Z założenia obiektywne, w rzeczywistości opisują mężczyznę i jego świat, w którym nie ma miejsca dla kobiet. Szczególnie rozpowszechnioną praktyką jest używanie męskiego podmiotu (w naukach o wychowaniu – człowiek, wychowanek).²¹

Jedną z dyscyplin naukowych, w której kobiety są ignorowane w sposób ewidentny, jest historia, przekaz zdarzeń minionych utrwalonych przy pomocy słowa pisanego przez mężczyzn (*his story*). Przegląd książek historycznych daje wrażenie, że w naszej historii są całe wieki, kiedy kobiety po prostu nie istniały, stwierdza brytyjska historyczka Sue Mayfield.²² Postulat feministek, aby napisać *her story* i wydobyć z ukrycia kobiety, jest próbą wzbogacenia historii o znajomość prywatnej sfery życia, życia codziennego, zwyczajów i obyczajów ludzi. Ale jest to także, bez wątpienia, próba stworzenia systemu symbolicznego potrzebnego kobietom, aby budować własną tożsamość.²³

Męskie definiowanie kobiety polega przede wszystkim na określaniu jej osoby w relacji do mężczyzny, najczęściej jako podrzędnej („żebro Adama”). Najbardziej rozpowszechnionym zwyczajem podtrzymującym takie praktyki jest zmiana nazwiska kobiety po zawarciu związku małżeńskiego. To, co wielu wydaje się takie oczywiste, odkrywa całą swoją arbitralność po dokonaniu zabiegu prostego odwrócenia sytuacji, gdy kobieta nadaje swoje nazwisko mężczyźnie. Sytuacje takie zdarzają się bardzo rzadko.

Stereotypowe przedstawianie kobiet w dużej mierze wiąże się z ignorowaniem kobiecych osiągnięć, odmawianiem zachowań, zainteresowań i zdolności wycho-

dzących poza stereotypy. Kobiety prezentowane są jako osoby posłuszne, uступliwe i uległe, w pełni oddane rodzinie, realizujące się całkowicie w rolach żony, matki i pani domu. Jeśli myślą o sobie, to przede wszystkim w kategoriach dbałości o urodę. Taki obraz kobiet upowszechniają przede wszystkim czasopisma kobiece. Ale dla pedagoga bardziej znaczącym, a zarazem niepokojącym powinien być fakt, że stereotypowe wzory zachowań związanych z płcią są przekazywane dzieciom w podręcznikach. Pomimo ideologicznych deklaracji odnośnie równouprawnienia oraz zobowiązań prawnych podjętych przez Polskę dzieci nadal uczą się dwóch różnych typów zachowań.²⁴ Nie zmieniła tego stanu rzeczy nawet zmiana ustroju. Aktywność dziewczynki i przyszłej kobiety zostaje skanalizowana w sferze życia prywatnego. Taka socjalizacja nie daje szansy ukształtowania podmiotowości i samoświadomości kobiet.

W języku występują również powiedzenia utrwalające stereotypowy wizerunek kobiet i mężczyzn, przy czym porównanie mężczyzny do kobiety jest negatywne: „plotkuje jak baba”. I odwrotnie, porównanie kobiety do mężczyzny jest dowartościowaniem: „podjęła męską decyzję”, „równy z niej chłop”.

Deprecjonowanie kobiet w języku odbywa się poprzez prezentowanie wyobrażeń kobiet, które ośmieszają je i upokarzają. Dzieje się to na wiele różnych sposobów, na przykład przez negatywne określanie w różnego rodzaju powiedzeniach i przysłowia. Dowcipy o blondynkach, teściowych, żonach i narzeczonych są tak naturalnym elementem rzeczywistości społecznej, że nikt, nawet kobiety, przeciwko nim nie protestuje.

Innym przykładem deprecjonowania kobiety w języku jest określanie dziedzin życia, w których jest ona widoczna, słowami o zwyczajowo niższej wartości, np. w okre-

ślaniu zawodów: lekarz i lekarka, szef i szefowa, sekretarz i sekretarka. W każdym z powyższych zestawień drugi element, tworzący formę żeńską, ma społecznie niższy status. Istnieją wręcz nazwy zawodów, które nie posiadają formy żeńskiej bądź takie, których forma żeńska jest rzadko używana również przez kobiety, ponieważ po prostu „nie brzmi” (przykładem jest jeden z najbardziej kobiecych zawodów – ‘pedagog’, forma żeńska – ‘pedagożka’ nie funkcjonuje). Kobięce odpowiedniki posiadają niższą wartość, ponieważ kobiety jako takie mają niską wartość w patriarchalnie zorientowanym społeczeństwie (może dlatego kobiety pracujące w uczelniach wyższych wolą mówić o sobie ‘nauczyciel akademicki’, zamiast ‘nauczycielka akademicka’, choć forma nauczycielka jest powszechnie i od dawna przyjęta).

Seksizm językowy przejawia się również w tym, że język jest w określaniu kobiet wulgarny i pogardliwy – przez odwołanie do sfery seksualnej. Stosunek do tej sfery stanowi najważniejszą podstawę stratyfikacji osób płci żeńskiej. W języku angielskim badaczki doszukały się ponad 200 słów oznaczających kobiety promiskuityzm, a dziesięć razy mniej takich słów definiujących mężczyznę, choć w tej dziedzinie istnieje większe społeczne przyzwolenie dla mężczyzn.²⁵

Seksistowski język wpływa oczywiście na zachowania. Słowa, które ludzie tworzą i których używają, są, zdaniem badaczek o orientacji feministycznej, w większości męskiej proveniencji, ponieważ to mężczyźni dysponują władzą ich upowszechniania. Język polski nie odbiega pod tym względem od innych języków. Mówienie o mężczyznach jest proste, jednoznaczne i nieskomplikowane. Problemy pojawiają się dopie-

ro wtedy, gdy trzeba mówić o kobietach. Wtedy okazuje się, jak stwierdza ironicznie i obrazowo Maria Ciechomska, że *mój język ojczysty (sic!) odpowiada moim potrzebom życiowym w równym stopniu, co architektura naszych miast potrzebom ludzi niepełnosprawnych*.²⁶ Język polski również ma charakter seksistowski.²⁷ Występują w nim sek-



sistowskie mechanizmy gramatyki²⁸ oraz awersja do formy żeńskiej.²⁹ W języku płeć męska uchodzi za nadrzędną i „ogólniejszą”; ten sposób myślenia odbija się na całej kulturze. Myślenie, które w pierwszym rzędzie postrzegane jest jako język, przeniknięte jest więc siłą rzeczy językowymi pojęciami i kategoriami, które zostały rozwinięte w celu podporządkowania kobiet, pisze Ciechomska i spostrzega, że być może największym dokonaniem feminizmu jest odkrycie, iż to, co do

tej pory uważane było za ogólnoludzkie, jest w istocie „tylko” męskie (jak nauka, sztuka, prawodawstwo).

Jak unikać seksistowskiego mówienia? Troska o język wyrazem świadomego działania na rzecz idei równości kobiet i mężczyzn

Różnice językowe pomiędzy kobietą i mężczyzną obserwowane na poziomie *langue* wydają się być odbiciem już istniejących nierówności, postrzeganych jednak jako obiektywne i niepodważalne, niezależne od wpływu jednostki – dlatego istniejąca dyskryminacja jest akceptowana przez kobiety. Można by powiedzieć, że kobieta i mężczyzna nie mówią własnym językiem, to język i jego struktury semantyczne mówią poprzez nich. Kobiety i mężczyźni jako jednostki nie posiadają w zasadzie możliwości interweniowania na tym poziomie w strukturę języka.

Natomiast różnice językowe na poziomie *parole*, szczególnie te nabywane we wczesnym okresie życia człowieka, przyczyniają się do tworzenia i reprodukcji nierówności. Pozwalają łagodnie wejść dziewczynkom i chłopcom w świat już wcześniej zróżnicowany na osi prywatne – publiczne.

Pierwszym krokiem do zlikwidowania językowego seksizmu jest przeciwstawianie się ignorowaniu kobiet, dopominanie się, by język zauważał ich (nasze) istnienie. Czynić tak należy dlatego, że w sytuacji permanentnego pominięcia niezaspokojona zostaje jedna z ważnych potrzeb każdego człowieka – potrzeba bycia zauważonym i zauważoną.³⁰ Potrzeba ta jest ściśle związana z wykształceniem poczucia własnej tożsamości i integralności. One zaś z kolei warunkują zaistnienie społeczne i psychiczne, a czasami wręcz przetrwanie biologiczne. Niezaspokojona potrzeba

bycia zauważonym/ą może rodzić bunt i agresję. Reakcja taka właściwa jest zresztą nie tylko pojedynczym osobnikom, lecz także całym zbiorowościom ludzkim, które ignorowane i politycznie bezsilne – sięgają do metod terrorizmu. Sytuacja kobiet konsekwentnie niezauważanych przez język potoczny jest wręcz schizogenna. Są one bowiem traktowane tak, jak gdyby nie należały do grona istot ludzkich.³¹

Podstawowym postulatem w dążeniu do uczynienia świata otwartym w równym stopniu dla obu płci jest przetworzenie języka i uczynienie z niego medium, za pomocą którego nie dyskryminuje się kobiet. Według francuskiej psychoanalityczki i filozofki Luce Irigaray, definiowanie tożsamości kobiecej wymaga zaistnienia nowych wartości kultury i przywrócenia bądź wynalezienia obecnie nieistniejących wyobrażeń, symboli i reguł językowych. Kiedy uświadomimy sobie, że historia kobiet, ich punkt widzenia przez wieki był właściwie przemilczany, że kultura, w której żyjemy jest w istocie męska, patriarchalna, dostrzeżemy, że szansa na wypowiedzenie swojej „wspólnotowej” prawdy przez kobiety może się pojawić tylko pod warunkiem stworzenia nowego języka. Realizacja tych propozycji nie jest jednak łatwa, ponieważ władzę zmiany języka, jego kontekstu oraz znaczeń konkretnych słów posiada zwykle grupa dominująca – a w rozpatrywanym przypadku są to mężczyźni. Dzięki ich aktywnej współpracy możliwa jest zmiana. W powyższym kontekście, ważnym zadaniem dla pedagogów o orientacji feministycznej jest wskazywanie na możliwe opresyjne działania języka oraz uwrażliwianie na wszelkie przejawy seksizmu. Zmiana struktury oraz znaczeń języka jest jednak bardzo trudna.³²

Jeśli chodzi o konkretne wskazówki dotyczące używania języka, to należałoby pamiętać o następujących:

- rodzaj gramatyczny powinien być zgodny z rodzajem naturalnym, tzn. kobiety powinno określać się rodzajem żeńskim, a mężczyźni męskim;

- należy unikać sformułowań wtłaczających kobiety w stereotypowe negatywne wyobrażenia;

- kobiety powinno się wymieniać osobno i tak formułować wypowiedzi, by czuły się uwzględnione;

- nie należy używać zwrotów, w których kobieta definiowana jest wyłącznie poprzez mężczyznę, zamiast jako samodzielna istota.³³

Dla pedagoga szczególnie interesujący powinien być język używany przez profesjonalnych wychowawców, reprezentujących instytucje edukacyjne, przede wszystkim szkołę. Określone zalecenia dotyczące eliminacji różnych form seksizmu w szkołach zawarte zostały m.in. w tezach raportu Rady Europy, gdzie czytamy:

- w podręcznikach kobiety i mężczyźni powinni być pokazywani podczas tych samych aktywności,

- w tradycyjnych opowieściach, bajkach i legendach należy zmniejszyć ich dyskryminujące słownictwo, pozostawiając jednak oryginalne przesłanie,

- postuluje się utworzenie nowego niedyskryminującego słownictwa i używanie go,

- postuluje się zwracanie uwagi na kobiety i ich rolę w historii.³⁴

W opracowaniu Rady Europy nie wspomina się o zmianie nawyków komunikacyjnych nauczycieli na takie, które nie utrwalają istniejących stereotypów płciowych. Nie ulega jednak wątpliwości, że odpowiedni trening niedyskryminującego traktowania dziewcząt i chłopców byłby dużą szansą dla dzieci, które stałyby się ludźmi a nie prostym wytworem patriarchalnej kultury.

W zwyczajach językowych widać wyraźnie, jak daleka jest jeszcze droga do świata, w którym mężczyźni i kobiety będą traktowani na równych zasadach. Wraz z wprowadze-

niem zaleceń „unikania seksistowskiego użycia języka” nie nastąpiła i nie nastąpi automatyczna poprawa sytuacji ekonomiczno-politycznej kobiet, jak tego oczekiwały pierwsze lingwistki. Musi zmienić się świadomość, myślenie i wrażliwość społeczna, by używanie kobiecych form nie było tylko pustosłowiem, lecz faktyczną zmianą, czyli poprawą.

Wiara, że zmieniając język możemy też zmienić rzeczywistość, nazywana bywa w najlepszym razie idealizmem, a w gorszym – totalitaryzmem, za spektakularny zaś wybuch takiego właśnie idealizmu-totalitaryzmu uznaje się *political correctness* – poprawność polityczną – spostrzeżenie Kinga Dunin.³⁵ Zjawisko rodem z Ameryki, nieustannie ośmieszane w Polsce, to jednak – jak zauważa Dunin – nie tylko reguły uprzejmości, ale pewien światopogląd, projekt społecznej etyki, konkurencyjnej wobec tradycyjnej moralności. Polska kultura obraca się wciąż w kręgu tych samych problemów (naród, niepodległość, walka, Kościół, komunizm). Opowiedzenie się za poprawnością polityczną wymagałoby, nie tylko określenia swojego stosunku wobec spraw do tej pory uznawanych za ważne, ale również zmiany hierarchii ważności; uznania za problemy poważne części sfery dotąd traktowanej raczej jako prywatno-obyczajowa. Konieczne okazałoby się np. przejrzenie programów szkolnych, z punktu widzenia prezentowanych w nich treści dotyczących kobiet.

Oczekiwanie, że język będzie samorzutnie ewoluował jest złudne, podkreśla Dunin. Jeśli język zmienia się, to nie sam z siebie, ale dzięki innowacjom i innowatorom, a tam gdzie pojawia się innowacja, pojawia się i opór przeciwko niej.³⁶ Dobrze zdawała sobie z tego sprawę Helena Radlińska. Określając nadrzędne zadanie wychowania jako przekształcanie istniejących warunków oraz budowanie przyszłości, mówiła,

iż przekształcanie (przetwarzanie) środowiska społecznego jest procesem trudniejszym aniżeli zmienianie warunków przyrodniczo-gospodarczych. Kształtowanie zmian w sferze psychiki, zarówno indywidualnej, jak i zbiorowej, to proces skomplikowany i długotrwały, mówiła Radlińska, a jego efektów nie można precyzyjnie określić do końca. Projekt stworzenia nowego języka, może nadto ambitny i z pewnością nazbyt trudny, a przede wszystkim zbyt „totalizujący”, przez wielu będzie postrzegany jako próba podważania reguł „naturalnego” ładu. Ponadto język całkowicie neutralny aksjologicznie także nie istnieje, zauważa Dunin³⁷. Dekonstrukcyjne ujawnianie ukrytych założeń i wartościowań w języku jest procesem, który nigdy nie będzie miał końca. Potrzebny jest wszakże ruch na rzecz detotalizacji języka, osłabiania jego symbolicznej władzy nad myśleniem. Są to zadania o charakterze wychowawczym.

¹ H. Radlińska, *Pedagogika społeczna*, „Ossolineum”, Wrocław 1961.

² R. Lakoff, *Język a sytuacja kobiety*, przeł. Urszula Niklas w: B. Stanosz (red.), *Język w świetle nauki*, „Czytelnik”, Warszawa 1980, s. 239.

³ Z. Kwieciński, *O osobliwości pedagogiki społecznej*, w: Tenże, *Tropy – ślady – próby*, „Edytor”, Poznań-Olsztyn 2000, s. 319.

⁴ Sama nieświadomość i jej treść są w dużym stopniu zdeterminowane przez zasady danej kultury, a nie wynikają po prostu z uważanego za naturalny procesu rozwoju dziecka w rodzinie, jak sugeruje freudyzm. Nie istnieją wybory, akty, myśli czy uczucia wolne od dyktatu kultury. Kultura dyktuje także, co jest, a co nie jest zapamiętywane, i określa, jak następuje zapomnianie. Na przykład w kulturze związanej z czasem i miejscem życia Freuda rzeczą zwykłą było tłumienie seksualnych myśli i impulsów. Za: E. Kaschack, *Nowa psychologia kobiety*, s. 42.

⁵ J. Brach-Czaina, *Progi polskiego feminizmu*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1995, nr 1-2, s. 347.

⁶ Por. E. Showalter, *Krytyka feministyczna na bezdrożach*, „Teksty Drugie” 1993, nr 4/5/6, s. 139-140.

⁷ M. Daly, *Beyond God the Father: Toward a Philosophy of Women's Liberation*. Beacon Press, Boston 1977.

⁸ K. Dunin, *Karoca z dyni*, Wydawnictwo „Sic!”, Warszawa 2000, s. 35.

⁹ „Tak w morzu patriarchalnych stereotypów czasem pływa sobie feministka, a obok niej krokodyl, który poluje na turyistów w jakimś jezioru” – ironicznie puentuje Kinga Dunin. Tamże, s. 36.

¹⁰ E. Adamiak, *Milcząca obecność. O roli kobiety w Kościele*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1999, s. 151-152.

¹¹ K. Dunin, *Karoca z dyni*, „Sic!”, Warszawa 2000, s. 29-30.

¹² Tamże, s. 30-31. Kinga Dunin zauważa (powołując się na Hansa Magnusa Enzenberga), że: „Ci, którzy wypowiadają się publicznie, to zawsze mniejszość. Większość, każda większość, milczy. Trudno powiedzieć (...) w jakim stopniu w ogóle przyjmuje do wiadomości to, o czym mówi mniejszość”. Dlaczego zatem dyskurs dominujący jest utożsamiany z całością społecznej świadomości, zastanawia się publicystka, i odpowiada: „Ponieważ ma charakter normatywny – ustala pewien wzór dla całej społecznej komunikacji, decyduje o tym, co wolno, a czego nie wolno powiedzieć publicznie, co jest prawomocną treścią, co jest ważne, a co nie. Ponadto dyskurs taki rości sobie prawo do uniwersalności, sugeruje, że nie ma innego świata i innych sposobów jego opisywania niż te, które mogą się w nim pomieścić. W istocie jest to świat zawłaszczony przez elity symboliczne, gadające głowy, które swój autorytet czerpią tylko częściowo ze swojej pozycji w strukturze społecznej, a w większej mierze tworzą go poprzez popisy medialne. Medialni politycy, pani redaktor i pan redaktor, dyżurny ksiądz, dyżurny ekonomista, dyżurny bizneswoman, dyżurny socjolog, psycholog i językoznawca. To z ich ust poznajemy wszelkie bajki naszej kultury.” (s. 38).

¹³ W tym miejscu należy zasygnalizować rozróżnienie, jakie stosuje się w obrębie szeroko rozumianej mowy. Wyróżnia się mianowicie *langue* i *parole*; *langue* to system językowy, język-kod, pojęty jako norma narzucająca się członkom zbiorowości. Jest to język, jakiego uczymy się w szkole, sformalizowany, zawierający skodyfikowane reguły gramatyczne i stylistyczne. *Parole* jest indywidualnym aktem mówienia, który nigdy nie jest w pełni doskonały i nigdy w pełni nie realizuje normy. To jednostkowy akt mówienia, przetworzony przez grupę społeczną, do której należymy, przez jednostkowe doświadczenia i upodobania oraz inne czynniki. *Langue* jest dane przez kulturę i względnie stałe, *parole* jest w niej osiągalne i względnie labilne. Za: M. Ziolkowski, *Język i komunikowanie*, w: *Encyklopedia socjologii*, s. 371.

¹⁴ W ogólnej definicji etnologicznej patriarchat ujmowany jest jako pewna forma struktury społecznej oparta na patrylinearnych grupach pochodzeniowych i patrylokalnym małżeństwie, w której dziedziczenie i sukcesja odbywają się w linii męskiej, a wła-

dza różnych szczebli sprawowana jest przez mężczyzn, a także w węższym znaczeniu – jako władza ojca lub najstarszego mężczyzny w rodzinie (w tym rozumieniu rodziną patriarchalną jest każda, w której z taką władzą mamy do czynienia). Por. Z. Staszczak (red.), *Słownik etnologiczny*, Warszawa-Poznań 1987, s. 271-272, a także s. 229-231, 363-364. W **dyskursie feministycznym** pojęcie to oznacza (niezależnie od konkretnej formy historyczno-kulturowej) „system władzy i dominacji mężczyzn nad kobietami”, będący poprzez charakter instytucji społecznych, ekonomicznych i politycznych – „źródłem opresji kobiet”, a więc ich społecznego podporządkowania. W ten sposób rozumiany patriarchat służy nazwaniu „całości opresyjnych stosunków społecznych doświadczanych powszechnie przez kobiety”. Por. M. Humm, *Słownik teorii feminizmu*, Wyd. „Sepmer”, Warszawa 1993, s. 158-160.

¹⁵ F. C. Epstein, *Deceptive Distinctions, Sex, Gender and Social Order*, Vail-Bellevue Press, New York 1988.

¹⁶ Za: K. Atkinson, *Language and Gender*, w: S. Jackson (ed.), *Women's Studies*. University Press, New York 1993, p. 404.

¹⁷ M. Ciechomska zwraca uwagę na fakt, że znacznie wcześniej niż lingwistyka rolę języka jako narzędzia ucisku indywidualnego i grupowego dostrzegła literatura. Typowe przykłady takiego spojrzenia na język przynoszą niektóre sztuki absurdu (np. *Lekcja* E. Ionesco, *Murzyni* J. Geneta). Wśród uczonych pozytywnym wyjątkiem, który podejmował problematykę płci w języku był polski uczony Jan Baudoin de Courtenay; jego prace niemiecka lingwistka Luise F. Pusch nazwała „oazą na pustyni” (o czym wspomina M. Ciechomska). W roku 1929 Baudoin de Courtenay napisał w artykule *Wpływ języka na światopogląd i nastrój* (Prace Filologiczne, 1929, s. 231-232): „Ujawniane w języku przekonanie, według którego forma męska jest czymś pierwotnym, a żeńska – pochodnym i wtórnym, stoi w sprzeczności z zasadami logiki i poczuciem sprawiedliwości. A mimo to jest ono w psychice Europejczyków i Semitów zakorzenione bardzo głęboko”. Zob. M. Ciechomska, *Nieobecność*, „Pełnym głosem” nr 1, lato 1993.

¹⁸ M. Ciechomska, *Nieobecność...; zob. także: Women and Language*, „Women of Europe” No. 40, August 1993, p. 32; E. Górnikowska-Zwolak, *Feministyczna lingwistyka*, w: *Szkic do portretu Ślązaczki – refleksja feministyczna*, „Śląsk”, Katowice 2000; A. Buczkowski, *Czy potrafimy się zrozumieć – język kobiety i język mężczyzny*, w: E. Pakszys i W. Hellera (red.), *Humanistyka i płeć. III. Publiczna przestrzeń kobiet: obrazy dawne i nowe*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1999, s. 200.

¹⁹ W jednym z badań studenci mieli dobrać ilustracje do książki zatytułowanej *Industrial Man* oraz *Industrial Life*. Jak

można się było spodziewać, do *Industrial Man* studenci przypisali więcej zdjęć przedstawiających mężczyzn. Wyniki tego eksperymentu stanowią potwierdzenie tezy, że za zaimkiem 'man' kryje się społeczny obraz świata zdominowanego przez mężczyzn. Za: A. Buczkowski, *Czy potrafimy się zrozumieć – język kobiety i język mężczyzny*, w: E. Pakszys i W. Hellera (red.), *Humanistyka i płeć. III. Publiczna przestrzeń kobiet: obrazy dawne i nowe*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1999, s. 200.

²⁰ Gdy wypowiadamy zdanie 'Wszyscy studenci zdali egzamin na piątkę' trudno za tymi słowami dostrzec obraz studentek piszących egzamin. Podobna sytuacja występuje, gdy zwracamy się do grupy osób, w której jest choć jeden mężczyzna. Najczęściej używamy wówczas rodzaju męskiego, np. o kilkudziesięciu kobietach i jednym mężczyźnie, a taką sytuację mamy często na studiach pedagogicznych, mówimy 'oni'. Jeśli nie zauważymy mężczyzny, bardzo szybko albo on, albo słuchaczki przypomną nam o jego obecności, dając tym samym sygnał do skorygowania używanej formy.

²¹ Można to dostrzec choćby na przykładzie twierdzenia 'Jeśli człowiek będzie dysponował lepszym wykształceniem, znajdzie lepszą pracę i zarobi więcej pieniędzy'. Zdanie to faktycznie odnosi się do mężczyzn; sugeruje, że kobiety nie mieszczą się w zaznaczonym związku przyczynowym. Angielska wersja tego zdania brzmi 'The more education an individual attains, the better his occupation is likely to be, and the more money he is likely to earn'. A.M. Paludi, A.J. Doyle, *Sex and Gender*, Dubuque Brown Publishers 1991, s. 217. Ten interesujący przykład przytacza A. Buczkowski.

²² S. Mayfield, *Women and Power*, Dryad Press Limited, London 1988, s. 3

²³ Zwraca na to uwagę Sławomira Walczewska, *O potrzebie historii kobiecej*, w: *Głos mają kobiety. Teksty feministyczne*, Kraków 1992.

²⁴ Konwencja ONZ o Eliminacji Wszelkich Form Dyskryminacji Kobiet została ratyfikowana przez Polskę w 1980 r.

²⁵ A. M. Paludi, A. J. Doyle, *Sex and Gender*, Dubuque Brown Publishers 1991.

²⁶ M. Ciechomska, *Nieobecność*, 'Pełnym głosem' Periodek feministyczny, nr 1, lato 1993, s. 43.

²⁷ Jako przykład niech posłużą dwa cytaty: 1) z Gazety Wyborczej, 17.07. 1989, gdzie autor tekstu zapraszając na imprezę muzyczną, pod nazwą „Hyde Park WiP-u” pisze: „Każdy może przyjechać i zagrać lub przyjechać i być. Namioty, żarcie, forsa, dziewczyny – własne”; 2) z książki Tadeusza Kielanowskiego, *Rozmyślenia o przemijaniu* (Warszawa 1980, s. 94): „Samotny jest człowiek nie mający rodziny, rodzeństwa, żony ani przyjaciół”. Maria Ciechomska, która prezentuje te przykłady, czyni w tym miejscu komentarz: „Zdanie

'Samotnym jest człowiek nie mający żony' jest równie prawdziwe co stwierdzenie: 'W wieku 13 lat człowiek zaczyna miesiączkować.'” (*Nieobecność...*, s. 47–48).

²⁸ Przykładem jest stosowanie męskoosobowej i niemęskoosobowej formy czasowników.

²⁹ Formy żeńskie są rzadko obecne w języku oficjalnym, urzędowym. Także w wydawnictwach encyklopedycznych przy nazwiskach kobiecych często padają określenia w formie męskiej. Jako przykład może posłużyć *Słownik pedagogów polskich* pod red. W. Bobrowskiej-Nowak i D. Dryndy. Wyd. UŚL., Katowice 1998. Obok nazwisk mężczyzn zamieszczono w nim biogramy 49 kobiet. Są one określane pojęciami: pedagog, psycholog, teoretyk wychowania, dydaktyk, historyk, prawnik, społecznik. Nawet w przypadku, gdy formy żeńskie są powszechnie stosowane, tu o kobiecie mówi się 'działacz społeczno-oświatowy' (o Stefani Sempołowskiej) lub 'specjalista wychowania przedszkolnego' (o Wandzie Grulowej).

³⁰ Jako czynnik niezmiennie istotny potrzeba ta stała się obiektem badań takich dziedzin nauki, jak psychiatria, teoria komunikacji czy socjopsychologia.

³¹ Faktem jest jednak, co odnotowuje Ciechomska, że pewne najwyższe autorytety do tej pory nie do końca i nie we wszystkim uznały kobiety za pełnoprawnych ludzi; mają w tym swoją wątpliwą zasługę religie, w tym także judaizm i wywodzące się z niego chrześcijaństwo. W Biblii zawarte są dwa opisy stworzenia człowieka. Pierwszy z nich mówi, że został on stworzony jako mężczyzna i kobieta, drugi, że Bóg stworzył najpierw człowieka, a potem kobietę. Skutkiem jawnej sprzeczności między dwoma opisami z Księgi Rodzaju jest odczuwalna do dziś w naszej kulturze niepewność co do statusu kobiety. W rozmaitych tekstach kanonicznych ignoruje się ich istnienie: i tak na przykład w Listach Apostolskich autorzy zwracają się do wiernych niezmiennie słowem „Bracia”. Nawet Dziesięć Przykazań, które mają przecież walor ogólnoludski, skierowane są do mężczyzny, a nie do kobiet, o czym świadczy Przykazanie IX – „Nie pożądaj żony bliźniego swego”. W tym ujęciu „bliźni” to zresztą również wyłącznie mężczyzna. Pozycję kobiety określa przykazanie X: będąc żoną jest ona jedną z owych „rzeczy, która jego jest”. Ów nieomal niewolniczy status kobiety był tak właśnie postrzegany przez wielu filozofów, pisarzy, polityków. Jako jeden z przykładów może posłużyć słynne zdanie Napoleona wygłoszone w Radzie Stanu: „natura uczyniła z kobiety naszego niewolnika”. Za: Katarzyna Sójka-Zielińska, *Wielkie kodyfikacje cywilne XIX wieku*. Wyd. UW, Warszawa 1973, s. 105.

³² Przykładem działań podejmowanych przez feministki w zakresie zmiany i rozszerzenia znaczenia słów może być forsowanie od początku lat siedemdziesiątych wprowadzenia określenia Ms. mającego być odpowiednikiem męskiego Mr., jednocześnie nie definiującego kobiety w relacji do mężczyzny. Wynik tego działania okazał się zaskakujący. Jak informuje jedna z badaczek z Kanady, forma Mrs. nie zniknęła, ani nie została wyparta przez Ms., co byłoby zgodne z intencjami feministek. Mrs zaczęło oznaczać kobietę zamężną, Miss kobietę, która nigdy nie była zamężna, natomiast nowowprowadzone Ms. kobietę rozwiedzioną. Podobnie sytuacja miała miejsce w związku z wprowadzeniem neutralnego *chairperson* w miejsce seksistowskiego *chairman*. *Chairperson* zaczęło być odnoszone do kobiety, *chairman* nie zmienił swego znaczenia. K. Atkinson, *Language and Gender*, w: S. Jackson (ed.), *Women Studies*. University Press, New York 1993, za: A. Buczkowski, *Czy potrafimy się zrozumieć – język kobiety i język mężczyzny...* W moim przekonaniu nie należy negować wartości podejmowanych prób zmian. W podręcznikach języka angielskiego (wykorzystywanych przez osoby uczące się tego języka na całym świecie) nowe formy są wprowadzane konsekwentnie i jest nadzieja, że z czasem zostaną przyswojone.

³³ Np. zaproszenie dla pana Kowalskiego i pani Kowalskiej, a nie dla pana Kowalskiego z żoną. Za: A. Leszczyńska, *Feministki o języku*, „Zadra”, Pismo feministyczne nr 1 (6), 2001.

³⁴ G. Weiner, *The Primary School and Equal Opportunities – International Perspectives on Gender Issues*, Council of Europe, 1990.

³⁵ K. Dunin, *Walka o język*, w: *Tao gospodyni domowej*, Wydawnictwo „Open”, Warszawa 1996, ss. 69–75.

³⁶ Wrażliwość językowa użytkowników języka jest bardzo różna, najczęściej jednak na niskim poziomie. Tym bardziej godny odnotowania jest głos jednej z czytelniczek dodatku do Gazety Wyborczej „Wysokie Obcasy”, która w liście do redakcji protestuje przeciwko użyciu słów: 'urzędnik', 'komisarz', 'akrobata', 'inżynier', 'polityk' w odniesieniu do kobiety – bohaterki publikowanego wcześniej tekstu. Autorka listu pisze: „Boleć może słowotwórcza popawność w stylu 'inżynierka', 'polityczka', 'eksministerka', 'komisarka'. Tylko – w sumie – dlaczego nie? Skoro jest coraz więcej kobiet (o tym „Wysokie Obcasy” przekonują nas co tydzień), które zajmują w zdominowanych przez mężczyzn dziedzinach życia prestiżowe funkcje, dlaczego nie stworzyć żeńskich nazw tych funkcji? O tym, czy określenie wejdzie do języka, decyduje jego używanie. Tu otwiera się pole do popisu dla „Wysokich Obcasów” („Wysokie Obcasy” nr 34, z dnia 25 sierpnia 2001). Głos ten koresponduje z ogólną opinią prof. Bralczyka, który mówi: „Język jest po to, by opisywać rzeczywistość, a ta się zmienia. Dlatego nie możemy oczekiwać, by wraz z nią nie zmieniał się język”. „Wprost” nr 23, z dn. 10 czerwca 2001.

³⁷ K. Dunin, *Walka o język...*, s. 75

Joanna KLIMCZYK
filozofka, doktorantka Instytutu Filozofii UW

JĘZYK, SEKS I TRWOGA

Niebawem zacznie się przeglądanie podręczników szkolnych pod kątem spełniania przez nie standardów Unii Europejskiej. Gdy urzędnicy europejscy dojdą do litery „w” jak „wychowanie do życia w rodzinie” najpierw będzie im śmieszno, później straszno. Wyjdzie na jaw, że poglądy Polaków na temat seksu są „ciemniejsze” niż w najciemniejszych czasach.

Czytając podręczniki do życia w rodzinie ma się wrażenie, że człowiek – istota seksualna jest istotą patologiczną. Równie łatwo można dojść do wniosku, że nie ma seksu po prostu, lecz są „seksy”. *Pierwszy seks* to seks abstrakcyjny – jedna Osoba oddaje się drugiej Osobie, skutkiem czego na świat przychodzi Osoba trzecia. Wszystko odbywa się tajemniczo, godnie i duchowo. Nie ma mowy o pieszczocie, zaspokojeniu, orgazmie. *Drugi seks* jest aż do bólu konkretny, cielesny, zmysłowy i przyjemny. Z punktu widzenia podręczników *seks drugi* uważany jest za rozpustę i grozi uprzedmiotowieniem człowieka. Jego akceptacja prowadzi do „alienacji”, do uznania człowieka za istotę kierowaną najniższymi biologicznymi instynktami. Aprobatę zyskuje jedynie *seks pierwszy* nastawiony na prokreację. Uzasadnieniem dla niego jest bowiem rodzina. Stwierdzenia te nie pochodzą z pism religijnych ani gazet sprzed półwiecza. Są to wnioski, jakie nawet jedenastolatek może wyciągnąć z podręczników dopuszczonych do nauczania w polskich szkołach.

Wiara i „amerykańscy naukowcy”

Obecnie na liście podręczników do życia w rodzinie zatwierdzonej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu znajduje się

siedem pozycji. Ale tylko jedną z nich – książkę *„Kocha, lubi, szanuje”* Andrzeja Jaczewskiego i Zbigniewa Izdebskiego, można uznać za przekaz rzetelnej, nie obciążonej światopoglądowo wiedzy, wolnej od zabobonów i przesądów z dziedziny biologii i fizjologii. W przypadku pozostałych podręczników, wątpliwości budzi na przykład bibliografia, w której znaleźć można nie tylko niezwykle głośną i popularną *„Płeć mózgu”* autorstwa Anne Moir i Davida Jessel, a znaną głównie z tendencyjności i umacniania stereotypowych przekonań na temat niższości płci pięknej, ale przede wszystkim prace napisane przez osoby duchowne, które na sprawy cielesności człowieka patrzą przez pryzmat teologii. Wśród cytowanych tytułów są więc książki ks. Józefa Augustyna oraz etyków i lekarzy związanych z myślą chrześcijańską, za to brak odwołań do prac świeckich seksuologów, żeby wymienić nazwiska tylko kilku polskich specjalistów Zbigniewa Lwa-Starowicza, Andrzeja Jaczewskiego, czy Zbigniewa Izdebskiego. Autorzy prezentują także daleko posuniętą ignorancję w kwestiach medycznych, co przejawia się m.in. w traktowaniu przez nich homoseksualizmu jako dewiacji, choć według najnowszej klasyfikacji zaburzeń i cho-

rób opracowanej w 1991 roku przez Światową Organizację Zdrowia żadna orientacja seksualna sama w sobie nie może być traktowana jako zaburzenie. Zresztą do szuflady z nalepką „zboczenie” wrzucają oni także wiele innych zachowań, np. ekshibicjonizm, masochizm, masturbację (!), pedofilię, transseksualizm (!) i narcyzm.

Nie trudno ponadto zauważyć, że układ typowego podręcznika do życia w rodzinie (rozdziały: „Godność człowieka”, „Rodzina”, „Miłość”, „Przekazywanie życia”) odzwierciedla porządek wartości chrześcijańskich, a wiadomości z zakresu biologii i seksuologii podawane są z punktu widzenia myśli katolickiej. To ostatnie samo w sobie nie jest rzeczą naganną pod warunkiem, że uczciwie napisze się, że nie jest to wiedza naukowa. Tymczasem we fragmentach, w których autorzy powinni przytoczyć naukę katechizmu, powołują się oni na tajemniczych „amerykańskich naukowców”. Już w pierwszym rozdziale książki „*Zanim wybierzesz*” autorzy piszą wyrażenie, że „ludziom wmówiono, że SA STWORZENI DO SZCZĘŚCIA” (podkr. autorzy) i że „mają prawo być szczęśliwymi”. A to ujawnia, że odwołują się do nauki Kościoła, która wyraźnie mówi, że życie chrześcijanina nie polega na dążeniu do szczęścia, lecz na osiągnięciu zbawienia.

Mini i gwałt na Kancie

Czytając podrozdział podręcznika dotyczący różnic między kobietami i mężczyznami, uczeń szkoły ponadpodstawowej ma szansę zapoznać się ze stereotypami dotyczącymi ról płciowych. Przeczyta m.in. o kobiecie, której *myślenie opiera się w dużej mierze na wyczuciu i intuicji, a nie na czystej logice* i że dla niej 2+2 nie zawsze musi być równe 4, raczej jest to coś między 3 a 5. Żeby rozeznaczyć się w kobiecej psychice wystarczy, jak podpowiadają autorzy, przyjrzeć się jak dziewczynka trzyma książkę – *tak jakby przytulała ją do siebie*. To doskonale ich zdaniem pokazuje, czym nieustannie zaprzątnięty jest umysł nastolatki.

„Przemoc może
w określonych sytuacjach
i krótkotrwale też być dość
sprawnym narzędziem
kierowania i – w mniejszym
stopniu – wychowywania”

(M. i W. Grabowscy, A. I. M.

Niemyscy, M. i P. Wołochowicz,

„Zanim wybierzesz... Przygotowanie
do życia w rodzinie”, PWN,

Warszawa 1998)

Interesujące, że twierdzenia deprecjonujące kobietę jako mniej rozumną, za to silnie uczuciową, pojawiają się w rozdziale dotyczącym godności człowieka. O tym, że godność dotyczy Osoby jako istoty pochodzącej od Boga, łatwo dowie się każdy piętnastolatek, ale o tym, że chodzi w niej o szacunek dla poszczególnych ludzi, w tym kobiet, tego już z kart podręcznika równie łatwo nie wyczyta.

W czasach, gdy co rusz powraca temat kryzysu więzi międzyosobowych, warto mieć na uwadze, jakie postawy i wartości przekazujemy naszym dzieciom. Jeśli bowiem chłopcu przedstawia się obraz kobiety jako naiwnej, głupiutkiej panienki, która pragnie, „by ją stale zapewniać o swej miłości” i której codzienne troski sprowadzają się do wystroju domu i zakupu nowych gadżetów, powstaje pytanie, czy dziecko szukające autorytetów, wzorów do naśladowania, będzie serio traktować matkę, siostrę, babkę? Podobnie, zwracając się do dziewczynki, zakreśla się w jej wyobraźni obraz mężczyzny jako silnego zdobywcy, pełnego ambicji i żądności sławy, który nawet myląc się ma rację, tyle że da ona o sobie znać później. Żona (w cytowanych podręcznikach kobieta występuje tylko w dwóch fazach/rolach: dziewczynki i żony, pomiędzy którymi brak

jakiegokolwiek przejścia), jak poucza ją autorzy, nawet jeśli ma słuszość, nie powinna zaraz wytykać mężowi pomyłki, *raczej pozwolić uczyć się na własnych błędach*. Jeśli jakiegś nadmiernej ciekawskiej dziewczynynie wymknęłoby się z tej okazji pytanie „Czemu?”, zmiażdży ją prostota wyjaśnienia: *Bo on tego nie lubi*.

Propagując model męskiego samca i uległej samicy jako dominujący wzorzec relacji damsko-męskich, nie należy dziwić się liczbie kobiet maltretowanych w rodzinie, które z pokorą przyjmują swój los przekonane, że tak trzeba i inaczej się nie da. Nie ma też co wyśmiewać czytelniczek Harlequinów, ani byłych różnych tok szolów wzdychających za mężczyzną z prawdziwego zdarzenia – takim, który kiedy trzeba przytuli, a kiedy potrzeba nie zawaha się i da w gębę.

Los przyszłych żon i matek wydaje się nie do pozazdroszczenia: dom, garnki, opieka nad dziećmi i dogadzanie mężowi wracającemu z pracy. Nie ma ani słowa o ich aspiracjach czy marzeniach, co najwyżej o obowiązkach przyszłej matki. Na pocieszenie zostaje im radość z kobiecości i umiejętność afirmacji własnego stanu. *Spróbuj odpowiedzieć sobie na pytanie: czy w małżeństwie będę mogła zaakceptować swego męża, jeśli nie zaakceptuję siebie i swojej płci?* Przy czym polubienie siebie i własnej kobiecości nie oznacza wcale ulegania kaprysom mody i wzorcom lansowanym przez kolorowe pisma. Dziewczyna, która chce zwrócić na siebie uwagę chłopca i w tym celu eksponuje swoje wdzięki posądzana jest nie tylko o nieskromność, lecz także o sprzeniewierzenie się maksymie Kanta. Według wykładni autorów „*Zanim wybierzesz...*” – *skoro osoby nie można traktować jako środka do celu, jako narzędzia, czyli używać jej, ponieważ jest to przeciwko jej godności, to czy zgadzasz się, że dziewczyna może – nawet nie mając tej intencji – wyrządzić szkodę moralną mężczyznom wokół niej przez specyficzny ubiór (...) i zachowanie, ponieważ bez ich woli rozbudza ich erotycznie?*

Rodzina, czyli świat

O tym, że warunkiem pokochania drugiego człowieka jest akceptacja samego siebie, psychologowie piszą od dawna; pogodzenie się z tym, kim się jest i jak się jest (kobietą czy mężczyzną) stanowi podstawę zawiązania jakichkolwiek udanych relacji w szkole, domu, w pracy, w gronie znajomych. Tymczasem autorzy podręczników nierealistycznie zawężają przestrzeń komunikacji między ludźmi do stosunków panujących w obrębie rodziny. Wychodzą oni, jak się zdaje, z założenia, że istnieje się w rodzinie i dla rodziny, i żadnej alternatywy nie ma. Pytanie tylko, co z tymi, którzy z jakichś powodów znajdują się poza? Pochodzą z rozbitych rodzin albo z takich, gdzie słowo szacunek stanowi wyraz całkowitego obcy? A co z sierotami? O nich też nie ma ani słowa, tymczasem wystarczy zerknąć w statystyki, by przekonać się, ilu uczniów z niepełnych rodzin korzysta z podręczników. I wyobrazić sobie, jak się czują czytając, że ich przypadki określa się mianem patologii. Tylko w jednej książce „*Kocha, lubi, szanuje*” autorzy poruszają temat samotnego macierzyństwa, separacji i rozwodu, ucząc dzieci trudnej sztuki rozumienia tego, co się w ich domach dzieje i uczulając na trudności, jakie stoją przed samotnymi rodzicami. Pozostali poruszają się w obrębie społecznej fikcji, gdzie ludzie żyją tylko po to, by się kochać i mnożyć.

Nie ma nic niewłaściwego w propagowaniu tak pięknej wizji, groźna staje się natomiast nieznajomość faktów. Podręcznik szkolny powinien dostarczać wiedzy z zakresu, który obejmuje. Wyjaśniać na czym polega i jak się ujawnia seksualność człowieka, jak sobie z nią radzić, oraz jak płciowość przekłada się na zadania stawiane ludziom przez społeczeństwo. Powinien też uprzedzać pytania i rozstrzygać wątpliwości, jakich pełno u dojrzewającego człowieka: co to jest masturbacja, miesiączka, nocne polucje itd. Zatem najpierw opisywać i uczyć, dopiero potem wartościować.

Na masturbację... kontemplacja

Niestety autorzy większości omawianych podręczników seksualność człowieka traktują wstydliwie i pobocznie. Proponują oni nawet wstrzemięźliwość w zgłębianiu zagadnień z dziedziny życia płciowego, podkreślając, iż *stuchanie wykładów poświęconych tematyce seksualnej zawsze jest samo w sobie bodźcem pobudzającym seksualną wrażliwość człowieka*, a zatem lepiej pozostać w ciemności niż walczyć z ochotą wypróbowania teorii w praktyce. Dlatego dla chłopców próbujących rozładować seksualne napięcie przez onanizm autorzy „*Wędrując ku dorosłości*” mają jedną radę: *Jeśli zdarzy ci się chwila słabości i nie czujesz się z tym dobrze – rozważ spokojnie, czy warto? Może uda ci się zmobilizować wewnętrznie i znaleźć odskocznnię dla tej pokusy*. Może się uda, a może nie. Burza hormonów ma to do siebie, że czasem daje się ją opłacać, innym razem to niemożliwe. Sama determinacja – rzecz pomocna lecz niewystarczająca. A jeśli dorastający chłopak jednak się nie powstrzyma? Niechybnie czekają go wyrzuty sumienia, a możliwe, że w przyszłości wizyta u seksuologa, gdyż – jak głosi obiegowa mądrość – „masturbację trzeba leczyć!”. Gorzej, jeśli środkiem rozładowania seksualnego będzie przygodny seks z koleżanką, która kierując się „kobiecą logiką” fizyczność weźmie od razu za uczucie. Jeszcze gorzej, jeśli dziewczyna zajdzie w ciążę, o co wcale nie trudno, jeśli polegać na rekomendacjach autorów opisujących zalety korzystania z naturalnych metod planowania rodziny. Bowiem prawdopodobieństwo, że dorastająca kobieta odrzuci myśl o konsultacji z ginekologiem i stosowaniu farmakologicznych środków antykoncepcyjnych jest wysokie, jeśli zapozna się z listą ich rzekomych skutków ubocznych: od zaburzeń układu krążenia, uszkodzeń wątroby, przez zawał serca i paraliż do choroby psychicznej. Gdyby dziewczyna w chwili desperacji pomyślała jednak o aborcji, sugestywny opis tortur dokonywanych na płodzie: „dziecko pocięte na kawałki”, „wsysa się do słoja kawałki dziecka”,

„zmiażdżone”, „strzaskane na kawałki” zapewne powstrzymałyby ją od morderczych zapędów.

Szerząc grozę i apelując do sumienia, autorzy podręczników zapominają, że w żadnym innym temacie ulica nie jest tak aktywna, a kumple pomocni w uświadamianiu, jak w tym. W erze internetu, telewizji satelitarnej i łatwego dostępu do informacji, wychowanie strachem i mówienie, co wypada, a co nie, zwłaszcza opierające się na odrzuconych przez naukę standardach, wśród nastolatków wywołuje salwy śmiechu. Dzieci, które zamiast otrzymać w szkole wiedzę na miarę ich zainteresowań i potrzeb, czytają nieprzystający do ich oczekiwań edukacyjny bubel. Rezultat jest taki, że skądinąd ważny przedmiot „z seksu” zbywają żartami i chichotem.

W takiej sytuacji wypada tylko cieszyć się szczerością autorów, którzy we wstępie do jednego z cytowanych podręczników przyznali: *Nie napisaliśmy naszej książki jako dzieła naukowego*. Trwoży jednak fakt, że za takowe ich książka uchodzi i że w dobie rozwoju nauki, w dziedzinie seksualności w polskich szkołach szerzy się ciemnotę.

Lista podręczników, które analizowałam:

- M. Ryś, *Wychowanie do życia w rodzinie. Książka dla młodzieży*, CMPP –Ped., Warszawa 1999.
- T. Król (red.), *Wędrując ku dorosłości*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2002.
- M. i W. Grabowscy, A. I. M. Niemyscy, M. i P. Wołochowicz, *Zanim wybierzesz... Przygotowanie do życia w rodzinie*, PWN, Warszawa 1998.
- T. Król, G. Węglarczyk, K. Maśnik, *Wychowanie do życia w rodzinie. Program nauczania dla klas 1-3 gimnazjum oraz Wychowanie do życia w rodzinie. Program nauczania dla klas 5-6 szkoły podstawowej*, Rubikon, Kraków 1999.
- A. Jacewski, Z. Izdebski, *Kocha lubi, szanuje*, Wydawnictwo Szkolne PWN, Warszawa 2001.
- W. Fijałkowski, R. Jędrzejewska-Wróbel, *Oto jestem! Ilustrowana opowieść o pierwszych miesiącach życia człowieka*, WSiP, Warszawa 2001.

Joanna RÓŻYŃSKA

prawniczka, socjolożka, filozofka

doktorantka Szkoły Nauk Społecznych przy IFiS PAN

ETYKA TROSKI CZYLI JAK KOBIETY MYŚLĄ I MÓWIĄ O MORALNOŚCI

*Na gruncie etyki
troski nie ma działań
uniwersalnie dobrych,
ponieważ nie istnieją
żadne abstrakcyjne
reguły rozwiązywania
dylematów moralnych
czy konfliktów
międzyludzkich.
Dane zachowanie jest
właściwe w konkretnej
sytuacji, jeśli
wyrasta ze szczerego
poczucia troski
i odpowiedzialności
za drugiego człowieka;
jeśli uwzględnia
i zaspakaja szczególne
potrzeby i interesy
wszystkich biorących
w nim udział osób.*

Etyka troski narodziła się na początku lat 80. na gruncie dyskusji, jaka rozgorzała w literaturze psychologicznej i filozoficznej po ukazaniu się pracy Carol Gilligan "In a Different Voice" prezentującej wyniki wieloletnich badań autorki nad rozwojem moralnym kobiet i mężczyzn.¹

Do połowy lat 70 powszechnie akceptowaną teorią rozwoju moralnego człowieka była teoria Lawrence'a Kohlberga (nauczyciela Gilligan), nawiązująca do stworzonego przez Jeana Piageta modelu rozwoju poznawczego dzieci. Koncepcja ta zakłada, że rozwój moralny przebiega według określonego schematu, który wyznacza sześć następujących po sobie stadiów. Stadium I charakteryzuje orientacja na posłuszeństwo i kary, uległość wobec autorytetu oraz nastawienie na unikanie kłopotów. Stadium II to orientacja naiwnie egoistyczna zorientowana na zaspakajanie głównie potrzeb własnych oraz na wymianę i wzajemność świadczeń. Oba te stadia Kohlberg zalicza do fazy prekonwencjonalnej rozwoju moralnego jednostki. Faza konwencjonalna obejmuje dwa kolejne stadia rozwoju: stadium III,

którego istotę stanowi orientacja na rolę „dobrego chłopca”, a więc nastawienie na uzyskanie aprobaty innych ludzi, podobanie się innym i pomaganie im. oraz stadium IV, w którym dominuje orientacja na utrzymanie porządku społecznego, oparta na poszanowaniu autorytetów – nastawienie na spełnianie obowiązków, utrzymywanie istniejącego porządku społecznego oraz liczenie się z uzasadnionymi oczekiwaniami innych osób. Ostatnia wyróżniona przez Kohlberga faza rozwoju moralnego to faza postkonwencjonalna. W fazie tej wartość moralna związana jest ze stosowaniem się do wspólnych standardów, praw lub obowiązków. Obejmuje ona stadium V, w którym dominuje orientacja legalistyczna, oparta na umowie społecznej (obowiązków definiuje się tu w kategoriach umowy, unikając pogwałcenia woli lub praw innych osób oraz w kategoriach woli i dobra większości) a ponadto stadium VI, którego istotę stanowi orientacja na zasady i sumienie, to znaczy nastawienie nie tylko na rzeczywistość obowiązujące reguły społeczne, ale także na zasady odwołujące się do logicznej uniwersalności i spójności.²

Zgodnie z koncepcją Kohlberga, dziecko przechodzi przez wszystkie omówione powyżej stadia w niezmiennie kolejności, aczkolwiek tempo przechodzenia od konwencjonalnego do postkonwencjonalnego poziomu moralności może być różne u poszczególnych jednostek, a niektóre z nich mogą w ogóle nie być w stanie osiągnąć najwyższych stadiów rozwoju moralnego. Według przeprowadzonych przez niego badań, większość kobiet zatrzymuje się na trzecim stadium rozwoju, w którym moralność ujmowana jest w terminach relacji międzyludzkich a dobro rozumiane jest w kategoriach pomagania innym. Kobiety, zgodnie z tym ujęciem są zatem – w jakiś sensie – moralnie ułomne, ponieważ nie potrafią osiągnąć prawdziwej dojrzałości moralnej, która przejawia się w racjonalnym postępowaniu zgodnie z społecznie obowiązującymi regułami (stadium IV) oraz abstrakcyjnymi i uniwersalnymi zasadami sprawiedliwości (stadium V i VI).³

To właśnie teza Kohlberga o moralnej niższości kobiet zaintrygowała Carol Gilligan i zainspirowała ją do zbadania specyfiki ich rozwoju moralnego. *Od ponad dziesięciu lat słucham, jak ludzie mówią o moralności i o sobie samych. Jakiś czas temu zauważyłam, że między tymi głosami jest zasadnicza różnica; że są dwie drogi mówienia o problemach moralnych, dwa sposoby opisywania relacji z drugim człowiekiem i samym sobą. Różnice, które w dotychczasowej literaturze psychologicznej ujmowane były w postaci różnych stadiów w rozwoju moralnym, nagle przybrały dla mnie postać dwóch odmiennych sposobów myślenia moralnego.*⁴

Gilligan przeprowadziła dziesiątki rozmów i wywiadów z kobietami i mężczyznami w różnym wieku i o różnym pochodzeniu etnicznym, kulturowym oraz społecznym. Badania te ujawniły następujące cechy myślenia moralnego przeważające u przedstawicieli każdej płci:⁵

A. Mężczyźni zdecydowanie częściej niż kobiety:

- opisują samych siebie w kategoriach wyróżniających ich z otoczenia; podkreślają swoją odmienność od innych i szczególną pozycję w świecie;
- zagrożenie i przemoc wiążą częściej z sytuacjami bliskości i intymności, a bezpieczeństwo z izolacją i samotnością;
- moralność definiują w kategoriach praw, identyfikują ją z regułami równości, sprawiedliwości i słuszności;
- dylematy moralne formułują w terminach konfliktu praw i racji; rozwiązują je abstrahując od szczególnych cech konkretnego przypadku i odwołując się do uniwersalnych i ogólnych zasad sprawiedliwości;
- myślą w sposób uporządkowany, logiczny, beznamiętny i abstrakcyjny;
- odpowiedzialność oznacza dla nich przede wszystkim troskę o samych siebie i powstrzymywanie się od działań, które mogłyby naruszyć prawa innych;
- świat społeczny to w ich oczach świat równych, niezależnych, autonomicznych i racjonalnych indywidualów współżyjących zgodnie dzięki systemowi hierarchicznie uporządkowanych norm.

B. Kobiety zdecydowanie częściej niż mężczyźni:

- określają się przez pryzmat relacji, w jakich pozostają z innymi; podkreślają te własne cechy, które łączą je i zbliżają do innych ludzi;
- zagrożenie i przemoc wiążą z sytuacjami izolacji, samotności i rywalizacji, a bezpieczeństwo wiążą z intymnością i bliskimi stosunkami z innymi ludźmi;
- moralność definiują w kategoriach troski i odpowiedzialności – moralnym jest działanie, które odpowiada na konkretne potrzeby drugiego człowieka, które podtrzymuje relacje i związki z innymi ludźmi;

▪ dylematy moralne konceptualizują nie w kategoriach konfliktu praw, ale w terminach konfliktu odpowiedzialności, naruszenia partykularnych relacji, zerwania więzi międzyludzkich, a ich przyczynę widzą przede wszystkim w braku komunikacji;

▪ myślą narracyjnie, kontekstualnie i emocjonalnie (współczucie, empatia);

▪ odpowiedzialność oznacza dla nich przede wszystkim aktywną troskę o dobro i potrzeby innych;

▪ świat społeczny widzą jako sieć powiązań i partykularnych relacji międzyludzkich opartych na odpowiedzialności i trosce o drugiego człowieka (interconnectedness).

Odkryte przez Gilligan różnice doprowadziły ją do wniosku, że obok etyki sprawiedliwości, której Kohlberg nadał walor uniwersalny, istnieje druga równoprawna perspektywa moralna, właściwa przede wszystkim myśleniu kobiecemu – etyka troski. Kobiety nie są istotami moralnie upośledzonymi, ale moralnie odmiennymi. Ich rozwój nie przebiega według schematu stworzonego przez Kohlberga. W przeciwieństwie do linii rozwojowej mężczyzn, której poszczególne fazy opisują postępującą racjonalizację i autonomizację myślenia (od egocentryzmu, przez stadium norm społecznych, do poziomu norm uniwersalnych), rozwój moralny kobiet polega na ewolucji w rozumieniu tego, czym jest odpowiedzialność i troska w relacjach z sobą samym i innymi ludźmi. Podobnie jak w koncepcji Kohlberga, także w rozwoju moralnym kobiet można wyróżnić trzy podstawowe fazy: *fazę prekonwencjonalną*, w której odpowiedzialność oznacza skoncentrowanie na potrzebach własnych, szczególnie na potrzebie przetrwania; *fazę konwencjonalną*, w której odpowiedzialność obejmuje przede wszystkim potrzeby i interesy innych ludzi, „ja” definiowane jest przez pryzmat oczekiwań

innych osób a dobroć ujmowana jest w kategoriach troski o innych; oraz *fazę postkonwencjonalną*, w której odpowiedzialność obejmuje zarówno potrzeby innych, jak i potrzeby własne jednostki, a dobroć ustępuje miejsca prawdzie wobec samego siebie – prawdzie ufundowanej na zrozumieniu dynamiki relacji między samolubnością i odpowiedzialnością oraz na świadomości nierozzerwalności związku „ja–inni”.⁶

Podkreślić należy, że wbrew temu, co mogłyby sugerować niektóre wypowiedzi samej Carol Gilligan, była ona zdecydowanie przeciwna kategorycznemu przypisywaniu etyki sprawiedliwości mężczyznom, a etyki troski kobietom. Podejścia te mają jej zdaniem charakter komplementarny i bardzo często, w różnych sytuacjach życiowych, stosowane są przez przedstawicieli każdej z płci. Oba paradygmaty myślenia moralnego mają określone miejsce i pełnią szczególną rolę w życiu człowieka i w żadnym wypadku nie mogą być traktowane jako konkurencyjne czy wzajemnie wykluczające się.⁷

Rezultaty badań Carol Gilligan zainspirowały rozwój licznych nurtów myśli feministycznej⁸ krytycznych wobec klasycznych teorii etycznych (takich jak kantyzm czy utilitaryzm) oraz nowożytnej tradycji liberalnej opierającej się na abstrakcyjnej, indywidualistycznej wizji jednostki. Liberalizm, zdaniem feministów⁹ (i komunitarianistów), opiera się na nieprawdziwym modelu człowieka, ponieważ definiuje go jako byt racjonalny, autonomiczny i samowystarczalny. Jednostka, w ujęciu liberalnym, jest społecznie i historycznie niezakorzeniona – jest absolutnie wolna w swoich wyborach moralnych (dotyczących np. przystąpienia do umowy społecznej – por. T. Hobbes, J. Locke czy J. Rawls), a jej relacje z wartościami i dobrami, które nabywa, mają charakter czysto zewnętrzny i akcydentalny, a nie konstytutyw-

ny dla jej tożsamości. Wizja liberalna jest zatem wizją „pustą”. Istotę modelowej jednostki stanowi tu formalna zdolność dokonywania wyborów, pierwotna wobec wszelkich celów i wartości, których urzeczywistnieniu mogłaby ona służyć. Wolność ta, na poziomie społecznym i politycznym, gwarantowana jest przez przysługujące jednostce prawa, których korelatem jest negatywny obowiązek innych do nieingerowania i nieprzeszkadzania w ich wykonywaniu.

Praca „*In a Different Voice*” stworzyła empiryczny fundament dla nowego sposobu myślenia o człowieku, społeczeństwie i moralności, odrębnego od tego, na jakim bazuje oświeceniowa tradycja filozofii moralnej i politycznej. Etyka troski (w sensie normatywnym) przeciwstawia ideom autonomii, czystej racjonalności, bezstronności, obiektywności, słuszności, formalnej równości i uniwersalności, zupełnie nowy zestaw wartości, wśród których naczelne miejsce zajmują: współzależność, troska i empatia, partykularność, kontekstualność oraz zorientowanie na potrzeby drugiego człowieka.¹⁰ Proponuje nową wizję jednostki i stosunków międzyludzkich, która opiera się na pięciu założeniach:¹¹

Po pierwsze, etyka troski postrzega jednostkę ludzką jako byt spartykularyzowany oraz społecznie, kulturowo i historycznie usytuowany. Jednostka – mówiąc językiem komunitarysty Michaela Sandela – jest *jaźnią zakorzenioną* w konkretności konkretnej wspólnoty, której jest członkiem. Jest uwikłana w sieć relacji, które, przynajmniej do pewnego stopnia, są dane i niezależne od jej woli, i które konstytuują oraz determinują jej tożsamość, wyznaczając cele i wartości, do których

dąży, oraz normy, zgodnie z którymi postępuje.¹² Podobny wizerunek jednostki postuluje narracyjna koncepcja jaźni Alasdaira MacIntyre’a, sformułowana w jego sławnej pracy „*Dziedzictwo cnoty*”. Zdaniem MacIntyre’a biografie poszczególnych ludzi ustrukturyzowane są narracyjnie, co oznacza, że są one osadzone w historiach wspólnot, w których ludzie ci żyją i tam też znajdują swoją własną tożsamość i sens. *Jestem częścią historii życia innych ludzi, tak samo jak oni są częścią mojego życia. Narracja czyjegokolwiek życia jest częścią powiązanego zbioru narracji.*¹³ *Wszyscy pojmujemy nasze własne okoliczności jako nosiciele określonej tożsamości społecznej. Jestem czymś synem lub córką, czyimś kuzynem lub wujem, jestem obywatelem tego lub tamtego miasta, członkiem tego cechu lub zawodu; należę do tego klanu, plemienia czy narodu. (...) Jako jednostka w ten sposób zdefiniowana, dziedzic-*



część z przeszłości mojej rodziny, miasta, plemienia, mojego narodu, rozmaitości długów, spadków, uzasadnionych oczekiwań i zobowiązań. One składają się na to, co w moim życiu dane – na mój moralny punkt wyjścia. Właśnie to nadaje w określonej mierze memu życiu jego moralną szczególność.¹⁴ W wizji MacIntyre'a jednostka nie jest zatem bytem niezależnym. Będąc podmiotem własnej narracji uwikłanej w narrację innych osób, może domagać się od nich współodpowiedzialności za własne czyny i doświadczenia. Każde jej działanie jest bowiem społecznie zakorzenione i wpływa na dobro całej wspólnoty. Domaganie się wyjaśnień oraz ich podawanie odgrywa ważną rolę w budowaniu narracji. Pytając cię, co i dlaczego zrobiłeś, wyjaśniając, co i dlaczego ja zrobiłem, zastanawiając się nad różnicami pomiędzy twoim rozumieniem moich czynów, a moich ich wyjaśnieniem i odwrotnie, mówimy o zasadniczych składnikach wszystkich narracji,¹⁵ które konstytuują jakość naszego zbiorowego życia.

Po drugie, etyka troski zakłada, iż działaniem moralnym jest tylko takie działanie, które bierze pod uwagę szczególne potrzeby drugiej osoby i tym samym uwzględnia jej unikalność i wyjątkowość. Podejmując działania moralne jednostka nie powinna zawieszać swojej konkretności, aby osiągnąć jakiś bezosobowy i obiektywny „moralny punkt widzenia”, ani też ujmować drugiego człowieka w abstrakcyjnych kategoriach „dziecka”, „przyjaciela”, „ofiary” czy „przestępcy”. *Istotą moralności jest troska konkretnej jednostki o inną, konkretną jednostkę, z którą łączy ją jakaś określona, partykularna relacja.*¹⁶

Po trzecie, etyka troski uznaje, że poznanie drugiego człowieka jest zadaniem trudnym i złożonym. Zrozumienie potrzeb, motywacji i działań innej osoby wymaga spojrzenia na nią przez pryzmat jej szczególnych doświadczeń. To zaś możliwe jest tylko wtedy, gdy przyjmie się

wobec niej postawę pełną życzliwości i otwartości, opartą na trosce, szacunku, empatii i współczuciu.

Po czwarte, etyka troski zakłada, że działanie moralne angażuje nie tylko rozum, ale także, a może przede wszystkim, emocje. Jednostka wie, co powinna w danej sytuacji uczynić, ponieważ zna potrzeby drugiej osoby, ale jednocześnie jest z nią uczuciowo związana. *Troska wyraża emocje i zrozumienie.*¹⁷

Po piąte, na gruncie etyki troski nie ma działań uniwersalnie dobrych, ponieważ nie istnieją żadne abstrakcyjne reguły rozwiązywania dylematów moralnych czy konfliktów międzyludzkich. Dane zachowanie jest właściwe w konkretnej sytuacji, jeśli wyrasta ze szczerego poczucia troski i odpowiedzialności za drugiego człowieka; jeśli uwzględnia i zaspokaja szczególne potrzeby i interesy wszystkich biorących w nim udział osób.

Z perspektywy klasycznej filozofii politycznej przedstawiona wyżej wizja jednostki i moralności odzwierciedla zasady, zgodne z którymi toczy się życie prywatne każdego człowieka. Wizja ta nie ma jednak przełożenia na sferę życia publicznego. Sfera publiczna jest bowiem anonimowa i bezosobowa, dominuje w niej język praw i etyka sprawiedliwości. Nie ma w niej miejsca na partykularne i emocjonalne relacje międzyludzkie oparte na trosce o drugiego człowieka.¹⁸ Współcześnie wielu filozofów, szczególnie feministycznych, jest jednak głęboko przekonanych o tym, że etyka troski może i powinna odgrywać istotną rolę w domenie publicznej. Jak stwierdza Virginia Held: *Sprawiedliwość jest potrzebna w rodzinie, podobnie jak i w państwie (...), nie trudno jednak zauważyć, że również troska jest potrzebna w sferze publicznej.*¹⁹ Etyka troski nie jest zatem wyłącznie – mniej lub gorzej empirycznie ugruntowaną – propozycją teoretyczną, ale wyzwaniem rzuconym zasadom na jakich

ufundowana jest współczesna polityka, prawo i ekonomia.

¹⁴ C. Gilligan, *In a Different Voice. Psychological Theory and Woman's Development*, Harvard University Press 1982.

¹⁵ Por. P. G. Zimbardo, F. L. Ruch, *Psychologia i życie*, Warszawa 1998, s. 415-116.

¹⁶ C. Gilligan: *In a Different Voice...*, s. 18.

¹⁷ Ibid., s. 1.

¹⁸ Ibid., s. 23-63.

¹⁹ Ibid., s. 72-74.

²⁰ Stosunek etyki troski do etyki sprawiedliwości jest jedną z bardziej kontrowersyjnych kwestii w literaturze przedmiotu, a wielość możliwych rozwiązań i stanowisk przedstawia L. A. Blum, *Gilligan and Kohlberg: Implications for Moral Theory, Ethics* 1988, nr 98, s. 477 i nast.

²¹ Blżej o wpływie pracy Gilligan na etykę feministyczną zob. A. M. Jaggar, *Feminist Ethics: Projects, Problems, Prospects*, w: (ed.) C. Card, *Feminist Ethics*, Kansas University Press 1990, s. 82-85.

²² Blżej o tej krytyce zob. np. A. M. Jaggar, *Feminist Ethics* w: (ed.) H. LaFollette, *The Blackwell Guide to Ethical Theory*, Blackwell Publishing Ltd. 2000, s. 353-360. Zaznaczyć jednak należy, że nie wszystkie feministki mają krytyczny stosunek do oświeceniowej tradycji moralnej i filozofii liberalnej – zob. feminizm liberalny M. Nussbaum, *Sex and Social Justice*, Oxford University Press 1999, s. 55-80.

²³ Por. A. Botes, *A Comparison Between the Ethics of Justice and the Ethics of Care*, *Journal of Advanced Nursing*, 2000, nr 5.

²⁴ W oparciu o P. Allmark, *Can there be an Ethics of Care*, w: (ed.) R. Chadwick, D. Schroeder, *Applied Ethics: Critical Concepts in Philosophy*, London – New York, 2002, Vol. II, s. 340; Ch. Barton, K. van den Broek, *Restorative Justice Conferencing and Ethic of Care...*, s. 4-6; L. A. Blum, *Gilligan and Kohlberg...*, s. 474-476.

²⁵ Blżej zob. M. Sandel, *The procedural Republic and the Unencumbered Self*, w: (ed.) S. Avineri, A. De-Shalit, *Communitarianism and Individualism*, Oxford University Press 1992, s. 18 i nast.

²⁶ A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, Warszawa 1996, s. 389.

²⁷ Ibid., s. 392-393.

²⁸ Ibid., s. 389.

²⁹ C. Gilligan, *In a Different Voice...*, s. 125.

³⁰ L. A. Blum, *Gilligan and Kohlberg...*, s. 476.

³¹ Większość feministek krytykuje podział na sferę publiczną i prywatną. Uważają one, iż odwieczna ekskluzja sfery domowej z rozważań politycznych i etycznych jest odzwierciedleniem męskich interesów i lekceważeniem praw kobiet. Pozostawienie sfery domowej poza regulacją prawa daje bowiem mężczyznom niczym nielimitowane możliwości wykorzystywania kobiet i dzieci – zarówno fizycznego, psychicznego, jak i seksualnego. Feministki postulują upublicznienie sfery prywatnej i uprywatnienie sfery publicznej – por. A. M. Jaggar, *Feminist Ethics...*, s. 351-352.

³² V. Held, *The meshing of care and justice*, *Hypathia* 1995, nr 10, s. 129.

Hanna DĄBROWIECKA

O AUTODYSKRYMINACJI, PRZEMOCY I GASZENIU POŻARU DURSZLAKIEM



*Czy można coś
zrobić dla starszych
kobiet, wyzwolić je
z uległości i poczucia
winy, a tym samym
sprawić, że nie
będą się godzić
z dyskryminacją
ani z jej groźniejszą
siostrą – przemocą?*

Od dyskryminacji do przemocy

W 2005 r. organizacje seniorskie, wchodzące w skład **FORUM 50+ Seniorzy XXI wieku!**, przeprowadziły wśród swoich członków i podopiecznych ankietę pilotażową, która miała zbadać opinie osób starszych na temat zjawiska dyskryminacji ze względu na wiek, przy czym pojęcie „dyskryminacja” definowano jako nierówne, gorsze traktowanie, wyraźnie spowodowane wiekiem. Ponad połowa ankietowanych (ogółem otrzymano 1250 ankiet) zetknęła się – osobiście lub pośrednio – z dyskryminowaniem osób starszych.

Jako obszary gorszego traktowania osób starszych wskazano: służbę zdrowia, urzędy i usługi, osoby obce na ulicy i w środkach komunikacji. 12% odpowiadających na ankietę stwierdziło, że zetknęło się z gorszym traktowaniem przez osoby najbliższe. Kilkadziesiąt odpowiedzi na pytania otwarte nie pozostawia cienia wątpliwości, iż chodzi o przemoc w rodzinie. Z wypowiedzi respondentów wynika, że zetknęli się z następującymi przejawami przemocy w rodzinie (kolejność zgodna z częstotliwością wypowiedzi na ten temat): (1) Brak szacunku,

lekceważenie; (2) Przemoc psychiczna: ubliżanie, groźby, pozbawianie możliwości samostanowienia, izolowanie; (3) Przemoc ekonomiczna: zabieranie pieniędzy, zmuszanie do pracy, wykorzystywanie finansowe i do sprawowania opieki nad wnukami i prowadzenie gospodarstwa domowego dzieci; (4) Zaniechanie, zaniechanie opieki, wyrzucenie z domu, w tym także oddanie do domu opieki; (5) Przemoc fizyczna.

W ankiecie nie przywołano ani jednego przykładu przemocy instytucjonalnej (szpitale! ośrodki pomocy społecznej! domy starców!), ani nie wspomniano o coraz częściej obserwowanej przez lekarzy przemocy opiekuńców, którzy w ten sposób usiłują podporządkować sobie np. chorych z demencją. Myślę, że wynika to, z ogólnej w naszym kraju, tendencji do unikania niewygodnych tematów. Stosunek do tego problemu osób odpowiedzialnych za politykę społeczną, oraz tzw. środków przekazu, pozwolę sobie skwitować nieco zgryźliwym stwierdzeniem, że trup schowany głęboko w szafie lub upchnięty pod dywanem da o sobie znać dotkliwym smrodem raczej wcześniej niż później.



fot. Marcin Kamiński (rzeczyobrazkowe.pl)

Z obserwacji Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” wynika, że w części populacji powyżej sześćdziesiątego roku życia nieco inaczej wyglądają wskaźniki dotyczące płci ofiar i sprawców; i tak, znacząco częściej niż wśród osób poniżej sześćdziesiątego roku życia ofiarą przemocy bywa mężczyzna – około 20%, natomiast wśród sprawców przemocy znajdziemy 40% kobiet. Dręczycielami bywają najczęściej dzieci i wnuki, partnerzy i partnerki znacznie rzadziej (z powodu braku sił i, jak sądzę, z powodu nadumieralności mężczyzn). Rzadziej niż wśród populacji młodszych występuje przemoc fizyczna, natomiast prawie w każdym zgłaszanym przypadku widać przemoc ekonomiczną. I – moim zdaniem – najważniejsza różnica: to nie ofiary zgłaszają się po pomoc, do „Niebieskiej Linii” w sprawach przemocy wobec osób starszych, najczę-

ściej dzwonią sąsiedzi czy znajomi – świadkowie przemocy.

Obserwacje powyższe dają dużo do myślenia, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę, że dotyczą stosunkowo niewielkiej liczby przypadków, które nie stanowią nawet ułamka procentu w stosunku do problemów zgłaszanych do „Niebieskiej Linii”. Może po prostu zjawisko przemocy w rodzinie wobec osób starszych nie istnieje? Może nic nie zakłóca sielskiego bytowania polskich seniorów i seniorów?

Niestety, jest źle. Żeby się o tym przekonać, wystarczy porozmawiać z pracownikami opieki społecznej, którzy, a raczej które, bo to najczęściej panie pracują w tym trudnym zawodzie, spotykają się z przemocą wobec osób starszych tak często, że nawet trudno to zliczyć. I to właśnie od pracownic socjalnych wiem, że bardzo trudno pomóc w takich przypadkach, gdyż najczęściej ofiary

nie chcą ani zgłaszać, ani podejmować żadnych zdecydowanych kroków przeciwko sprawcom przemocy. Niekiedy nawet nie można się dziwić, jeśli ofiara przemocy jest słaba, unieruchomiona, a sprawca/sprawczyni to jedyny opiekun i żywiciel.

Ale nawet stosunkowo sprawne osoby nie szukają pomocy. Dlaczego?

Żebraczki miłości

Istnieje pewien fenomen społeczny, który nazywamy (my, czyli uparte starsze panie ze Stowarzyszenia PO SZEŚĆDZIESIĄTCE) autodyskryminacją. Zjawisko to dotyczy przede wszystkim kobiet, nie jest związane z wiekiem, jednak im więcej wiosem sobie liczymy, tym wyrażniej widać, jak same siebie stawiamy do kąta, jak odmawiamy sobie wszelkich przyjemności uważając, że to nie dla nas, że nie zasługujemy na nic, a szczególnie na miłość, bo na

miłość, proszę państwa, trzeba sobie zapracować, harując tym ciężiej, im jesteśmy starsze, brzydsze i słabsze.

R. Kipling cytował bodaj hinduskie powiedzenie „Bek jagnięcia rozbija tygrysa”; im bardziej ubywa nam sił, im bardziej jesteśmy przekonane o swojej „gorszości” czy winie (...byłam złą córką, żoną, matką...), tym bardziej jesteśmy podatne na dyskryminację, a stąd już niewielki krok do przemocy, którą czasem ofiary traktują jako swoistą karę.

Autodyskryminacja rodzi się także z brania na swoje barki odpowiedzialności, nie tylko za siebie, lecz także za rodzinę: męża, dzieci, i niejako automatycznie, wnuki. A jeżeli do tego dodamy jeszcze perfekcjonizm, przymus bycia doskonałą żoną, matką, pracownicą, co powoduje, że im bardziej się staramy, tym trudniej osiągnąć cel, poprzeczka podnosi się automatycznie, zwiększamy starania, już, już jesteśmy blisko i...zawsze coś sprawi, że zabawa zaczyna się od nowa. Tak zostaliśmy wychowane. Więc przeżywamy dotkliwy wstyd, BO TO NASZA WINA, JEŚLI COŚ W RODZINIE IDZIE NIE TAK. Z tego poczucia winy i wstydu rodzi się przekonanie, że trzeba cierpieć w milczeniu i znosić wszystkie krzywdy. Nakaz milczenia jest szczególnie silny, jeśli sprawcą przemocy jest dziecko czy wnuczka, przecież tylko „zła matka” donosi na własne dziecko. Powszechna jest także opinia, że „sama tego chciała, wychowała potwora, a teraz za to płaci”...

Przemoc ekonomiczna, do której zaliczam także wykorzystywanie babć w charakterze bezpłatnej pomocy domowej oraz niani (dziadkowie się raczej nie dają!) odbywa się z aprobatą krzywdzonych. Wiele kobiet chce – za wszelką cenę – czuć się potrzebną. Powtórzmy to jeszcze raz, wszyscy wiedzą, że na miłość trzeba sobie zapracować... A być kochaną to marzenie każdej prawdziwej kobiety, tak jak obsługa swojego mężczyzny jest jej obowiązkiem. Więc od dziecka usiłujemy

zasłużyć sobie na miłość: najpierw rodziców, potem chłopaka, męża, dzieci, wreszcie wnucząt. Nie wiadomo, ile w tej potrzebie serca jest stereotypu starannie pielęgowanego przez literaturę, a właściwie literaturę specjalnie dla kobiet, ile doraźnej propagandy politycznej, a ile genetycznego zaprogramowania.

„My wszystkie jesteśmy żebraczkami miłości” – stwierdza siedemdziesięcioletnia pani, zmagająca się z wieloma chorobami, oschłością córki i uzależnieniem od narkotyków wnuczki. Zdarzają się tak pokręcone sytuacje życiowe, że już nie wiadomo, jak pomóc tym ludziom ani jak przekonać panią po siedemdziesiątce, że dorosłe dzieci poradzą sobie bez jej emerytury, gotowania, zmywania i sprzątania. Starsze panie nie dają się przekonać, bo gdyby realnie oceniły sytuację, musiałyby porzucić złudzenia, które pozwalają im żyć – zawsze dla kogoś, często kosztem spokoju i zdrowia.

Jak rozmawiać, żeby pomóc

Czy można coś zrobić dla tych kobiet, wyzwolić je z uległości i poczucia winy, a tym samym sprawić, że nie będą się godzić z dyskryminacją, ani z jej groźniejszą siostrą – przemocą?

Sądzę, że tak, można, tylko, że nie da się tego zrobić jedną ulotką, jednym artykułem czy nawet audycją telewizyjną. To długotrwały proces; jeżeli jakiś stereotyp był przekazywany z pokolenia na pokolenie od co najmniej czterystu lat (a czykolwiek wie to na pewno?), trudno obalić jego zasadność w kwadrans.

No i nie słowami, którymi szerują feministki zwalczając system patriarchalny. Większość kobiet odrzuca ten sposób formułowania myśli, zasadniczo z trzech powodów: po pierwsze ze względu na brak zrozumienia terminologii oraz brak akceptacji treści, po drugie – nikt nie lubi narzucającej się wojowniczości i dydaktyczno-nakazującego tonu, które to cechy często poja-

wiają się w wypowiedziach feministycznych. Po trzecie, może najważniejsze – przez rażąca nieadekwatność do sytuacji adresatki wypowiedzi. Żeby nie być gołosłowną, tak zaczynają się ulotki adresowane do ofiar przemocy: *Przemoc w rodzinie jest przestępstwem, Jeśli jesteś ofiarą przemocy, Nie pozwól się krzywdzić. Żadne z tych sformułowań nie zachęci osoby maltretowanej, czy chociażby tylko szykanowanej, do dalszej lektury. Osoba taka poczuje się raczej osaczona, zalana drętą mową i wrzuci je do kosza, drąc na małe kawałeczki, żeby Boże broń, pan/pani kat i władca przypadkiem ich nie spostrzegł.*

Specjaliści od przekonywania, a za takich uważam twórców reklam, wiedzą od dawna, bo to zdążyli przerobić, że skuteczna reklama to zwięzły przekaz, sformułowany przy użyciu słów i treści zrozumiałych i akceptowanych przez odbiorców. Tę podstawową zasadę warto stosować także w trakcie przekazywania konkretnych wiadomości i – co jest trudniejsze, ale bardzo istotne – treści ideologicznych.

P.S.

Och, przepraszam Redakcję i czytelniczki „Prawa i Płci”, miałam krótko zreferować mój stosunek do języka jako narzędzia dominacji patriarchalnej, a lecz rozpisałam się o sprawach, które są dla mnie znacznie ważniejsze. I mają konotacje praktyczne. Ale żeby się wywiązać z obietnicy, wyznaję, co następuje: dyskusje o tym, czy mamy mówić pani minister czy też pani ministra, a mówiąc bardziej ogólnie, próby odgórnego wpływania na system językowy śmieszą mnie niepomieranie. Trudno, takie już mam niestosowne poczucie humoru. A na dodatek jestem przekonana, że szkoda naszego intelektu oraz czasu na działania, przypominające gaszenie pożaru durszlakiem, kiedy jest tyle problemów wymagających rozwiązania.

Mirella PANEK
rzeczniczka Amnesty International w Polsce

AMNESTY INTERNATIONAL PRZECIWKO PRZEMOCY WOBEC KOBIET



Kampania Amnesty International „Stop przemocy wobec kobiet”, która rozpoczęła się w marcu 2004 roku, zmierza do zahamowania zjawiska przemocy wobec kobiet i jest wkładem w wysiłki podejmowane na całym świecie przez ruchy na rzecz praw kobiet.

- Rząd rosyjski szacuje, że w 1999 roku około 14 tysięcy kobiet spotkała śmierć z rąk partnera lub krewnych. Mimo to w tym kraju nie ma jeszcze żadnej ustawy dotyczącej przemocy domowej.
- Według rosyjskich organizacji pozarządowych, w Federacji Rosyjskiej 36 tysięcy kobiet jest bitych codziennie przez swoich mężów lub partnerów.
- Według Światowej Organizacji Zdrowia, 70 procent kobiet będących ofiarami zabójstwa zginęło z rąk swoich partnerów.
- We wrześniu 2002 roku dwudziestoletni Jordańczyk został skazany jedynie na 12 miesięcy więzienia za zabicie swojej siostry, którą udusił kablem telefonicznym, gdy dowiedział się, że wychodząc za mąż, była w ciąży. Sąd zdecydował się zmienić kwalifikację czynu z zabójstwa z premedytacją na wykroczenie, ponieważ kobieta „splamiła honor i reputację rodziny”.
- Podczas długotrwałego konfliktu w Myanmar (dawniej Birma) Amnesty International zarejestrowała liczne przypadki gwałtów i zabójstw kobiet

należących do mniejszości etnicznych z rąk sił bezpieczeństwa. W październiku 1997 roku dwóch żołnierzy zgwałciło Nang Pang, 28-letnią kobietę narodowości Shan. Kiedy oznajmiła im, że opowie o tym kapitanowi, porucznik kopnął ją w klatkę piersiową i zagroził śmiercią. Szwagier zawiózł dziewczynę do Tajlandii w grudniu 1997 roku, aby otrzymała odpowiednie leczenie szpitalne, ale Nang Pang zmarła w styczniu 1998 roku, ponieważ nie mogła zapłacić za niezbędną operację chirurgiczną.

■ Badania przeprowadzone przez organizację pozarządową Medica Zenica z Bośni ujawniły, że 24 procent ankietowanych kobiet już przed wojną przez dłuższy czas było obiektem aktów przemocy w swoich domach. Większość poinformowała również, że częstotliwość i intensywność incydentów wzrosły z końcem wojny w 1996 roku. Chociaż trudno określić rzeczywisty stopień tego wzrostu, wiele organizacji informuje o istnieniu „szokująco wysokiego

odsetka przemocy wobec kobiet i dzieci". Do piętna społecznego i braku pomocy dochodzi kodeks karny, inaczej kwalifikujący „atak” (ścigany z urzędu) niż „lekkie obrażenia ciała, których sprawcą jest małżonek lub konkubent” (ofiara musi wnieść oskarżenie).

Kampania Amnesty International

Kampania Amnesty International „Stop przemocy wobec kobiet”, która rozpoczęła się w marcu 2004 roku, zmierza do zahamowania zjawiska przemocy wobec kobiet i jest wkładem w wysiłki podejmowane na całym świecie przez ruchy na rzecz praw kobiet.

W raporcie opublikowanym z okazji kampanii stwierdza się, że zarówno na państwach, jak też na społeczeństwach i osobach prywatnych, spoczywa obowiązek podjęcia działań w celu wykorzenienia przemocy wobec kobiet. Kampania Amnesty International wzywa zarówno mężczyzn, jak i kobiety, aby wspólnie się przeciwstawili przemocy.

Ruch praw człowieka – również Amnesty International – zwlekał zbyt długo z obroną kobiet. Przewyższenie fałszywego rozróżnienia między nadużyciami popełnianymi w sferze publicznej i nadużyciami popełnianymi w środowisku prywatnym zajęło wiele czasu. Od połowy lat 90. Amnesty International walczy o uznanie praw kobiet za prawa człowieka, zostało jednak jeszcze wiele do zrobienia, by uczynić równość płci podstawą pracy organizacji. Aby to osiągnąć, niezbędne jest wyrabianie wrażliwości na naruszenia praw człowieka związane z płcią, prowadzenie badań na temat przemocy wobec kobiet i nawiązanie rzeczywistej współpracy z organizacjami kobiet na całym świecie w celu zwalczania problemu.

Prawo i kultura

Jednym z kluczowych aspektów każdej kultury jest sposób, w jaki określa ona funkcje płci, czyli także



Kobiety korzystające z usług „pisarza”, który pomaga im wnieść skargę do sądu w Kabulu. W Afganistanie kobietom będącym ofiarami przestępstw odmawia się dostępu do wymiaru sprawiedliwości i niewiele odbywa się procesów o przestępstwa popełnione przeciwko nim. Generalnie sprawy trafiają do sądu, jeśli pokrzywdzona kobieta lub dziewczyna może liczyć na wsparcie męskiego członka rodziny lub jakiegoś innego mężczyzny. © AI

rolę i pozycję kobiety w społeczeństwie. Niemal bez wyjątku kobietom przypisuje się funkcje podrzędne w stosunku do mężczyzn. Prawie we wszystkich kulturach świata istnieją takie formy przemocy wobec kobiet, które są praktycznie niezauważalne, ponieważ postrzega się je jako coś normalnego.

Normy regulujące status prawny i społeczny, prawo rodzinne i zwyczajowe mogą aprobować przemoc wobec kobiet. W wielu krajach istnieją nakazy posłuszeństwa i skromności, wymagający od kobiety zameżnej podporządkowania się mężowi, któremu przysnaje się – otwarcie lub domyślnie – prawo do karania jej. W innych krajach kobieta uważana jest za własność ojca lub męża. W niektórych regionach Kenii, po śmierci męża, kobieta może zostać wydziedziczona przez swojego szwagra lub innego bliskiego krewnego.

Dość rozpowszechniony jest pogląd, że zachowanie kobiety odbi-

ja się na jej rodzinie i wspólnocie. Jeśli uzna się, że kobieta przeciwstawia się swojej kulturowo zdeterminowanej roli, może zostać oskarżona o przynoszenie wstydu i hańby rodzinie czy społeczności. W takich okolicznościach, przemoc lub groźba przemocy stosowane są jako rodzaj kary i kontroli. W ekstremalnych przypadkach konsekwencją może być trwałe oszpeccenie, a nawet śmierć. Tak zwane przestępstwa „w imię honoru” są traktowane pobłażliwie w kodeksach prawnych wielu krajów.

Zdarza się, że kultura, tradycja czy honor służą jako usprawiedliwienie przemocy popełnionej z czysto ekonomicznych pobudek. Na przykład, według Nafisa Shah, która wyczerpująco zbadała zjawisko „zabójstw w imię honoru”, w Pakistanie „zabójstwa te były karą za pogwałcenie kodeksów honorowych, ale plemiona wyrzuciły tradycję i teraz zabija się nie w imię hono-

ru, lecz po to, aby otrzymać odszkodowanie, które rada plemienna przyznaje osobie pokrzywdzonej”.

Według pakistańskiej organizacji pozarządowej Human Rights Commission, w 2002 roku tylko w prowincji Pendżab zmarło przynajmniej 270 kobiet, w wyniku „zabójstw w imię honoru”, w większości przypadków popełnionych przez mężów lub braci ofiar. Organizacja stwierdziła także na podstawie raportów policyjnych, że od 1990 roku do 31 lipca 2002 roku co najmniej 1844 kobiety z Prowincji Północno-Zachodniej zginęły z rąk swych ojców lub braci w imię honoru. Niektóre zabito z powodu ich protestów przeciwko przymusowemu małżeństwu lub domagania się prawa do wyboru męża, inne – z bardziej błahych przyczyn, jak niedozwolone spojrzenie.

Zwyczaj i tradycje nie mają jednoznacznej wykładni kulturowej. Na przykład, choć rząd Pakistanu potępił „zabójstwa w imię honoru”, wskazując, iż stanowią praktykę, „która wywodzi się z dawnych zwyczajów plemiennych sprzecznych z islamem”, podejmowane są próby usprawiedliwienia tych zabójstw – poprzez odwołanie się do prawa islamskiego. Kultura, tradycja i zwyczaj są otwarte na interpretacje członków społeczności.

Bezkarność

W większości przypadków aktów przemocy wobec kobiet dochodzenie nigdy nie jest wszczynane, a sprawcy czują się bezkarni, wiedząc, że nigdy nie zostaną aresztowani, osądzeni ani ukarani. To tworzy klimat sprzyjający akceptowaniu takich czynów, uznawaniu ich za normalne, sprawia też, że kobiety nie domagają się sprawiedliwości, bo wiedzą, że nie stanie się jej zadość. Choć przeprowadzenie śledztwa i wniesienie oskarżenia należy do obowiązków państwa, osoby prywatne i społeczeństwo odgrywają zasadniczą rolę w procesie przezwyciężania bezkarności sprawców przemocy.

Jeśli chodzi o przemoc w rodzinie, kwestia odpowiedzialności jest złożona, więc mimo że naruszane są w tym wypadku prawa człowieka, kobietom, które próbują wydożyć na światło dzienne swoją tragedię, mówi się, że to sprawa prywatna – tak że w rezultacie przemoc domowa w bardzo wielu krajach świata popełniana jest w istocie bezkarnie. Według doświadczeń Amnesty International, ta bezkarność jest ważnym czynnikiem warunkującym trwanie schematu przemocy.

Kiedy kobiety decydują się wnieść sprawę do sądu, zwykle spotykają się z wrogością wymiaru sprawiedliwości. Wiele uregulowań zwyczajowych, kodeksów karnych i rodzinnych, procedur dochodzeniowych i dowodowych odzwierciedla głęboko zakorzenione przekonania, które ubliżają kobietom, odmawiają im równości praw i traktują je jako własność. W wielu kodeksach karnych, gwałt uważa się za „przestępstwo przeciwko czci”, poddając moralność i zachowanie seksualne kobiety analizie przed sądem, i to ją traktuje się, jakby była oskarżona. Jeśli prowadziła aktywne życie seksualne, jest bardzo prawdopodobne, że sąd uzna, iż wyraziła zgodę na stosunek.

Na poziomie międzynarodowym poczyniono pewne postępy odnośnie egzekwowania odpowiedzialności sprawców przemocy wobec kobiet, niestety często nie znajdują one odzwierciedlenia w działaniach sądów krajowych. Na przykład mimo precedensowych orzeczeń Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii w procesach o popełnienie aktów przemocy seksualnej, w sądach krajowych Bośni i Hercegowiny nie odbył się żaden proces wyłącznie o gwałt.

Wadliwe prawa

Prawa dotyczące przemocy wobec kobiet – zwłaszcza przemocy domowej – często tworzone są w przekonaniu, że ważniejsza jest reintegracja i trwanie rodziny niż dobro

ofiar. W niektórych państwach, prawo pozwala na tak zwane „przestępstwa w imię honoru” lub uznaje sprawę honoru za okoliczność łagodzącą, uznając, że rodzina ma prawo bronić swego dobrego imienia – nawet jeśli wiąże się to z łamaniem praw poszczególnych jej członków.

W kodeksach niektórych krajów, np. w Brazylii, Libanie czy Turcji, przewiduje się zawieszenie wyroku za gwałt, jeśli sprawca poślubi swoją ofiarę (tymczasem w wyniku reformy argentyńskiego kodeksu karnego zmieniono sformułowanie „przestępstwo przeciwko przyzwoitości” na „przestępstwo przeciwko integralności seksualnej”).

Sędziowie, prokuratorzy, policja, straż więzienna nie są odporne na powszechnie panującą opinię, że kobiety są odpowiedzialne za przemoc, której doświadczają lub że zasługują na karę, kiedy zachowują się w sposób sprzeczny z ogólnie przyjętymi normami. Odbija się to na działaniu wymiaru sprawiedliwości. W większości krajów prawo jest stosowane w sposób dyskryminujący. W konsekwencji sprawy o przemoc wobec kobiet zwykle pozostają nierozstrzygnięte, chyba że są ewidentne dowody użycia siły, pokazujące, że kobieta broniła się. Zeznania ofiary przemocy zwykle są podważane w sądzie za pomocą nieistotnych dowodów z jej dotychczasowego życia seksualnego i agresywnych pytań adwokatów (a czasami oskarżonego, jeśli sam się broni). Również leczenie psychiatryczne, któremu mogła być poddana ofiara – w związku z gwałtem lub nie – może zostać wykorzystane jako dowód podważający jej wiarygodność. Badanie przeprowadzone w Vancouver w Kanadzie w latach 1993-1997 wykazało, iż w momencie wydawania wyroków skazujących w sprawach o gwałt decydująca była obecność urazów fizycznych na ciele ofiary. Ponadto pokazało, że wyroki skazujące nie były zbyt częste: z 462 analizowanych spraw tylko w 33

procentach przedstawiono zarzuty i tylko w 11 procentach oskarżony został uznany za winnego.

Rządy niektórych państw, w okresie przejściowym, unikają odpowiedzialności związanej z nieprzebrnięciem praw kobiet powołując się na fakt, iż nie posiadają jeszcze stosownego systemu prawnego. Z kolei w krajach o strukturze federalnej, władze stanowe i federalne czasami wzajemnie odbijają sobie piłeczkę. Tak dzieje się w Meksyku, gdzie władze federalne od wielu lat odmawiają wszczęcia śledztwa w sprawie uprowadzeń i zabójstw w Ciudad Juárez, twierdząc, iż są to przestępstwa podlegające kompetencjom władz stanowych, nie federalnych.

Równoległy wymiar sprawiedliwości

W wielu społecznościach obok oficjalnej, państwowej władzy sądowniczej funkcjonują władze tradycyjne lub prawo zwyczajowe. Rada starszych, sądy religijne, wodzowie lub struktury klanowe stanowią quasi-oficjalne organy wymiaru sprawiedliwości, działające równolegle do prawa ustawowego, czasami w sposób nieoficjalny, ale uznany przez społeczeństwo, a czasami z uprawnieniami przyznanymi oficjalnie przez państwo. Ta równoległa władza sądownicza nadzoruje i kontroluje normy i zwyczaje społeczne, co często oznacza umacnianie męskiej dominacji nad kobietami i sprzyjanie przemocy wobec nich.

Chociaż powszechnie uważa się, że paralelne systemy sądownicze sprzyjają dyskryminacji kobiet, w pewnych społecznościach stosuje się tradycyjne metody sprawiedliwości naprawczej, aby naprawić niektóre wady oficjalnego wymiaru sprawiedliwości. Sprawiedliwość naprawcza to proces, który doprowadza do konfrontacji ofiary, sprawcy i czasami przedstawicieli społeczności, stwarzając im okazję, aby porozmawiali o wykroczeniu i ustalili, jak można naprawić wyrządzoną szkodę.

Sankcje cywilne

W niektórych krajach, jako sposób na powstrzymanie przemocy wobec kobiet, działacze na rzecz praw kobiet promują – poza sankcjami karnymi – różne formy sankcji cywilnych. Mogą one mieć postać nakazu ochrony, zapłaty grzywny czy wyprowadzenia się z domu. Na przykład we Włoszech sędziowie mogą nakazać, aby ofierze, która nie ma środków do życia, wypłacano część pensji sprawcy. W Kolumbii i Kostaryce można wymagać od sprawcy, aby poddał się terapii – w ośrodku publicznym lub prywatnym.

W Kolumbii, Salwadorze, Gwatemali i Paragwaju do środków zapewniających ochronę ofiarom przemocy należą nakazy czasowego odejścia, które uniemożliwiają sprawcy zbliżanie się do domu ofiary. Te nakazy ochrony, które zwykle należą do kompetencji władz lokalnych, nie państwowych, istnieją również w Barbados, Turcji, USA i wielu krajach Europy Zachodniej, choć często okazuje się, że nie są stosowane z całą stanowczością. W sprawie, o której informuje Women's Aid z Dublina, kobieta, która wielokrotnie była atakowana przez swojego męża, doprowadziła do tego, iż wydano przeciwko niemu zakaz zbliżania się do niej, jednak mężczyzna wciąż ją nękał, przychodząc do jej domu i grożąc, że zabije ją i jej przyjaciół, niszcząc jej samochód i wydzwaniając nocami. Po jednym z takich incydentów został zatrzymany i wymierzono mu karę rocznego warunkowego ograniczenia wolności. Gdy aresztowano go kolejny raz, został skazany na karę pozbawienia wolności, od którego to wyroku wniósł apelację. Został zwolniony za kaucją i pozwolono mu widywać się z dziećmi. Kilka miesięcy później w trakcie postępowania o separację sąd nie zezwolił na przedstawie-



© Xabier Mikel Laburu

nie dowodów jego nadużyć, uznając, że nie mają one związku ze sprawą. Przyznano mu wspólną opiekę nad dziećmi.

Podejmij działanie!

Przemoc wobec kobiet nigdy nie jest normalna ani legalna – i nigdy nie powinno się jej tolerować czy usprawiedliwiać. Każdy – osoby prywatne, społeczeństwo, rządy i instytucje międzynarodowe – jest odpowiedzialny za to, aby położyć jej kres i naprawić krzywdy, jakie wyrządza.

Muszą nastąpić zmiany na poziomie międzynarodowym, krajowym i lokalnym. I powinny o to zadbać rządy, instytucje i osoby prywatne. Konieczne jest przestrzeganie postanowień traktatów międzynarodowych, przyjęcie skutecznych lub zniesienie szkodliwych ustaw, wprowadzenie systemów pomocy i przede wszystkim wykorzenienie postaw, uprzedzeń i przekonań społecznych, które sprzyjają przemocy wobec kobiet i umacniają ją.

Dane pochodzą z raportu „To jest w naszych rękach” wydanego w ramach kampanii Amnesty International „Stop przemocy wobec kobiet”. Więcej informacji o kampanii na stronie: www.kampania.amnesty.org.pl

GWAŁT USANKCJONOWANY

*W sądzie jest
być może prawo,
ale nie
sprawiedliwość.*

Po raz pierwszy w swej pracy prawnika rodzinnego, a zajmuję się tą dziedziną prawa od sześciu lat, miałam okazję stwierdzić, jak Sąd Okręgowy w majestacie swego urzędu w uzasadnieniu wyroku rozwodowego przyznaje, że przemoc i gwałt małżeński jest dopuszczalną formą współżycia małżonków.

Ale zacznijmy od początku

Pani J., jak wiele innych kobiet w Polsce, przez 25 lat małżeństwa z panem J. znosiła: przemoc, zmuszanie do wykonywania obowiązków małżeńskich, brak pomocy w wychowaniu dzieci, brak pieniędzy na dom, obelżywe słowa i wyzwiska oraz zdradę męża. Mimo to pani J. trwała w małżeństwie, zapewne na początku dla dobra dzieci, a później, kiedy mąż już opuścił rodzinę, dla świętego spokoju. Jednakże mężowi pani J. przestało być wygodnie w stadle

małżeńskim i niezadowolony ze swej obecnej rodziny, postanowił założyć nową podstawową komórkę społeczną z koleżanką z pracy.

Jako praworządny obywatel, pan J. wystąpił do Sądu o rozwód. Pani J. ufając wymiarowi sprawiedliwości i mając niezbite dowody winy męża, zgodziła się na rozwód, ale z winy męża. Rozumowała następująco: nie mówiąc już o zachowaniu męża w trakcie pożycia małżeńskiego, to on opuścił rodzinę i związał się z inną kobietą. Właśnie takie stanowisko sformułowała w odpowiedzi na pozew rozwodowy. Myślała, że wystarczy mieć dowody, a resztą zajmie się sprawiedliwy i niezawisły Sąd.

Pani J., przedstawiła dowody w postaci zeznań świadków, z których wyłoniła się dramatyczna historia małżeństwa. Od początku małżeństwa pan J. – powód w sprawie – zachowywał się agresywnie, urządzał w domu awantury, używał w stosunku do żony obelżywych słów, pozbawiał ją wolności zamykając w pokoju, zmuszał do współżycia.

Zeznaje jeden z dorosłych synów państwa J.: „Odkąd pamiętam, w domu były awantury, które robił ojciec.” „Kiedy ojciec jest w domu, to mama śpi w kuchni.” „Nieraz było słychać, jakby ojciec bił mamę w łóżku.” „Do nas stosunek ojca był obojętny.” „W pewnym momencie ojciec zaczął bić brata metalową rurą od odkurzacza.”

Drugi z synów zeznaje: „Słyszałem krzyki w pokoju rodziców. Starałem się spać. Krzyczał głównie ojciec.”

Obrazu małżeństwa dopełnia fakt, że pan J. nie łożył na dzieci i rodzinę. Był chorobliwie oszczędny i skąpy. To na pani J. spoczywał ciężar utrzymania rodziny do czasu, gdy wystąpiła do Sądu Rodzinnego o alimenty, które zostały jej zasądzone.

Przez cały okres małżeństwa pan J. zarzucał żonie rozrzutność. Świadek zeznaje: „Gdy nasi rodzice pytali, na czym polega rozrzutność pozwanej, to mówił, że kupiła ceratę.” Kolejna osoba zeznaje: „Byłem świadkiem agresywnego zachowania się powoda wiele razy. Z reguły chodziło o drobniaczki.” „Dwukrotnie widziałem u pozwanej sińce na twarzy.”

Tego typu zeznania wypełniają akta sprawy rozwodowej. W świetle Kodeksu Rodzinnego i Opiekuńczego, który jasno określa obowiązki małżonków i warunki rozwodu, wyrok w niniejszej sprawie wydawał się więc oczywisty.

Art. 23 KRO stanowi, że małżonkowie mają równe prawa i obowiązki w małżeństwie. Są obowiązani do wspólnego pożycia, do wzajemnej pomocy i wierności oraz do współdziałania dla dobra rodziny, którą przez swój związek założyli, zaś art. 27 KRO dodaje, że oboje małżonkowie obowiązani są, każdy według swych sił oraz swych możliwości zarobkowych i majątko-

wych, przyczyniać się do zaspokajania potrzeb rodziny, którą przez swój związek założyli. Zadośćuczynienie temu obowiązkowi może polegać także, w całości lub w części, na osobistych staraniach związanych z wychowaniem dzieci i na pracy we wspólnym gospodarstwie domowym. W aktach sprawy znajdują się dowody, które jednoznacznie wskazują na to, że pan J. nie dopełniał w małżeństwie żadnego z powyższych obowiązków. Wydawało się zatem pewnym, że rozwód małżeństwa J. orzeczonego zostanie z wyłącznej winy męża.

Nic bardziej mylnego

Sąd w niniejszej sprawie wydał wyrok rozwiązujący małżeństwo przez rozwód z winy obu stron. Mimo że w chwili orzekania powód nie mieszkał w domu już od kilku lat, opuścił rodzinę i by związany z inną kobietą, Sąd przyznał mu do wyłącznego korzystania jeden z pokoi w domu stron. Uzasadnił to następująco: *Nie można przyjąć, że powód opuścił mieszkanie, choć przyznał, że bywa w nim rzadko. Jednakże nadal stanowi ono jego centrum życiowe.* Decyzja Sądu skutkuje tym, że pani J. zajmuje drugi pokój, a dorośli synowie pokój trzeci wspólnie. Zapewne pan J. do domu się nie wprowadzi, ale zgodnie z wyrokiem Sądu może zamknąć pokój na klucz i skutecznie uniemożliwić korzystanie z niego reszcie rodziny. Zmianę takiej sytuacji mogłaby przynieść kosztowna sprawa o podział majątku, na którą pani J. nie stać.

Zaskoczona rozstrzygnięciem sprawy, pani J. złożyła wniosek o uzasadnienie wyroku. Jej oburzenie nie miało granic, kiedy przeczytała wyjaśnienia Sądu. Sąd dał wiarę tylko zeznaniom powoda i jego świadków. Na podstawie zeznań pana J., w których ten oświadczył, że zabrał dzieci na wczasy, kiedy były małe, sąd ustalił, że powód zajmował się ich wychowaniem. Niełożenie przez powoda na utrzymanie rodziny potraktował jako rozsądne gospodarowanie pieniędzmi. Za luksusowe fanaberie pozwanej, uznał natomiast chęć zrobienia szafy w nowym i zupełnie nie-

umeblowanym domu. Sąd pochylił się nawet nad cierpieniami powoda, który „jest osobą zamkniętą w sobie”. Stwierdził, że pozwana niszczyła powoda organizując święta u swojej rodziny: *Powód źle się tam czuł i gdy rodzina żony odwiedzała ich zamykał się w pokoju.* Sąd nie pochylił się niestety nad przemocą fizyczną stosowaną przez powoda w stosunku do pozwanej, całkowicie pomijając świadczące o tym zeznania świadków. Uznał, że dla ustalenia, który z małżonków ponosi odpowiedzialność za rozkład pożycia, nie ma znaczenia, który z nich ponosi większą, a który mniejszą winę. Nawet mała wina pozwanej jest bowiem w oczach Sądu równa poniżaniu i biciu stosowanemu przez powoda.

Co więcej, pomimo zeznań powódki i zeznań świadków, którzy wyraźnie i zgodnie stwierdzili, że powód wymuszał na pani J. pożycie małżeńskie, Sąd orzekł: *W tym zakresie Sąd daje wiarę twierdzeniom powoda, a nie pozwanej. Gdyby współżycie intymne małżonków było tak dobre, jak twierdzi pozwana, to powód nie musiałby stosować wobec niej przemocy, a inne sfery pożycia też układałyby się lepiej. Niewykonywanie przez jednego z małżonków obowiązków względem drugiego z małżon-*

„Gdyby współżycie intymne małżonków było tak dobre, jak twierdzi pozwana, to powód nie musiałby stosować wobec niej przemocy, a inne sfery pożycia też układałyby się lepiej.”

(Uzasadnienie wyroku Sądu

Okręgowego we Wrocławiu z dnia 25 października 2004 r. sygn. akt XIII RC 2865/03)

ków nie uprawnia tego małżonka do uchylenia się od jego obowiązków. Sąd usprawiedliwił także małżeński romans powoda wcześniejszym rozpadem związku stron i nie uznał go za przesłankę przemawiającą za orzeczeniem jego wyłącznej winy. Było to wyjątkowo stronnictwo rozstrzygnięcia, zwłaszcza w kontekście wcześniejszej wypowiedzi Sądu, że niewykonywanie przez jednego z małżonków względem drugiego obowiązków, nie uprawnia drugiego do uchylenia się o jego obowiązków. Sąd nie powinien był uznać, że powód został zwolniony z obowiązku wierności małżeńskiej przez rzekomy fakt braku współżycia z żoną. Jego romans pozamałżeński powinien zatem być uznany za zawnioną przyczynę rozpadu związku.

Pani J., nie godząc się z wyrokiem Sądu Okręgowego we Wrocławiu, wniosła apelację. Sąd Apelacyjny uznał odwołanie pani J. za nieuzasadnione i zaskarżenie oddalił. W swoim nader krótkim uzasadnieniu Sąd uznał ustalenia Sądu Okręgowego za słuszne, a jego argumenty za właściwe: *Wypowiedział też ten Sąd słuszną konkluzję, iż gdyby współżycie stron na tym odcinku <chodzi o odcinek pożycia intymnego>, było tak dobre, jak twierdzi pozwana, to powód nie stosowałby przemocy (z czym łączy się jego zawnienie), a inne sfery pożycia małżeńskiego układałyby się lepiej.* Pani J. pozostaje satysfakcją, że Sąd Apelacyjny – w przeciwieństwie do Sądu I instancji – uznał wymuszanie pożycia za zawnione zachowanie jej męża.

Takie uzasadnienia wyroków pisane przez Sądy, zarówno w I jak i II instancji, nie powinny mieć miejsca w państwie prawa, w którym od lat toczą się kampanie społeczne na temat praw człowieka, praw kobiet i przemocy w rodzinie. Nie ma usprawiedliwienia dla Sądów, które w majestacie prawa dają przyzwolenie na stosowanie przemocy fizycznej i seksualnej w małżeństwie.

W tej sprawie sprawdza się stare porzekadło, że w Sądzie jest prawo, ale nie sprawiedliwość.

dr Jan MALEC
Zastępca Przewodniczącego
Zarządu Fundacji Pomocy Ofiarom Przestępstw

PROSTYTUCJA DZISIAJ

*Na prostytutkę
można spojrzeć
z dwóch stron:
z jednej występuje
podaż, czyli gotowość
niektórych kobiet
do nierządu,
a z drugiej – popyt,
a więc dążność
części mężczyzn do
korzystania z usług
prostytutek.*

Problem granic

Profesor ekonomii, Adam Krzyżanowski zadawał egzaminowanym studentom Uniwersytetu Jagiellońskiego pytanie: „Czy prostytutka może mieć stosunek z krokodylem?” Prawidłowa odpowiedź powinna brzmieć: „Nie, ponieważ krokodyl nie zapłaci”.¹

Z takiego ujęcia wynika następujące określenie prostytucji: jest to poddawanie się czynnościom seksualnym w zamian za korzyść materialną. Ta definicja prowadzi do dość zaskakujących wniosków. Na przykład, Bertrand Russell pisze: *Małżeństwo ma nierzadko posmak kupna, nabycia kobiety pod warunkiem ofiarowania jej pewnego poziomu materialnego komfortu. Bardzo często małżeństwo bodaj nie różni się od prostytucji.*² Na specyficzną formę interesownego seksu zwraca także uwagę profesor Kazimierz Pospiszyl stwierdzając, co następuje: (...) *szereg karier zawodowych, politycznych, finansowych itp. robionych lub ułatwianych przez kobiety odbywa się na zasadzie „świadczeń” seksualnych czy też – mówiąc bardziej opisowo – „przebiega drogą przez łóżko”.*³

Czy takie zdarzenia, a zwłaszcza dobrowolne zawarcie związku małżeńskiego przez młodą, ład-

ną a biedną dziewczynę ze starym i nieatrakcyjnym, ale bogatym mężczyzną jest formą prostytuowania się? Z moralnego punktu widzenia chyba tak, bo ważniejszym dobrem człowieka jest godność niż dostatnie życie. Idźmy jednak dalej: a czy prostytutką jest utrzymanka?

To ostatnie pytanie staje się nader istotne na tle zjawiska, które u nas rozwija się dość dynamicznie, a potocznie nosi nazwę seksu sponsorowanego. Polega ono na tym, że dziewczyna daje w internecie ogłoszenie typu: „Mam 20 lat, jestem atrakcyjna i bezpruderyjna, poszukuję mężczyzny, który pomoże mi w ukończeniu studiów.” Takiemu inseratowi zwykle towarzyszy zdjęcie roznegliżowanej autorki, tyle że jej twarz nie jest na nim widoczna. Z reguły otrzymuje ona liczne odpowiedzi. Wybiera którąś z nich i dochodzi do pierwszego spotkania. Po „randce” z kandydatem na sponsora zostaje zawarta dżentelmeńska umowa, np. on daje jej na pierwszego i piętnastego każdego miesiąca po 1000 zł, a ona w zamian jest do jego dyspozycji kilka razy w tygodniu po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu. Czasem sponsor partycy-

puje w opłatach za wynajęty pokój, a nawet mieszkanie. Dzięki opisanemu układowi on może zaspokoić swoje potrzeby seksualne w sposób, jaki mu odpowiada, ona zaś zyskuje środki na utrzymanie i ponoszenie kosztów studiów. On, to zazwyczaj mający odpowiednie dochody mężczyzna w średnim wieku, ona – niezbyt dobrze sytuowana dziewczyna uważająca, że możliwość realizacji własnych celów usprawiedliwia świadczenie usług opisanego rodzaju. Trzeba dodać, że obopólne kontakty są w przedstawionym układzie maksymalnie dyskretne i niezobowiązujące w tym sensie, że umowa może być w każdej chwili rozwiązana bez żadnych pretensji którejkolwiek ze stron. Na marginesie należy zaznaczyć, że omawiany kontrakt jest w świetle prawa nieważny, jako sprzeczny z zasadami współżycia społecznego (art. 58 § 2 kodeksu cywilnego). Oznacza to, że żadna ze stron nie może dochodzić wynikających z niego roszczeń przed sądem.

Swoistej pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że dziewczyny zawierające tego typu umowy, niejednokrotnie godzą kontakty ze sponsorem z kontaktami ze swoimi chłopakami lub narzeczonymi. Celem niniejszego artykułu nie jest jednak badanie psychologicznych czy moralnych aspektów zjawiska seksu sponsorowanego, ale udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy jest on formą prostytucji, czy też nie.

Pomocne będzie tu wprowadzenie drugiego elementu wykorzystywanego przy definiowaniu prostytucji, który – w sposób dorozumiany – wynika z tego, o czym mówił profesor Adam Krzyżanowski. Mianowicie, gdyby krokodyl zapłacił, prostytutka miałaby z nim stosunek. Oznacza to, że prostytutką jest osoba, która pójdzie z każdym, kto chce płacić za usługi seksualne. Takie ujęcie posuwa się jednak za daleko. Przecież każda prostytutka ma prawo wyboru, oczywiście jeśli do czegoś innego nie zmu-

Prostytutka jest osobą niekrępującą, zwykle kosztuje o wiele mniej niż kobieta, która nie bierze pieniędzy za kontakty seksualne, bo tej drugiej trzeba dawać kwiaty, prezenty, zapraszać do restauracji itp.

sza jej sutener. Dlatego określenie, że prostytutką jest osoba przyjmująca każdego chętnego, ulega ograniczeniu przez wprowadzenie zwrotu „oddaje się w zasadzie każdemu” albo „ma kontakty seksualne z wieloma osobami”.⁴

Z powyższych rozważań wynika, że ani sprzedawanie się w małżeństwie, ani zaspokajanie sponsora nie jest prostytucją. Co jednak będzie, jeśli liczba sponsorów zwiększy się do dwóch, trzech lub czterech? Uczynny sponsor może przecież przekonać podopieczną, aby na przykład była łaskawa także dla jego kolegi lub dwóch, jako uzupełniających sponsorów. Zresztą sama dziewczyna może wpaść na pomysł powiększenia swoich dochodów w taki sposób. Czy wówczas staje się ona prostytutką a ów sponsor stręczycielem, za co grozi odpowiedzialność karna?

Jest to na pewno problem dyskusyjny, należy bowiem rozstrzygnąć, kiedy ilość przechodzi w jakość. Jego rozwiązanie powinno się więc pozościć osobom, które będą musiały zająć stanowisko w konkretnym przypadku. Warto jednak pamiętać, że zawód prostytutki może być uprawiany, mówiąc obrazowo, albo na pełen etat, czyli stanowić główne źródło utrzymania, albo być formą dorabiania do innych dochodów. Występuje także prostytucja okresowa,

która polega na tym, że np. studentka wyjeżdża na czas wakacji do atrakcyjnej miejscowości i tam niechętnie zdobywa środki na utrzymanie się w czasie roku akademickiego.

Geneza prostytucji

Co skłania kobiety do prostytucji, skoro jest to zajęcie upokarzające, szkodliwe dla zdrowia i bardzo niebezpieczne? Prostytuująca się kobieta sprzedaje bowiem nie tylko swoje ciało, ale także swoją godność, a ponadto jest narażona na zarażenie chorobami przenoszonymi drogą płciową, z których najpoważniejszą jest AIDS, oraz na najróżniejsze formy wykorzystywania. Poza tym może być zgwałcona, pobita, a nawet zamordowana przez sadystę lub zboczeńca, i to niekiedy w sposób szczególnie okrutny.

Teorii tłumaczących genezę prostytucji jest wiele. Według jednej z nich prostytutkami stają się kobiety o wybujałych potrzebach seksualnych, które prawdziwą satysfakcję seksualną czerpią z kontaktów z wieloma mężczyznami. Inni badacze, wprost przeciwnie, wskazują na oziębłość prostytutek w zbliżeniach z klientami, co zresztą bardzo ułatwia im wykonywanie zawodu, bo mogą bez emocji podchodzić do każdego przypadku.⁵

Przeważają poglądy tej drugiej grupy i chyba trzeba przyznać im rację, dopuszczając oczywiście wyjątki.

Liczni badacze uważają, że czynnikiem popychającym kobiety do prostytucji jest nędza. Oddziaływanie tego czynnika w pewnych warunkach jest bezsporne. Nie każda kobieta cierpiąca biedę staje się jednak prostytutką, a więc sam niedostatek nie może być wystarczającym czynnikiem sprawczym. Obserwuje się, że niektóre kobiety obecnie prostytuujące się rzeczywiście żyją w złych warunkach materialnych. Jednak to nie one dominują wśród prostytutek. Jak wykazują badania, większość kobiet uprawiających w Polsce prostytucję nie robi tego po to, aby

przeżyć, ale dlatego, że chce lepiej żyć, modnie się ubrać i korzystać z innych przyjemności.⁶

Jest to – moim zdaniem – wybór moralny. Z jednej strony poniżenie, niebezpieczeństwo zarażenia się, pobicia itd., a z drugiej – pieniądze, zwykle uznawane za duże, skoro w jedną noc można zarobić tyle, ile kasjerka w supermarkecie zarabia przez miesiąc.

Arcyciekawą sprawą jest, jak dochodzi do ukształtowania takich przekonań. Mówi się tu o różnych czynnikach, takich jak: deprawacja w domu rodzinnym, w grupach rówieśniczych, defekty osobowości (w postaci psychopatii oraz charakteropatii), obniżenie inteligencji i związana z tym podatność na sugestie, zmuszanie do stosunków kazirodzich, zgwałcenie itd.⁷ Ogólnie można powiedzieć, że w dzisiejszej dobie kultu pieniądza i hipokryzji nie straciły na aktualności konstatacje profesora Leszka Lernella: *Zgodnie z obiegowymi ocenami, obcowaniu seksualnemu ludzi powinno towarzyszyć przywiązanie uczuciowe, ciało ludzkie nie może być przedmiotem transakcji kupna – sprzedaży (paradoksem jest, że głoszą tę prawdę nieraz ludzie, którzy sprzedają swój umysł, przekonania, zakładając zapewne, że ciało jednostki ludzkiej jest bardziej cenne niż jej umysł).*⁸ Profesor Lernell bardzo trafnie zauważa, że sprzedawać się można na bardzo różny sposób, a więc prostytutka w tym rozumieniu ma o wiele szerszy zasięg niż klasyczna, choć potępia się głównie tę ostatnią.

Na koniec rozważań o uwarunkowaniach prostytucji dodać należy, że prostytutka stanowi niekiedy następstwo narkomanii lub innego uzależnienia. Niektóre dziewczyny stają się prostytutkami, bo w inny sposób nie potrafią zdobyć środków potrzebnych na zakup narkotyków czy alkoholu.⁹

Prawa podaży i popytu

Na prostytucję można spojrzeć z dwóch stron: z jednej występu-



je podaż, czyli gotowość niektórych kobiet do nierządu, a z drugiej – popyt, a więc dążność części mężczyzn do korzystania z usług prostitutek. Oczywiście przy tym jest, że gdyby nie zapotrzebowanie na prostytucję, zjawisko to w ogóle by nie występowało. Powstaje więc pytanie: dlaczego mężczyźni korzystają z usług prostitutek i to w czasach, kiedy tzw. porządne kobiety (ich żony, narzeczone, partnerki, koleżanki) są seksualnie wyzwolone i świadome swoich potrzeb seksual-

nych w stopniu istotnie większym niż dawniej. Dlaczego w Niemczech wciąż pracuje 400 tys. prostitutek, do których każdej doby trafia od miliona do miliona dwustu tysięcy mężczyzn?¹⁰

I znowu, tak jak w przypadku genezy prostytucji, także i tu istnieje wiele wyjaśnień i uwarunkowań. Syntetycznie i generalnie rzecz ujmując, można wymienić następujące:

- mężczyzna jest biologicznie poligamicznym samcem, którego natura pcha do kontaktów z możliwie dużą liczbą kobiet;

- wielu mężczyzn nie ma odpowiedniej możliwości zaspokojenia swych potrzeb seksualnych przed zawarciem związku małżeńskiego, a u młodych osób te potrzeby są bardzo silne;

- mężczyźni, ze względów zawodowych, są niejednokrotnie odrywani od swoich żon, np. marynarze, kierowcy tirów, osoby pracujące na odległych budowach itp.;

- niektórzy żonaci mężczyźni nie mają możliwości zaspokojenia w małżeństwie swych upodobań seksualnych, gdyż albo żony nie godzą się na spełnianie ich fantazji, albo mężowie wstydzą się wystąpić z odpowiednimi propozycjami;

- pewna część mężczyzn, ze względu na swój wygląd, nieśmiałość lub ułomność, ma bardzo małe szanse na normalne kontakty seksualne;

- prostytutka jest osobą niekierującą, zwykle kosztuje o wiele mniej niż kobieta, która nie bierze pieniędzy za kontakty seksualne, bo tej drugiej trzeba dawać kwiaty, prezenty, zapraszać do restauracji itp., a poza tym konieczne jest wejście z nią w różne stosunki zależności.

W związku z tym ostatnim czynnikiem można przytoczyć następujące powiedzenie Brendona Francisa: *Ogromną różnicą między seksem za pieniądze i seksem bez pieniędzy jest to, że seks za pieniądze kosztuje znacznie mniej.*

Nie wdając się w ocenę siły oddziaływania poszczególnych

z wymienionych czynników można powiedzieć, że popyt na prostytucję jest niewątpliwie rezultatem wypadkowej wpływu ich wszystkich.

Zaznaczyć należy, że w tym tekście mówi się tylko o prostytucji kobiet. Jednak mężczyźni też uprawiają prostytucję, i to zarówno hetero jak i homoseksualną. Milczenie na ten temat nie zmierza jednak do ukrycia zjawiska. Ma ono jednak swoją specyfikę i dlatego wymaga osobnego omówienia.

Prostytucja a prawo

Marek Groński przytacza następującą rozmowę dwu przyjaciół: „Jechałem pociągiem i konduktor spojrzał na mnie tak, jakbym nie miał biletu. I co zrobisz? Spojrzałem na niego tak, jakbym miał bilet.”

Ta anegdota przychodzi na myśl, gdy się obserwuje prostytucję w Polsce. W tym zakresie bowiem festiwal udawania trwa w najlepsze, i to od dawna.

Stosunek władz do prostytucji zmieniał się przez wieki. Znałe są cztery główne formy prawnych rozwiązań dotyczących prostytucji:

- **prohibicja** – uprawianie nierządu jest zakazane i karane; ta forma szczególnie często występowała w średniowieczu;

- **reglamentacja** – uprawianie prostytucji jest dozwolone, ale tylko w domach publicznych pod nadzorem władz i służby sanitarnej; najpełniejszy wyraz reglamentaryzm znalazł w ustawodawstwie Napoleona z 1802 r.;

- **neoreglamentacja** jest modyfikacją poprzedniego systemu – uprawianie prostytucji jest dozwolone pod nadzorem służby sanitarnej i władz porządkowych (każda prostytutka musi posiadać książeczkę kontrolną), ale zakazane jest prowadzenie domów publicznych (u nas, przed II wojną światową i krótko po niej, tzw. czarne książki);

- **abolicjonizm** powstał na bazie ruchu, który rozwinął się w Anglii w latach siedemdziesiątych XIX w.,

polega na tym, że nie wolno piętnować, nadzorować i rejestrować prostytutek, domy publiczne są zakazane, kontrola sanitarna jest możliwa tylko na zasadach ogólnych, natomiast należy radykalnie zwalczać i karać wszelkie przejawy stręczycielstwa i eksploatacji prostytucji, dążąc przy tym do resocjalizacji prostytutek i stwarzania im warunków do zatrudnienia pozwalającego zarabiać w godziwy sposób.¹¹

U nas obowiązuje ten ostatni system, Polska ratyfikowała bowiem konwencję ONZ z dnia 02.12.1949 r. w sprawie zwalczania handlu ludźmi i eksploatacji prostytucji, w której zawarte są zasady abolicjonizmu. (Dz.U. z 1952 r., nr 41, poz. 278).

Oblicza prostytucji

Obecnie w Polsce prostytucja występuje w czterech głównych formach:

- ulicznej i drogowej („tirówki”),
- lokalowej,
- na telefon („call girls”),
- agencji towarzyskich, agencji masażu, klubów odnowy, klubów nocnych itp.

Trzy pierwsze formy nie wymagają komentarza jako, że są powszechnie znane. Czwarta jest formą stosunkowo nową i mającą charakter szczególnie ze względu na kamuflaż, jaki tu występuje.

Formalnie biorąc agencje zatrudniają kobiety do towarzystwa, a więc coś na kształt japońskich gejsz, z którymi można podyskutować, spędzić czas przy muzyce, pójść do teatru, restauracji itp. Wszyscy jednak, a policja przede wszystkim, doskonale wiedzą, że jest to czysta fikcja. *De facto* bowiem agencje te są domami publicznymi, których istnienie jest zakazane przez wspomnianą konwencję ONZ. Kontakty z prostytutkami, mającymi status pracownic agencji, odbywają się bądź na miejscu, bądź poza agencją, ale są przez nią organizowane i zwykle zapewniona jest odpowiednia ochrona pracownic. Właściciel placówki zawiera z kobie-

tą umowę, w której m.in. powiedziane jest, że pracownicy nie wolno utrzymywać kontaktów seksualnych z klientami pod rygorem natychmiastowego zwolnienia. Obie strony wiedzą oczywiście doskonale, że jest to całkowita fikcja. Pełną tego świadomość mają też organy administracji i organy ochrony porządku prawnego. Z reguły nie ma jednak możliwości zebrania na to odpowiednich dowodów. W razie jakiegś wypadku, np. złapania pracownicy w niedwuznacznej sytuacji z klientem, właściciel twierdzi, że zrobiła to wyłącznie na własny rachunek. Ona sama też nic innego nie powie.

Liczba agencji nie jest dokładnie znana, m.in. dlatego, że są one rejestrowane pod różnymi nazwami, często zupełnie nie wskazującymi, choćby pośrednio, na to, czym się zajmują. Szacuje się, że liczba agencji przekracza tysiąc. Zatrudniają one od kilku do kilkudziesięciu pracowników, przy czym panuje z reguły zasada, że zysk dzieli się po połowie. Agencje mieszczą się głównie w dużych miastach, ale zdarzają się także w małych miejscowościach, szczególnie tych położonych przy dużych szlakach komunikacyjnych. Niektóre agencje mają bardzo wysoki standard, czasem wręcz luksusowy. Można w nich skorzystać z dobrze zaopatrzonego bufetu, zjeść wyrafinowany posiłek, posłuchać muzyki itp. Agencje mieszczą się z reguły w czynszowych kamienicach, co zwykle powoduje duże uciążliwości dla pozostałych lokatorów (głośna muzyka, hałas, całonocne libacje). Obok tego występuje oczywiście dyskomfort psychiczny u osób, które tego rodzaju działalności gorszy i oburza.¹²

Jak w tej sytuacji powinno się postępować? Jakie stanowisko wobec prostytucji powinno zająć współczesne państwo? Aby adekwatnie odpowiedzieć na to pytanie trzeba odwołać się do historii prostytucji i zobaczyć, jak stare jest to zjawisko, co z nim usiłowano zrobić i jakie to

dało skutki. Należyte poruszanie się po teraźniejszości wymaga bowiem dobrej znajomości doświadczeń w zakresie sposobów rozwiązywania problemu w przeszłości.

Najstarszy zawód świata

Z udokumentowanej historii ludzkości wynika, że prostytutka towarzyszyła człowiekowi od zarania dziejów. Nie więc dziwnego, że często mówi się o niej jako o najstarszym zawodzie świata.

W starożytnej Grecji szczególnie dużo prostytutek było w portowym Koryncie, gdzie prostytutka uprawiana była zarówno w celach czysto zarobkowych, jak i w celach sakralnych – w kulcie Afrodyty. Z czasem zaczęto o wszystkich prostytutkach mówić jako o córach Koryntu, co przetrwało do czasów obecnych. Grecki prawodawca Solon wprowadził dochodowe domy publiczne w 594 r. p.n.e., a udokumentowane przekazy o opodatkowanych lupanarach w Rzymie pochodzą z roku 260 p.n.e.¹³

Niejednokrotnie w historii dochodziło do prześladowań prostytutek. Stosowano nawet drakońskie metody, aby zjawisko to zlikwidować, ale nigdy nie udało się go skutecznie zwalczyć. Można było oczywiście usuwać prostytutki z widocznych miejsc, można było nawet je likwidować, ale wtedy zjawisko występowało w podziemiu, powodując szereg wysoce szkodliwych skutków, a na miejsce dawnych nierządnic natychmiast pojawiała się wiele nowych.¹⁴

Konkluzja może więc być tylko jedna: nie ma żadnych szans na to, że prostytutkę uda się całkowicie wyeliminować, trzeba zatem pogodzić się z jej istnieniem. Skoro zaś tak, to można traktować ją jako:

- zajęcie naganne, tolerowane tylko z konieczności,
- dopuszczalną formę ludzkich kontaktów, wolną od ujemnych ocen prawnych, jedną z form zarabiania na życie z własnej chęci.

To pierwsze podejście występowało niejednokrotnie. Bardzo

dosadnie wyraził je Tomasz z Akwinu pisząc: *Prostytucja należy do społeczeństwa jak kloaka do najwspanialszego pałacu (...) gdyby się ją usunęło, cały pałac zacząłby cuchnąć.*¹⁵

W średniowiecznym Krakowie, w XIV w. były trzy domy publiczne. Rada miejska podjęła uchwałę o usunięciu prostytutek z miasta. Uchwała okazała się całkowicie nieskuteczna. Rajcowie miejscy zwrócili się wtedy do sfer kościelnych z zapytaniem, czy miasto może stawiać i utrzymywać domy nierządu, czerpiąc zeń czynsze. Odpowiedzi udzielił dominikanin Jan Falkenberg pisząc: *Prawo ludzkie nie może dościsnąć w doskonałości praw boskich. W związku z tym, jak rzeczce Doktor Kościoła święty Tomasz z Akwinu, musi ono znosić zło mniejsze dla uniknięcia większego. Czymże może być w tym wypadku zło większe, a czym mniejsze? Większe zło jest wtedy, gdy mężczyzna posiada stałą nałożnicę. Przez to zaniedbuje żonę i rodzinę (...). Jeśli zaś nie posiada stałej nałożnicy, a tylko od czasu do czasu korzysta z usług nierządnic, to aczkolwiek postępuje również wbrew prawom boskim, to jednak nie przyjdzie mu na myśl, aby zerwać z rodziną, (...). Wynikałoby z tego, że nierząd, jako zło mniejsze jest dopuszczalny.*¹⁶ Cytując te wypowiedzi trzeba jednak zaznaczyć, że dzisiaj stanowisko Kościoła wobec prostytutki jest zupełnie inne. Zdecydowanie przeciwko prostytutce wypowiedział się w 1948 r. papież Pius XII, a Sobór Watykański II potępił prostytutkę jako obrazę ludzkiej godności.¹⁷

Pogląd, że prostytutkę trzeba zaakceptować i traktować jako coś normalnego od dawna wypowiadali niektórzy uczeni i myśliciele. Przykładem może być angielski myśliciel społeczny i lekarz Bernard de Mandeville, żyjący na przełomie XVII i XVIII w. Pisał on: *Prostytucja jest konieczna (...). Zamiast wstydliwie przysmykać oczy na prostytutkę, lepiej jest sprawę ująć w swoje ręce i uregulować na drodze ustaw, odejmując odium,*

jakim są otaczane kobiety sprzedające (...). Swoje stanowisko uzasadniał twierdząc m.in., że legalizacja prostytutki ograniczy rozprzestrzenianie się chorób wenerycznych, zapobiegnie uwodzeniu mężatek, co prowadzi do rozpadu małżeństw, oraz uchroni przed uwodzeniem panien, które w wyniku ciąży popadają w straszną sytuację i niejednokrotnie zabijają swoje dzieci.¹⁸

Wybitny polski znawca problemu profesor Kazimierz Imieliński jest zdania, że trzeba przyjąć do wiadomości istnienie prostytutki i zaakceptować ten fakt. Należy znieść znamię infamii ciąży na prostytutkach, przywrócić im godność i ze wszystkimi konsekwencjami uznać zawód, jaki wykonują. Równolegle z tym powinno się zapewnić stosowną opiekę i pomoc tym kobietom, które konieczność zmusza do nierządu. Podobne możliwości powinny mieć kobiety chcące porzucić uprawianie prostytutki.¹⁹

Znamienne jest, że z wnioskami idącymi w takim właśnie kierunku wystąpił profesor Andrzej Zoll, Rzecznik Praw Obywatelskich.²⁰

Ruchy feministyczne z reguły występowały przeciwko prostytutce uważając, że jest ona formą zniewolenia kobiet. Teraz sytuacja ulega zmianie. Miarodajnym tego wyrazem może być wypowiedź Anny Nowak, koordynatorki programu zapobiegania chorobom wenerycznym: *Denerwuje mnie podwójna moralność w naszym kraju. Z jednej strony prostytutka, z drugiej udajemy, że jej nie ma. Myślę, że prostytutka była, jest i będzie, bo potrzeby seksualne są jednymi z ważniejszych. Człowiek nie zawsze ma możliwość realizowania ich w stałych związkach. (...) Mój stosunek do prostytutki zmienił się. Wcześniej postrzegałam prostytutkę jako zjawisko patologiczne (...).*²¹

Same prostytutki chcą uznania swojej profesji za zawód, jak każdy inny. Jeśli zaś chodzi o stosunek do tego, co robią, najlepiej wyrazi-

ła to jedna z francuskich prostytutek: *Od chwili, kiedy zdecydowałam się sprzedawać czy raczej wynajmować swoje ciało, uznałam, że jest to moja prywatna sprawa (...). Nikt nie ma prawa żądać, żebym się tłumaczyła (...). Jakie oni mają prawo nas ograniczać, jakie mają prawo przychodzić do nas i twierdzić, że nie powinniśmy uprawiać tego zawodu? (...) nie mogę znieść ludzi, którzy chcą za mnie podejmować decyzje.*²²

Zdecydowana większość państw Zachodu wprowadza rozwiązania bliskie poglądom profesora Imielińskiego. Trudno powiedzieć, jak dalek potoczają się w Polsce losy prostytucji pod względem prawnym. Jedno wszakże jest całkowicie pewne: udawanie prezentuje się dobrze tylko na scenie teatralnej.

Prostytutka jako ofiara przestępstwa

Ludzie wykonujący pewne zawody są o wiele częściej niż inni narażeni na zabójstwo. Do zawodów „wysokiego ryzyka” należą między innymi, zawód policjanta, prawcownika ochrony, listonosza i taksówkarza. Mówi się o ich predestynacji wiktymologicznej pod tym względem (od łacińskiego słowa *victima*, tj. ofiara). Do tej grupy zawodów należy również zawód prostytutki.

Historia przestępczości zna wiele szokujących przypadków zabójstw prostytutek. Do szczególnie często przywoływanych należą czyny Kuby Rozpruwacza. W sierpniu 1888 r., w Londynie została zamordowana prostytutka. Miała podcięte gardło, a prócz tego była straszliwie okaleczona. W okresie niespełna roku w podobny sposób zabito tam jeszcze pięć innych prostytutek. Do policji nadchodziły listy, których autor pisał: *Jestem zawzięty na kurwy i nie przestanę ich rozpruwać, aż mnie nie skują. (...) Kocham swoją robotę (...). Mój nóż jest śliczny i ostry. (...) Życzę powodzenia. Wasz szczerze oddany Kuba Rozpruwacz.* Mimo wielkich wysiłków policji nie udało się znaleźć sprawcy.²³

Współcześnie głośny był przypadek zabójstw dokonywanych przez Austriaka Johanna Uhtenwegera, który został skazany na dożywotnie więzienie za uduszenie dziewczynki w 1976 roku. W czasie odbywania kary napisał kilka powieści entuzjastycznie przyjętych przez krytykę i czytelników. W związku z tym pisarze oraz inni intelektualiści wystosowali petycję o jego ułaskawienie, jako człowieka modelowo resocjalizowanego. W 1990 r. zwolniono go. Występował w licznych programach telewizyjnych, brał udział w konferencjach itp. Wkrótce jednak zaczęto podejrzewać go o zabójstwa prostytutek. W wyniku śledztwa został oskarżony o zabicie 12 kobiet trudniących się nierządem. Sąd uznał go za winnego dziewięciu z tych zabójstw. W sześć godzin po wydaniu wyroku powiesił się w celi.²⁴

Także Polska nie jest wolna od tego rodzaju zdarzeń. Zabójstwa prostytutek są u nas notowane w zasadzie każdego roku. W niektórych sprawach, podobnie jak w przypadku Kuby Rozpruwacza, sprawcy nie zostają wykryci. Przykładem mogą tu być wypadki z Radomia. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedem-

Dlaczego mężczyźni korzystają z usług prostytutek i to w czasach, kiedy mówi się, że tzw. porządne kobiety (ich żony, narzeczone, partnerki, koleżanki) są seksualnie wyzwolone i świadome swoich potrzeb seksualnych w stopniu większym niż dawniej?



dziesiątych ubiegłego wieku zaginęło tam 8 prostytutek. Ciał ofiar nigdy nie odnaleziono. Ich wyjazd z Radomia był wykluczony. Zaginięcia zdarzały się w okresie sezonu grzewczego. Wysunięto m.in. hipotezę, że sprawca palił zwłoki w piecu centralnego ogrzewania. Mimo bardzo skrupulatnego i długotrwałego śledztwa ani tej, ani innych hipotez nie udało się potwierdzić.²⁵

Sprawcami zabójstw prostytutek są z reguły sadyści. Wskazują na to m.in. okaleczenie ofiar. Niektórzy sprawcy to osoby mszczące się za zarażenie chorobą weneryczną. Zdarzają się też maniacy opanowani misją oczyszczenia świata od zła, jakim – ich zdaniem – jest prostytucja.

Prostytutki są bardzo łatwymi ofiarami zabójców. Ze względu na warunki i rodzaj świadczonych usług siłą rzeczy zdają się na łaskę i niełaskę klientów. To samo dotyczy takich czynów jak pobicia, zgwałcenia, odbieranie zapłaty za stosunek itp.

Prostytutki są jednak na łaskę nie tylko swoich klientów, ale także wszystkich tych, którzy bez skrupułów wykorzystują ich szczególną sytuację dla wymuszania świad-

czeń pieniężnych. Bardzo wyraziście przedstawia to jedna z nich, nazywając takich ludzi, i to chyba nader trafnie, hienami. Mówi ona: *A to hiena na bramce (...) kasuje od każdej z nas w zależności od humoru (...). Kilka koleżanek usiłowało się kiedyś targować. Już nie przychodzą do naszego lokalu (...). A oto hiena w barku. Za przechowanie torebki kasuje (...). Za zajęcie krzeselka przy barku (...) dwa razy tyle.* Dalej wskazuje na konieczność opłacania się taksówkarzom, którzy po zorientowaniu się, że chodzi o prostytutkę, żądają nawet kilkakrotnie więcej niż wynosi normalna taksa. Do „hien” należą również niektórzy lekarze, którzy pobierają wygórowane świadczenia za świadectwo o stanie zdrowia. Liczny poczet „hien” zamykają babcie klozetowe, które potrafią nie wpuścić prostytutki do toalety, jeśli nie zapłaci żądanej wysokiej sumy.²⁶

Wszystkie wymienione osoby dopuszczają się przestępstwa kuplerstwa, polegającego na czerpaniu korzyści majątkowej z uprawiania prostytucji przez inną osobę. Często formą kuplerstwa jest pobieranie nadmiernego czynszu za mieszkanie wynajmowane prostytutce.

Inną przestępczą formą eksploatacji prostytucji jest stręczycielstwo. Ma ono postać działania z chęci korzyści majątkowej w celu nakłonienia do uprawiania prostytucji. Często robią to późniejsi sutenerzy, ale zdarza się, że matka bywa stręczycielką w stosunku do córki. Specyficzną formę stręczycielstwa stanowi pomoc w nawiązaniu kontaktu prostytutki z klientami. W tym zakresie „uczynni” są niektórzy taksówkarze, szatniarze i kelnerzy.

Bardzo powszechną formą eksploatacji jest sutenerstwo. Sprawcy tego przestępstwa zwykle nazywają siebie opiekunami, a potocznie mówi się o nich jako o alfonsach. Aby zrozumieć rolę sutenera, trzeba sobie uświadomić specyficzny stan psychiczny prostytutki. Są one zwykle odrzucane przez środowisko, ludzie

odnoszą się do nich z pogardą i potępieniem. Większości tych kobiet potrzebny jest ktoś, kto je akceptuje takimi, jakimi są, w kim mogą znaleźć oparcie psychiczne, a także mieć w razie potrzeby pomoc fizyczną i ochronę – to właśnie zapewnia sutener. W zamian za to, mniej lub bardziej dobrowolnie, oddają mu część swoich zysków, a czasem prawie wszystko, co zarobią. Niektórzy sutenerzy są równocześnie kochankami a nawet konkubentami prostytutek. Wśród sutenerów można wyróżnić kilka kategorii. Jedną z nich tworzą mężczyźni nieporadni w zdobywaniu środków na utrzymanie w normalny sposób. Nie mają oni jakichś znaczących celów życiowych. Ci przyjmują rolę sutenera, bo pozwala im ona na w miarę wygodne życie bez specjalnego wysiłku. Niekiedy prowadzą prostytutkom gospodarstwo domowe. Druga grupa to jednostki o silnej psychice, cyniczne, wyrachowane, starające się wyciągnąć z prostytutki ile się da, zwykle nadużywające alkoholu, niejednokrotnie bijące kobiety. Mimo to prostytutka zwykle nie potrafi się od takiego sutenera uwolnić, bo boi się zostać sama. Trzecią grupę tworzą osoby krańcowo zdemoralizowane, często działające w zorganizowanych grupach. W zamian za ochronę, czasem narzuconą, wymuszają od prostytutki codzienny haracz, a w razie sprzeciwu kaleczą je lub oszpecają. Z tej głównie grupy rekrutują się sutenerzy zagraniczni żerujący przede wszystkim na tzw. tirówkach, oczekujących na klientów przy drogach.²⁷

Szeroko rozwinął się w Polsce proceder zwabiania, a nawet uprowadzania kobiet do domów publicznych za granicą. Schemat przestępczego postępowania jest w tych przypadkach dość jednolity. Ofiary mami się obietnicą pracy w charakterze tancerki, kelnerki, barmanki itp., opłaca za nie przejazd, a potem sprzedaje zagranicznym sutenerom, którzy na różne sposoby zmuszają je do prostytucji.²⁸

Za stręczycielstwo, kuplerstwo i sutenerstwo grozi kara pozbawienia wolności od miesiąca do 3 lat. Jeśli pokrzywdzona nie ma 18 lat lub zostaje zwabiona bądź uprowadzona za granicę, orzeka się karę od roku do 10 lat. Gdy chodzi o przestępców zawodowych lub działających w zorganizowanej grupie przestępczej, to sąd może wymierzyć karę w wysokości jej górnej granicy zwiększonej o połowę, czyli – w krańcowych przypadkach – do 15 lat.

Spraw o czyny na szkodę prostytutki jest jednak niewiele. Ofiary boją się mówić, bo mają świadomość konsekwencji, jakie im grożą ze strony osób czerpiących korzyści majątkowe z ich pracy.

Inną formą przestępczości są częste przypadki wymuszania haraczu od właścicieli agencji. Dokonują tego zorganizowane grupy przestępcze. W razie oporu dochodzi do demolowania pomieszczeń i bicia osób tam przebywających. Notowano też przypadki podpalenia.²⁹

Przestępczość prostytutek

Prostytucja jest zawodem bardzo wyniszczającym. Stosunkowo szybko znaczna część prostitutek staje się alkoholikami i narkomankami. Wiele z nich ma za sobą różne choroby infekcyjne i aborcje. Szacuje się, że poziom śmiertelności prostitutek jest 40 razy większy niż ogółu kobiet.³⁰

Najczęstszym przestępstwem popełnianym przez prostytutki jest okradanie klientów, co o tyle łatwo im przychodzi, że zwykle są oni nietrzeźwi. Niekiedy wyłudniają one pieniądze za obietnicę stosunku, a następnie uciekają. Niektóre prostytutki posuwają się nawet do udziału w rozbojach, zwykle pełniąc w nich rolę wabików. Zdarza się, że klient „wystawiony” przez prostytutkę zostaje zabity.³¹

Zdecydowana większość przestępstw popełnianych przez prostytutki nie jest zgłaszana, gdyż pokrzywdzeni nie chcą ujawniać kompromitujących ich kontaktów.

Prostytutki pracujące w agencjach towarzyskich i podobnych placówkach popełniają o wiele mniej przestępstw niż ich koleżanki działające w lokalach i na ulicach. Właściciele agencji są bowiem bardzo zainteresowani dobrą renomą swoich lokali. Z drugiej strony także prostytutki mogą czuć się bezpieczniej, gdyż pozostają pod odpowiednią ochroną. Można więc zasadnie przewidywać, że ograniczenie prostytucji do agencji radykalnie zmniejszyłoby związaną z nią przestępczość.

Podsumowanie

Prostytucja jest zjawiskiem, które można oceniać pod względem moralnym, medycznym, prawnym, społecznym, kryminologicznym, a nawet ekonomicznym. Z tego względu zawsze budziła duże kontrowersje i tak będzie nadal. Wszystko zależy bowiem od tego, jakie wartości uznaje się za naczelną i na jaki aspekt zjawiska kładzie się główny nacisk.

O generalnym stosunku społeczeństwa i państwa do prostytucji powinno jednak przesądzać to, że mimo rozlicznych usiłowań nigdy i nigdzie nie udało się jej trwale wyeliminować. Rozum nakazuje więc pogodzić się z istnieniem cór Koryntu i jednocześnie minimalizować wszystkie uciążliwości oraz negatywne zjawiska społeczne, jakie wiążą się z uprawianiem prostytucji. O samych prostytutkach można powiedzieć za Rzymianami – jeśli ten sposób bycia i zarobkowania jest świadomym i nieprzymuszonym wyborem – „Chcącemu nie dzieje się krzywda”. Aby jednak tej krzywdy istotnie nie było trzeba radykalnie przeciwdziałać wszelkim formom żerowania na prostytucji. Obok tego powinno się stworzyć prostytutkom warunki do włączenia się w pełnym zakresie w system zabezpieczenia społecznego.

² B. Russell, *Drogi do wolności*, Warszawa 1935, s. 232.

³ K. Pospiszył, *Prostytucja a psychospołeczne wyznaczniki seksualnego zachowania się kobiety*, Studia Socjologiczne nr 3/1977, s. 303.

⁴ Na temat definicji prostytucji patrz np. H. Giese (red.), *Seksuologia*, Warszawa 1976, s. 204-206; L. Lernell, *Zarys kryminologii ogólnej*, Warszawa 1973, s. 305; M. Antoniszyn i A. Marek, *Prostytucja w świetle badań kryminologicznych*, Warszawa 1985, s. 8-12; K. Imieliński, *Manowce seksu. Prostytucja*, Łódź 1990, s. 11-16.

⁵ M. Antoniszyn i A. Marek, jw. s. 83; J. Pabian, *Psychologiczne i biologiczne uwarunkowania prostytucji*, Problemy Kryminalistyki nr 105/1973, s. 551 i 555; J. Sztobryn-Giercuskiewicz, *Psychologiczne aspekty prostytucji*, Łódź 2004, s. 101 i 102.

⁶ J. Sztobryn-Giercuskiewicz, jw., s. 39-47, 52, 135-138; M. Antoniszyn i A. Marek, jw., s. 82; Z. Izdebski, *Pomagać muszą osoby kompetentne*, OŚKA, Pismo Ośrodka Informacji Środowisk Kobietych, nr 2/1998, s. 30.

⁷ J. Pabian, jw., s. 551-556; W. Syrek, *Prostytucja w Polsce jako przedmiot badań empirycznych*, Problemy Kryminalistyki, nr 137/1979, s. 108-109; J. Sztobryn-Giercuskiewicz, jw., s. 33-67; M. Antoniszyn i A. Marek, jw., s. 102-107.

⁸ L. Lernell, *Przestępczość seksualna. Zagadnienia prawne i kryminologiczne*, w: *Seksuologia społeczna* pod red. K. Imielińskiego, Warszawa 1977, s. 542.

⁹ J. Kittelsen i A. L. Middelthon, *Prostytucja, narkomania, HIV i AIDS, Alkoholizm i narkomania*, wydanie specjalne 1993, s. 131-132; A. Borycki, *Spowiedź narkomanki czyli śmierć na raty*, Przegląd Tygodniowy nr 2, 1984.01.08.

¹⁰ Informacja PAP, *Życie Warszawy* nr 302, 1985.12.30; F. Kuligowska, *Kongres ładacznic*, Polityka nr 36, 1995.09.09.

¹¹ L. Lernell, jw., 1977, s. 542 i 543; W. Radecki, *Sytuacja prawna prostytucji w Polsce*, Problemy Kryminalistyki nr 73/1968, s. 348-352.

¹² Na temat agencji towarzyskich patrz np. D. Walewska, *Sielanka w bliźniaku* oraz T. Janowski, *Miedzy paragrafem a biznesem*, Rzeczpospolita, nr 42, 1993.02.19; K. Janowska, R. Rybus, *Żądza i gorycz*, Przekrój, nr 43, 1994.10.23; J. Wilczak, *Damy do towarzystwa*, Polityka, nr 34, 1996.08.24; J. Wilczak, *Bezpruderyjne. Całodobowo*, Polityka, nr 34, 1999.08.21; M. Danic, S. Podemski, *Bezpruderyjne zawodowo*, Polityka, nr 3, 2001.01.20; R. Laudanski, *Jasiu Legalizujesz*, Polityka, nr 9, 2001.03.03.

¹³ Na temat historii prostytucji zob. K. Imieliński, *Manowce seksu. Prostytucja*, Łódź 1990, s. 52-111.; M. Karpiński, *Najstarszy zawód świata*, Londyn 1997 oraz N. Roberts, *Dziwki w historii, prostytucja w społeczeństwie zachodnim*, Warszawa 1997.

¹⁴ P. Horoszowski, *Kryminologia*, Warszawa 1965, s. 15; K. Imieliński, jw., s. 185.

¹⁵ H. Giese (red.), jw., s. 188; K. Imieliński, jw., s. 67.

¹⁶ J. Kracik, M. Rożek, *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznicze w dawnym Krakowie*, Kraków 1986, s. 150 -151; Z. Branch, *Kto pokocha kobietę upadłą*, Życie Literackie, nr 1, 1984.01.01.

¹⁷ Rozmowa M. Leclercq'a z księdzem Charles'em Chuvin'em, autorem książki *Chrześcijaństwo i prostytucja*, Forum nr 21, 1983.05.26.

¹⁸ M. Ossowska, *Mysł Moralna oświecenia angielskiego*, Warszawa 1965, s. 186.

¹⁹ K. Imieliński, jw., s. 185-186.

²⁰ M. Daniec, S. Podemski, jw., s. 24.

²¹ Rozmowa B. Limanowskiej z Anną Nowak, OŚKA Pismo Informacji Środowisk Kobietych, nr 2/1998, s. 27.

²² N. Roberts, jw., s. 493.

²³ R. Reoven, *Słownik zabójców. Od Kaina po Mansona*, Warszawa 1986, s. 224-226; T. Hanausek, *Kuba Rozpruwacz*, Przekrój, nr 38, 1999.09.19; J. Rzewuski, *Zbrodnia wciąż doskonała*, Przekrój, nr 17/18, 2002.04.28.

²⁴ M. Owczarek, *Proces stulecia*, Magazyn Kryminalny 997, 1994.06.05, *Więzień, pisarz morderca*, Życie Warszawy nr 153, 1994.06.30; *Austriacki Jean Genet oskarżony o jedenaście morderstw*, Rzeczpospolita, nr 101, 1994.04.30-05.03.

²⁵ Cz. Curyło, *Kryptonim „Jolka”*. Bez finału. Kulisy Express Wieczorny, nr 226, 1982.12.12; *Sprawa sprzed lat*. Magazyn Kryminalny 997, nr 2, 1994.01.16.

²⁶ W. Przybyłowicz, *Czy można upaństworzyć panienkę?* Kultura, nr 14, 1986.04.02.

²⁷ J. Bielecki, *Prostytucja i nieład karalny w Warszawie*, Służba MO, nr 3/1959, s. 429-462; S. Górnicki, *Prostytucja a przestępczość*, Służba MO, nr 1/1963, s. 21-32 i nr 2, s. 222-236; M. Antoniszyn i A. Marek, jw., s. 90-93; C. Amelunzen, *Nowoczesne formy sutenerstwa*, Służba MO, nr 1/1968, s. 121-131; G. Bogdan, K. Buchała i in., *Kodeks karny część szczególna*, Kraków 1999, s. 589-601; D. Kucharski, *„Książę” znowu poszedł za kratki*, Super Express, nr 253, 2001.10.29; A. Bałczan, *Zagubione na ulicy*, Rzeczpospolita, nr 115, 2002.05.18/19.

²⁸ K. Olgyay-Stawikowska, *Alchemia nie-dobrowolnej migracji zarobkowej*, OŚKA Pismo Ośrodka Informacji Środowisk Kobietych, nr 2/1998, s. 5-9; M. Wijers, *Lin Lap-Chew, Handel kobietami*, OŚKA, jw., s. 18-23.

²⁹ K. Grabowski, *Ostrzeżenie św. Augustyna*, Wprost, nr 37, 1994.09.11; A. Fandrejewska, *Wdzięki na sprzedaż*, Rzeczpospolita, nr 20, 1995.01.24.

³⁰ J. Sztobryn-Giercuskiewicz, jw., s. 113.

³¹ M. Antoniszyn i A. Marek, jw., s. 94-101; W. Szytyłkowska, *Przestępczość zorganizowana związana z życiem nocnym*, w: *Policja wobec przestępczości zorganizowanej*, pod red. W. Pływaczewskiego i J. Świerczewskiego, Szczepno 1996, s. 206-220.

¹ za: A. Podgórecki, *Patologia życia społecznego*, Warszawa 1969, s. 200.

Dagna ŚLEPOWRÓŃSKA

CAŁA SALA PŁACZE Z NAMI

Każda z nas dała coś z siebie, ze swojego życia

Panie Szofer, gazu

Jest ich jedenaście. Tyle co kobieca drużyna piłki nożnej albo mini-kolonia, bo niczym kolonistki z przejęciem zajmują miejsca w autokarze. Gdy rusza, śpiewają: *Panie szofer, gazu...*, *A wszystko te czarne oczy* i – oczywiście – *Żal, żal za dziewczyną*. Małgosia dudni ochrypłym basem, Dorota wtóruje jej nieśmiało, Basia ze swadą, Helena wysoko, melodyjnie. Wszystkie jednak z takim samym przejęciem. Wszystkim wilgotnieją oczy, kiedy pieśń dotyczy miłości. Tulą wtedy swoje przytulanki – pluszową maskotkę (Marysia) albo jasek wyszywany w kaczory (Iwona). Jak kolonistki mają wychowawczynię, do której mówią „pani”, podczas gdy ona zwraca się do nich na „ty”. Od prawdziwych kolonistek różnią się jednak wiekiem – mają od dwudziestu siedmiu do pięćdziesięciu lat. A jeszcze bardziej życiowym doświadczeniem, którego starczyłoby nie na jedno, ale na trzy życia.

Wszystkie są ofiarami a zarazem sprawczyniami przemocy. Odsiadują wyroki za morderstwo.

Wyjazd, w którym bierzemy udział to dla nich parę dni wolności, nagroda za ogromną pracę: spektakl zrobiony na podstawie ich biografii. Jedziemy do Lublany na festiwal tego typu przedstawień, w których ludzie w jakiś sposób wykluczeni (jest m.in. grupa bezrobotnych z Niemiec i leczących się narkomanów z Islandii) dzielą się historiami swojego życia. Tylko polska grupa złożona jest z samych więźniarek. Wyjazd osób z tak wysokimi wyrokami poza granice kraju to pierwszy tego typu eksperyment w skali światowej. Lidia Olejnik – dyrektor więzienia w Lublińcu – nie kryje swojego niepokoju. Wierzy jednak, że „dziewczyny” nie zawiodą jej zaufania. – *To nie są typowe sprawczynie przestępstw* – powiada. – *To przede wszystkim ofiary. Niestety, traktowane są przez sąd tak samo jak ktoś, kto dokonał morderstwa np. napadając kogoś na ulicy.*

Więźniarki czują życzliwość swojej przełożonej. Ich relacje z nią w niczym nie przypominają stereotypowego kontaktu więzień-kławisz. Marysia tuli się do niej. Inne kobiety też trzymają



się blisko pani Lidii. Chętnie dzielą się wrażeniami, spostrzeżeniami. Serdecznie traktują też cywilnych współtwórców spektaklu – Adama i Ewę Szymurów. To ich pasja artystyczna i wychowawcza dała początek temu wszystkiemu, w czym teraz bierzemy udział. Adam – pedagog z wykształcenia, długoletni pracownik katowickich teatrów (był oświeceniowcem, potem założył własną firmę produkującą spektakle, w których bywał reżyserem i scenarzystą), ma za sobą podobne przedsięwzięcie w Katowicach z osadzonymi mężczyznami. Do Lublińca – jak powiada – przywiódł go przypadek. Ponieważ miał pracować z kobietami, poprosił o pomoc żonę (z zawodu pielęgniarkę). To ona wysłuchiwała historii, gdy było trzeba udzielała wsparcia. Poza tym robiła scenografię, organizowała całą pracę. Adam jest autorem scenariusza i reżyserem spektaklu, choć wiele pomysłów literackich i reżyserskich pochodzi od „dziewczyn”. W końcu spektakl opowiada o ich życiu. A raczej one – jako aktorki – poprzez spisana przez Adama historię opowiadają o sobie.

A kiedy dom będę miał

Hotelik, w którym zatrzymujemy się w Lublanie, jest niewielki. W ciągu roku szkolnego służy jako bursa. Dla „dziewczyn” to jednak powiew prawdziwie wielkowswiatowego życia. Cieszą się kawą z automatu, prysznicem – niebawem, wypchnione i odprasowane, wyjdą oglądać miasto. Przede wszystkim jednak urządzają pokoje. Tak się dziwnie składa, że jedyny, w którym są kraty w oknach, dostaje pani dyrektor. Dziewczyny komentują to rozbawione. – *Mam nadzieję, że to nie jest zła wróżba* – wzdycha pani Lidia.

W ciągu paru minut to tymczasowe lokum staje się prawdziwym domem. Tym bardzo różni się od nas – „wolnościowych” gości (poza wychowawczynią i panią dyrektor jest dwóch kierowców i trzy psy-

cholożki przygotowujące się do podobnej pracy z ofiarami przemocy w Warszawie i w Łodzi). My nawet nie rozpakowujemy plecaków. Wyjmujemy tylko najpotrzebniejsze rzeczy. One starannie układają ubrania w szafach. Na półkach pojawiają się osobiste drobiazgi. Są też dekoracje – święte obrazki, maskotki.

Gdy idziemy ulicami Lublany, znowu czuję się trochę jak na koloniach. Przewodniczka pokazuje nam cuda słoweńskiej architektury. Ja jednak nie mogę oderwać oczu od „dziewcząt”. Do tej pory myślałam, że tak chłonąć widoki potrafią tylko dzieci. Helena dobrze zna się na historii sztuki. Dorota mówi tylko prostymi zdaniami. Teraz wobec tylu pięknych rzeczy po prostu brakuje jej słów. Bez przerwy szarpie którąś z nas za rękaw.

– *Ooooo!* – woła – *Tam!* – a jej oczy wyrażają podziw i rozradowanie. Basia co i rusz kupuje sobie lody. Smakuje kolorowe kulki w skupieniu, ale zauważa też detale architektonicznie. Zadziwia się obrazami w katedrze. I znowu lody i to skupienie. Basia na wolności była specjalistką od marketingu. W więzieniu pracuje jako pracznia. Trafiła do zakładu ponieważ zabiła macochę. Basia jest bardzo inteligentna. Wśród więźniarek wiezie prym. To ona organizuje zabawy, intonuje piosenki, wypowiada się w imieniu całej grupy. Kiedy patrzę, jak je lody, widzę jednak spragnione barw i słodczy dziecko, którym, prawdopodobnie, trzydzieści lat temu była Basia. Iwona – jak większość więźniarek – zabiła męża. Wiele przez niego wcześniej wylała łez. Teraz jednak, gdy spacerujemy po Lublanie, z jej ust nie schodzi uśmiech. Wygląda trochę jak zahipnotyzowana.

Bliskie dramaty

Metoda BUS (nazwa od pierwszych liter imion trzech niemieckich autorek), według której – bardziej lub mniej ściśle – pracowały wszystkie zespoły, polega z grubsza

Jestem osobą, która przeżyła straszną przemoc rodzinną. Mąż się znęcał nade mną i dziećmi (syn i córka) fizycznie i psychicznie. Byłam bita, kopana, a codzienne poniżanie osłabiało mnie coraz bardziej. To trwało latami, aż doszło do tragedii. [***]

Jestem tego zdania, że jeśli choć jedna osoba zrozumiała przesłanki naszego spektaklu, to było warto. [***]

Nazywam rzeczy po imieniu, a nigdy tego nie robiłam, mam odwagę powiedzieć, co myślę, i jest mi z tym dobrze. Umieję przyznać się do popełnionych przeze mnie błędów, choć to nie było łatwe. Otworzyłam się przed zupełnie mi obcymi osobami, ale było warto, bo wiem, że jestem wartościowym człowiekiem. [***]

Nauczyłam się pracy w grupie.[...] Jako grupa stanowiłyśmy całość, wszystko razem przeżywałyśmy, razem się bawiliśmy, śmiałyśmy a także były wspólne łzy. I to jest piękne, tak wiele z jednej strony nas dzieli, z drugiej – nas łączy. Były takie momenty, że bez żadnych słów się rozumiałyśmy. [***]

Terapia w formie teatru łączy ludzi, wyznacza im wspólny cel, pomaga uczyć się żyć we wspólnocie. Tam czuję się potrzebna. Dziś wiem, że jestem coś warta, że też coś potrafię. Nie jestem już sama. [***]

Jestem bardzo szczęśliwa i zadowolona z udziału w programie terapeutycznym poprzez formę teatralną. Moje życie nabrało innego wymiaru i sensu. Spotkałam wielu życzliwych ludzi, którzy, nie znając mnie, podtrzymywali mnie na duchu i dodawali siłę oraz wiary w siebie, tym bardziej, że nie mam kontaktu z rodziną. Nigdy nie pomyślałam, że uwierzę w siebie i stanę obok swoich problemów, a jednak tak się stało. To dla mnie wielkie przeżycie, poznałam swoją wartość. Teraz wiem, że nie jestem na przegranej pozycji i wiele rzeczy mogę zacząć od nowa. [***]

W Zakładzie Karnym przedstawialiśmy sztukę o przemoc i to dało mi dużo do myślenia, że w moim życiu mogłam postąpić inaczej, bo była inna droga, tylko ja tego nie widziałam, myślałam, że tak właśnie musi być. Nie miałam z nikąd pomocy, żeby mi ktoś pomógł kiedy mnie wyzywał i mnie bił, że ja okradam dzieci, bo te pieniądze, które wyrzucam na sądy, to mogłam dać dzieciom. Teraz uwierzyłam, że dobro zwycięża zawsze zło. Teraz dostrzegam, że są ludzie, którzy chcą pomóc takim właśnie ludziom jak ja. [***]

Gdy dochodzi do tragedii, wtedy większość stara się pomóc, ale jest za późno. Żyjemy same ze świadomością, że jesteśmy winne. Kara, którą ponosimy, kiedyś się skończy, ale co z sumieniem? A świadomość tego, co popełniłyśmy, nie pozwoli żyć normalnie. Taki spektakl pokazuje, co jest dobre a co złe, nie trzeba słów, aby zrozumieć co jest tematem przekazu, gesty mówią za nie. Chciałabym, aby było to przekazywane wszystkim ludziom. My nie jesteśmy złe, przeżyłyśmy koszmar i chcemy uświadomić, że jesteśmy dobrymi osobami, które chcą normalnie żyć w społeczeństwie, chcemy normalności. [***]

Ja, typowa ofiara przemocy domowej, bita, poniżana, maltretowana psychicznie, mogłam wykrzyczeć bez strachu w oczach i bez konsekwencji to, co tak bolało przez wiele lat, co tkwiło w sercu jak drzazga powodująca wciąż krwawienie niezabliźnionej rany. Praca w grupie osób, które przeżyły podobną tragedię, dodała mi odwagi, każda z nas rozumiała inne bez słów, wystarczył gest...

Na każdym kroku okazywano nam życzliwość i sympatię, nie było jednak cienia litości a mnie rozpierała duma, że w końcu mi się udało, że nie jestem przedmiotem, który można kopnąć lub przerzucić z miejsca na miejsce. Ja znam swoje miejsce nie tylko w przedstawieniu, ale i w życiu, wiem co chcę robić, jaki mam cel. Pomogłam sobie, teraz chcę pomóc innym, pokazano mi początek drogi, ten właściwy kierunek, potrzebna była taka pomoc i nie muszę już zadawać sobie pytania, czy to naprawdę ja? Tak, to jestem ja, narodzona na nowo. Dziękuję. [***]

na około rocznej grupowej pracy nad biografiami uczestników. W efekcie tworzy się spektakl, w którym każdy opowiada życie jednego z członków grupy, ale nie swoje. W ten sposób z jednej strony dawane jest świadectwo, z drugiej każdy może usłyszeć własną historię opowiedzianą i zinterpretowaną przez kogoś innego. Ten element dysocjacji wobec własnych przeżyć jest ważnym elementem pracy terapeutycznej z różnego typu ofiarami przemocy. W metodzie BUS dodatkowo dochodzi to wszystko, co może zaoferować teatr – uczenie się prezentacji, ośmielenie, trening ekspresji.

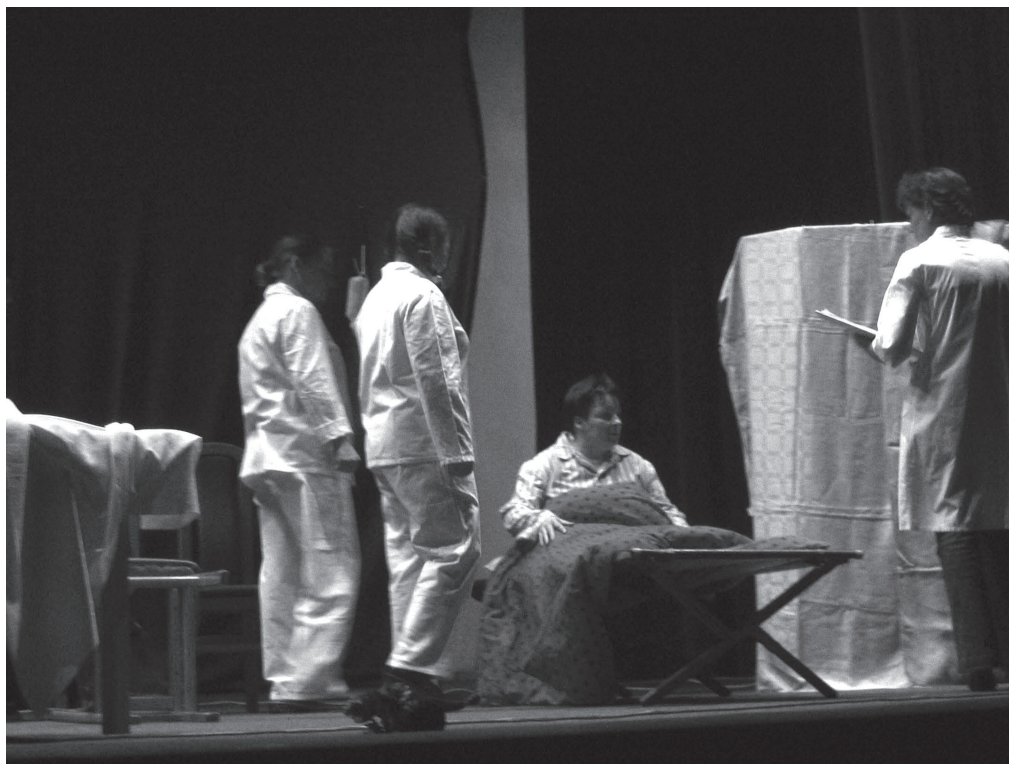
Grupa niemiecka prezentuje przedstawienie będące czystą egzemplifikacją tej metody – przygotowały go z bezrobotnymi jej autorki. Spektakl jest mówiony, mało ruchu, ekspresji. Jednakowo ubrani aktorzy – dżinsy i białe koszule – opowiadają swoje historie. Biegła w niemieckim część publiczności jest poruszona, inni ulegają znużeniu. Mimo wszystko jednak nawiązuje się kontakt między aktorami i publicznością. Grający stają się jakby bliżsi.

Islandczycy do opowieści dodają ekspresyjne dźwięki gitary elektrycznej. Dla cudzoziemców puszczone są slajdy z angielskim tłumaczeniem. To są rzeczywiście bardzo dramatyczne historie. Poruszający są młodzi, którzy stają przed publicznością, by opowiedzieć o sobie. Niestety czytają tekst i to bardzo osłabia przekaz. Spektakl słowny od czystej pracy z biografiami sytuuje się najdalej. Mnóstwo tu natomiast tańca, śpiewu, obrzędu, zabawy z rekwizytem. Piękne, barwne widowisko a przy tym – jak mogę sądzić po rozmowach z jego aktorami – kawał dobrej terapii. Młodzi Lublańczycy (tzw. „młodzież niedostosowana”) podkreślają osobiste efekty tej pracy: nauczanie się systematyczności i doprowadzania rzeczy do końca, zwalczanie nieśmiałości, większą ekspresję i mniej ograniczoną wyobraźnię.

Spektakl Polek był jedną opowieścią scaloną z biografii wszystkich więźniarek. W uproszczeniu można powiedzieć tak: przeokrutnie samotna, marząca o miłości dziewczyna spotyka Jego. Są kwiaty i wyznania. Potem bicie, poniżanie, uzależnienie. No i krwawy finał, kiedy ona na moment z ofiary przeradza się w kata. Niezwykle w przedstawieniu „dziewczyn” było to, że nie zawarto w nim ani jednej sceny przemocy. Wiele spraw pokazano symbolicznie. Za najlepszą recenzję może posłużyć fakt, że cała międzynarodowa publiczność płakała. Koordynująca program Niemka była tak wzruszona, że nie mogła zapowiedzieć kolejnej grupy. Zastanawiam się, co spowodowało taką reakcję u widzów. Bo przecież nie sama prosta opowieść i nie mistrzostwo gry aktorskiej. Wiem jedno: to nie były tanie łzy. Stała za nim ogromna prawda emocji i doświadczenie bliskości. Słuchając „dziewcząt” ze sceny i wtedy, kiedy rozmawiałam z nimi zwyczajnie na spacerze czy przy jedzeniu, myślałam cały czas o tym, że dramaty, w których ludzie stają oko w oko ze śmiercią, rozgrywają się zaskakująco blisko. Znam podobne sytuacje, ot za ścianą, u sąsiadów, może jeszcze bliżej... Wbrew temu, w co chcielibyśmy wierzyć, to nie dotyczy jakichś „innych ludzi”, „specjalnych środowisk”, „marginesu”.

Czas powrotów

A więc wracamy. Za sobą mamy wzruszenia spektaklu, spotkania z ludźmi z różnych krajów, sesję naukową, na której „dziewczyny” siedziały jak na tureckim kazaniu, ale nie straciły klasy. Za nami pozełgany bankiet i wino, którego osadzone nie mogły nawet powąchać i dyplomy. Nasze „kolonistki” są o wiele spokojniejsze. Mniej śpiewają. W wypowiedziach więcej refleksji. Małgosia cieszy się, że wysłała dzieciom pocztówki. – *Ale się ucieszą* – mówi. – *Jak już na stare lata zostałam*



aktorką, to niech i oni coś z tego mają! Choć raz będą się mogli matką pochwalić. Dorota mówi nieco dłuższymi zdaniem. W Lublinie kupiła sobie pluszową myszkę. Opowiada, że przebywa w bagażniku za karę. – *Nabroiła, to ma* – powiada – *„twarde łóżko”*. Renata i Basia snują plany: trzeba będzie wiele z tego, czego nauczyły się na wyjeździe, przemieścić do więzienia. Planują zabawy w świetlicy, spotkania. Wiedzą, że nie wszystkie współosadzone przyjmą to dobrze. Jednym się spodoba, inne uznają to za formę współpracy z klawiszami. Do tego niechybnie – już przed wyjazdem były tego oznaki – dojdzie zwykła, ludzka zazdrość. Renata twierdzi, że mimo wszystko warto próbować.

Opowiadają też o tym, jakie zmiany zaszły w nich w czasie robienia spektaklu. Małgosia zdecydowała się wstawić zęby, żeby nie przynosić – jak powiada – wstydu dzieciom. Basia nauczyła się – i ciągle uczy – mówić wprost, dzielić się swoimi emocjami.

– *Nie chcę, żeby zalegały. Bo potem tyle tego, że człowiek nad sobą nie*

panuje. Monika wie, że musi się rozwieść. Pierwszy mąż zostawił ją z dwójką małych dzieci. Miała wtedy dwadzieścia lat. Drugi, ten którego zabiła, ojciec trzeciego dziecka, bił, brzydkimi oskarżeniami kompromitował w pracy (sam nie pracował). Zabiła, gdy zagroził, że skrzywdzi dzieci. Za trzeciego wyszła za mąż w więzieniu, na przepustce. Znali się od dziecka, ale teraz, gdy już była osadzona, wyznał miłość. Monika czuła się wyróżniona, przekonana o niezwykłości uczucia. No bo jak to? Ją? Więźniarkę? I kwiaty przynosił. – *A mi nikt nigdy nie dawał kwiatów.* – wspomina. Ostatnio jednak, podczas nieco dłuższych przepustek pojawiła się – niczym w spektaklu „dziewcząt” – druga, ciemna strona pana męża: alkohol, przemoc. Monika wie już jak się ratować. Nie będzie jak kiedyś czekać aż stanie się najgorsze.

Żegnamy się serdecznie, ale spokojnie. Przeżyliśmy razem coś bardzo ważnego. A co będzie dalej – pokaże czas.

■ Nasze projekty

Centrum Praw Kobiety jest pomysłodawcą i administratorem projektu, którego owocem jest Partnerstwo na rzecz Rozwoju „Praca i godne życie dla kobiet ofiar przemocy”. Projekt realizowany jest przy udziale środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL – temat G.

Celem Partnerstwa jest:

- wypracowanie modelowego rozwiązania ułatwiającego kobietom ofiarom przemocy (bezrobotnym, zagrożonym utratą zatrudnienia oraz skazanym za przestępstwa popełnione z użyciem przemocy wobec swoich oprawców) podwyższanie kwalifikacji zawodowych, znajdowanie zatrudnienia, powrót i utrzymanie się na rynku pracy oraz godzenie życia rodzinnego i zawodowego;

- zwrócenie uwagi władz, pracodawców oraz opinii publicznej na związek pomiędzy przemocą w rodzinie a funkcjonowaniem kobiet na rynku pracy oraz na wysokie koszty społeczne spowodowane brakiem skutecznego systemu pomocy ofiarom przemocy.

Do Partnerstwa na rzecz Rozwoju przystąpiło jedenaście instytucji krajowych, zarówno rządowych, jak i pozarządowych (Centrum Praw Kobiety, Oddział w Łodzi; Congress and Training Center Sp. z o.o., Warszawa; Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Filia Śródmieście w Łodzi; Ośrodek Pomocy Społecznej Warszawa Śródmieście; Ośrodek Pomocy Społecznej Warszawa Żoliborz; Powiatowy Urząd Pracy Łódź – Wschód; Stowarzyszenie Promocji Zdrowia i Psychoterapii w Łodzi; Wojewódzki Urząd Pracy w Warszawie; Wyższa Szkoła Pedagogiczna Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Warszawie; Zakład Karny w Lublińcu; Związek Pracodawców Warszawy i Mazowsza). Członkami Partnerstwa są także organizacje pozarządowe z Anglii, Francji, Hiszpanii, Słowacji i Włoch.

■ W kwietniu 2005 r. Fundacja rozpoczęła realizację projektu „Co każdy funkcjonariusz Policji powinien wie-

dzieć o przemocy wobec kobiet”. Podstawowym celem projektu jest podniesienie świadomości funkcjonariuszy policji na temat przyczyn i skutków przemocy wobec kobiet oraz możliwości skuteczniejszego jej przeciwdziałania. W ramach zadania planujemy zorganizować 3 szkolenia dla policjantów na temat przemocy wobec kobiet oraz 4 spotkania dla lokalnych przedstawicieli policji oraz różnych instytucji publicznych i pozarządowych, których celem będzie wypracowanie wspólnego podejścia do zjawiska przemocy wobec kobiet oraz zasad współpracy międzyinstytucjonalnej. Ponadto planujemy opracować i wydać poradnik dla funkcjonariuszy policji – „Niezbędnik Policjanta” – na temat przemocy w rodzinie wobec kobiet i dzieci. Projekt sponsorowany jest przez Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn.

■ Działalność poradnicza

W okresie od stycznia do czerwca 2005 roku pracownicy Centrum Praw Kobiety udzielili 1709 indywidualnych porad prawnych i konsultacji psychologicznych. Z porad prawnych w warszawskiej siedzibie Centrum skorzystało 1257 kobiet, a z konsultacji psychologicznych – 452 panie. Kilkaset osób skorzystało także z poradnictwa telefonicznego (Telefon STOP) oraz z porad udzielanych drogą listową oraz mailową.

■ Działalność edukacyjna

W ramach cyklu „POZNAJ SWOJE PRAWA” w warszawskiej siedzibie Fundacji odbyły się dwa spotkania edukacyjne, pt. „Odpowiedzialność za zobowiązania małżonka” (01.06.2005) oraz „Prawa pokrzywdzonego w kontaktach z policją – ze szczególnym uwzględnieniem pokrzywdzonych przestępstwami przemocy domowej” (20.04.2005). Spotkania prowadzone były przez zaproszonych specjalnie na tę okazję specjalistów i spotkały się z dużym zainteresowaniem.

Biura Centrum Praw Kobiety

Warszawa

- Porady prawne
 - Porady psychologiczne
 - Grupy wsparcia dla kobiet ofiar przemocy
 - Asystowanie kobietom w kontaktach z organami ścigania i wymiaru sprawiedliwości
 - Telefon zaufania **STOP – 621 35 37** czynny pn.– pt. od 10.00–15.00 (czw. dyżur prawny)
 - Spotkania *Poznaj swoje prawa*
 - Schronisko dla kobiet ofiar przemocy
- Biuro:** 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 60/19
tel. (022) 652 01 17
fax (022) 622 25 17

Łódź

- Porady prawne
 - Porady psychologiczne
 - Spotkania *Poznaj swoje prawa*
 - Spotkania feministyczne
 - telefon zaufania śr. 9.00–18.00
- Biuro:** 90-430 Łódź, ul. Piotrkowska 115
tel./fax (042) 633 34 11

Działalność biura
w Gdańsku czasowo
zawieszono

Kraków

- Porady prawne
 - Porady psychologiczne
 - Spotkania *Poznaj swoje prawa*
 - Spotkania feministyczne
- Biuro:** 31-062 Kraków, ul. Krakowska 19
tel./fax (012) 431 19 94

Grójec

- Porady rodzinne
 - Porady prawne
- Biuro:** 05-600 Grójec, ul. Piłsudskiego 59
tel. (048) 624 07 17